

**Polska
polityka historyczna
względem
reparacji wojennych**

Polska polityka historyczna względem reparacji wojennych

Red. Krzysztof Drozdowski

Bydgoszcz 2024

Polityka historyczna wobec kwestii reparacji wojennych

Copyright © Fundacja Historyczna im. Mariana Rejewskiego, 2024

Copyright © Instytut Studiów nad Polityką Historyczną

im. Mariana Rejewskiego, 2024

Copyright © Wydawnictwo MR

ISBN: 978-83-968488-2-6

Wydawnictwo powstało w ramach projektu

Instytut Studiów nad Polityką Historyczną im. Mariana Rejewskiego

Publikację sfinansowano ze środków Narodowego Instytutu Wolności
– Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach Rządowego
Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018-2030 PROO



Sfinansowano ze środków Narodowego Instytutu Wolności –
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego
w ramach Rządowego Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich
na lata 2018–2030 PROO



www.marianrejewski.pl

www.isph.pl

Spis treści

Dr Rafał Michliński

Czego szukać w wileńskich zasobach? Informacje i refleksje na temat archiwów i bibliotek w Wilnie oraz materiałów w nich zgromadzonych 7

Paweł Skutecki

Króliczki. Jak byłe więźniarki Ravensbrück przeprowadziły skuteczny zwrot w polskiej polityce historycznej dotyczącej ofiar eksperymentów pseudomedycznych 33

Prof. dr hab. Maciej Franz

Na wschodzie II Rzeczypospolita utraciła coś więcej niż tylko majątek, utraciła część swojej duszy 53

Tomasz Pietryga

Reparacje od Niemiec: epizod czy realna szansa? 91

Krzysztof Drozdowski

Reparacje wojenne czyli polsko-niemiecka kość niezgody 109

Dr Rafał Roguski

Problem zwrotu i restytucji przejętych przez ZSRR polskich dóbr kultury. Zarys problematyki 119

Dr Hubert Kuberski

Kwestia reparacji niemieckich dla Polski 153

Dr Rafał Michliński

Instytut Pamięci Narodowej

 : 0000-0002-6389-2371

Czego szukać w wileńskich
zasobach? Informacje i refleksje
na temat archiwów i bibliotek
w Wilnie oraz materiałów
w nich zgromadzonych

Celem poniższego artykułu jest przybliżenie w zarysie najważniejszych wileńskich archiwów i bibliotek – ich historii, oraz krótka prezentacja znajdujących się w nich zasobów – potencjalnych obszarów badawczych. Mając na uwadze wielkość i doniosłość zagadnienia jakim jest próba szacowania i badania strat wojennych, a także jego wielowymiarowość, tekst stanowi jedynie szkic znacznie szerszego zagadnienia jakim jest prowadzenie kwerend w stolicy Litwy i znajomości zasobów wileńskich archiwów. Potencjalne badania niewątpliwie wymagają precyzji, ujęcia w karby definicji tego, co chcemy osiągnąć, a przede wszystkim ustalenia tego, co zostało bezpowrotnie utracone. Dla uchwycenia najważniejszych wątków, wskazania najważniejszych miejsc na wileńskiej mapie archiwów, w dalszej części tekstu przybliżone Czytelnikowi po krótkce zostaną następujące jednostki: Litewskie Centralne Archiwum Państwowe (Lietuvos centrinis valstybės archyvas, LCVA), Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne (Lietuvos valstybės istorijos archyvas, LVIA), Litewskie Archiwum Specjalne (Lietuvos ypatingasis archyvas, LYA), Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich (Lietuvos Mosklų Akademijos Vrublevskių Biblioteka, LMAVB) oraz Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego (Vilniaus universiteto biblioteka,

VUB). Poniższy tekst powstały na podstawie dotychczas przeprowadzonych przeze mnie wizyt w wileńskich archiwach i bibliotekach nie pretenduje do miana przewodnika¹. Jest refleksją, wyliczeniem i wskazaniem możliwości do prowadzenia potencjalnych kwerend w litewskich archiwach nad stratami wojennymi poniesionymi przez Państwo Polskie.

Za początek istnienia Litewskiego Centralnego Archiwum Państwowego (LCVA) uznaje się powołanie 16 stycznia 1918 r. Komisji ds. Organizowania Archiwów i Akt. Na jej członków powołano Jonasa Basanavičiusa i Alfonsasa Petrulisa, później dołączono do niej Mykolasa Biržiškę. Jeszcze w 1918 r., w listopadzie na polecenie Rady Litewskiej Ministerstwo Oświaty powołało komisję do przejęcia archiwów, bibliotek i muzeów od wycofującej się niemieckiej administracji okupacyjnej. Członkami komisji byli J. Basanavičius, M. Biržiška i Tadeusz Wróblewski. Komisja zadbała o „uporządkowanie organizacyjne” archiwum, zebrała informacje o archiwach na Litwie i podjęła starania o zwrot dokumentów wywiezionych głąb Rosji w czasie I wojny światowej. Na początku 1919 r. powołano Państwową Komisję Archeologiczną, której posiedzenie założycielskie odbyło się 28 maja 1919 r. w Kownie. Komisja zadbała o ochronę zabytków kultury i historii, a także archiwów, bibliotek i muzeów. Jeden z członków Komisji, Eduardas Volteris pierwszy podniósł ideę

¹ Zob.: *Przewodnik po zbiorach rękopisów w Wilnie*, oprac. Maria Kocojówna, Kraków 1993.

powołania Archiwum Centralnego. 18 sierpnia 1919 r. wydano ustawę Państwowej Komisji Archeologicznej, która zapewniła podstawę prawną do konserwacji archiwaliów. W zatwierdzonym 27 stycznia 1920 r. przez Ministerstwo Oświaty Litwy, statucie Państwowej Komisji Archeologicznej zapisano, że archiwa instytucji państwowych i osób prywatnych podlegają ochronie państwa. Początkowo dokumenty przechowywano w Państwowym Muzeum w Kownie, a gdy zabrakło miejsca, przechowywano je także w seminarium duchownym. Państwowa Komisja Archeologiczna w 1921 r. otrzymała zgodę Ministerstwa Obrony Narodowej Litwy na przeniesienie archiwum do Fortu VII w Kownie. Dalszy etap tworzenia Litewskiego Archiwum Państwowego i gromadzenia dokumentów przypada na rok 1920. 12 lipca 1920 r. w ramach realizacji Traktatu pokojowego między Republiką Litewską a Rosją Sowiecką, na mocy tej umowy w 1921 r. większość archiwów, które znajdowały się w Rosji, została zwrócona na Litwie, z wyjątkiem metryki litewskiej². Centralne Archiwum Państwowe przejęło większość funkcji Państwowej Komisji Archeologicznej związanych z gromadzeniem, ochroną i opieką nad archiwaliami. Statut Centralnego Archiwum Państwowego

² Metryka litewska – zbiór odpisów wszystkich dokumentów wychodzących z kancelarii Wielkiego Księcia Litewskiego oraz dokumentów sejmowych. Spisywana po łacinie, j. polskim i j. ruskim. Stanowiła najważniejszą część archiwum wielkoksiążęcego. W wyniku wojen prowadzonych przez Rzeczpospolitą w XVII w. i nast. część spośród ksiąg uległa zniszczeniu, bądź została zrabowana przez Rosję (przechowywane w Centralnym Państwowym Archiwum Akt Dawnych – fond 389).

przewidywał, że w archiwum należy przechowywać całość archiwaliów instytucji państwowych i gminnych, które działały przed powstaniem Republiki Litewskiej, gromadzić archiwalia instytucji niepotrzebnych do pracy i podlegających likwidacji, a także dokumenty osób prywatnych i organizacji publicznych, które mają wartość państwową, społeczną i naukową. W okresie niepodległej Litwy w archiwum przechowywano ponad 600 zespołów, około 0,5 miliona teczek. Pracownicy archiwum zarządzali funduszami i opisali akta, kopie dokumentów, wypisy i zaświadczenia wydawane były osobom i instytucjom. W 1929 r. w archiwum uruchomiono czytelnię. Litwa jako jedyny kraj w Europie nie posiadała ustawy archiwalnej, co utrudniało pracę archiwum. Prace nad ustawą rozpoczęto dopiero w 1935 r., a na Litwie okupowanej przez Sowieków została ona przyjęta już w 1940 r. Po zajęciu Litwy przez Związek Sowiecki, w sierpniu 1940 r. Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych Litewskiej SRS (NKWD) zaczął kontrolować wszystkie litewskie archiwa. W 1940 r. Rada Ministrów Litewskiej SRS podjęła decyzję o przekształceniu Wileńskiego Archiwum Państwowego w Oddział Wileński Centralnego Archiwum Państwowego (Kowno).

W czasie okupacji niemieckiej (1941-1944) archiwum kontynuowało swoją działalność, choć w znacznie ograniczonym zakresie. Archiwa przejęte od Sowietów podlegały doradcy Komisariatu Rzeszy Ostland do spraw archiwalnych. Z archiwum mogli korzystać wyłącznie Niemcy i tylko za specjalnymi ze-

zwoleniami. Pracę archiwum bezpośrednio nadzorował Wydział Administracyjny Zarządu Spraw Wewnętrznych w Kownie. Po rozpoczęciu drugiej okupacji sowieckiej, w lipcu 1944 r. archiwum ponownie zostało podporządkowane Oddziałowi Archiwów NKWD Litewskiej SRS (od marca 1946 r. – Ministerstwo) i ponownie otrzymało nazwę Centralnego Archiwum Państwowego Litewskiej SRS. Działalność archiwum kontrolowana była przez Naczelnego Zarząd Archiwów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRS. w 1945 zaczęto uzupełniać kartotekę zespołów specjalnych, na podstawie zaświadczeń Wydziału Tajnych Funduszy, prowadzono sprawy karne przeciwko osobistościom politycznym, urzędnikom państwowym, członkom partii i organizacji społecznych w okresie niepodległej Litwy i okupacji hitlerowskiej. Po odzyskaniu przez Litwę niepodległości archiwum otrzymało nazwę Centralnego Archiwum Państwowego Litwy i od 1990 roku podlegało Naczelnemu Zarządowi Archiwów przy Radzie Ministrów Republiki Litewskiej. Od 1993 r. archiwum nosi obecną nazwę – Centralne Archiwum Państwowe Litwy. W kwietniu 1994 r wszystkie zespoły znajdujące się w LCVA zostały odtajnione. W LCVA znajduje się ponad 2200 zespołów dokumentów pisemnych, 3 267 592 spraw, 10 068 dokumentów filmowych, 45 501 600 fotografii, 26 452 dokumentów dźwiękowych, 7 627 zarejestrowanych ścieżek video. W zasobach LCVA znajdują się dokumenty pochodzące z okresu istnienia II Rzeczypospolitej – jej organów, administracji centralnej oraz samorząd-

dowej. Znajdziemy w nim dokumenty wytworzone przez takie instytucje jak np.: Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich, Komisję Tymczasowego Zarządu Litwy Środkowej, Magistrat Wileński, Urząd Wojewódzki Wileński, Uniwersytet Stefana Batorego, organizacje szkolne i wiele innych. LCVA zatem, ze względu na charakter znajdujących się w nim polskich dokumentów należy uznać za najważniejsze archiwum – miejsce obowiązkowej pracy badaczy szeroko pojętych dziejów Polski i Polaków w XX w. na Wileńszczyźnie. Nie sposób tu wymienić wszystkie zespoły złożone w LCVA wytworzone przez Państwo Polskie do 1939 r., to z pewnością należy stwierdzić, że to właśnie od LCVA należy rozpoczynać wszelkie badania związane z dziejami II Rzeczypospolitej i jej województw wschodnich.

Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne (LVIA) jest największym i najważniejszym repozytorium dokumentów archiwalnych dotyczących historii Litwy od XIII wieku, aż do ogłoszenia niepodległości Litwy w 1918 r. Początki LVIA sięgają 1852 r., kiedy to w Wilnie utworzono Centralne Archiwum Aktów Dawnych. Archiwum powstało na mocy dekretu cara Mikołaja I z 2 kwietnia 1852 r. W dekrete wskazano także cel powołania archiwum - „uzyskanie znacznie większych korzyści z zawartości wspomnianych ksiąg i ich konserwacji”. Bezpośredni nadzór nad archiwum sprawował Zarząd Wileńskiego Okręgu Oświatowego. Zgodnie z dekretem, w archiwum miały być gromadzone księgi dawnych aktów prawnych od czasów naj-

dawniejszych aż do roku 1799. Pochodzące z guberni wileńskiej, mińskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej. Zdecydowaną większość z nich stanowiły dawne dokumenty różnych instytucji państwowych Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pomieszczenia archiwum przeznaczono początkowo w domu państwowym przy ulicy Wielkiej, a następnie przeniesiono je do gmachu nieczynnego Uniwersytetu Wileńskiego. Właściwą działalność archiwum rozpoczęło w 1853 r. W 1887 r. w archiwum znajdowało się 23 326 ksiąg aktów dawnych. W 1914 r. w chwili wybuchu I wojny światowej z archiwum wywieziono w głąb Rosji najstarsze i najcenniejsze dokumenty, co stanowiło wówczas ponad 50 procent ogólnego zasobu. W wyniku działań wojennych w latach 1919-1920 Wilno, a wraz z nim archiwum przechodziło z rąk do rąk. W takich warunkach bardziej normalne funkcjonowanie archiwum było niemożliwe. 7 lutego 1919 r. Polskie władze wydały zarządzenie w sprawie organizacji archiwów państwowych. Ww. dekretem Polska włączyła je do grona archiwów, które mają zostać utworzone w ramach odradzającej się Polski tj. Archiwum Państwowe w Wilnie. Organizację archiwum powierzono Wacławowi Studnickiemu. W 1922 r. archiwum państwowe przeszło pod jurysdykcję Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W 1934 r. Wileńskie Archiwum Państwowe zgromadziło ponad 1,3 mln akt, publikacji oraz rękopisów. Zespoły archiwalne do 1934 roku. przechowywano w dawnym budynku uniwersyteckim przy ul. Uniwersyteckiej 3 i 7), przy ul. Trockiej

12 (w kościele franciszkanów), oraz przy ul. Ostrobramskiej 9. W 1934 r. archiwum przeniosło się do nowej siedziby przy ul. Słowackiego 8 (obecnie Mindaugo g. 8). Po agresji sowieckiej na Polskę 17 września 1939 r., Wilno zostało zajęte przez Armię Czerwoną. Archiwa wywieziono z Wilna do Związku Sowieckiego. Pomiędzy 14 a 22 października 1939 r. do Mińska wywieziono około 18 wagonów dokumentów archiwalnych. Z Archiwum Państwowego w Wilnie wywieziono wszystkie księgi i pakiety starych aktów. Archiwum zostało poważnie zniszczone. W 1940 r. po zajęciu Litwy przez Związek Sowiecki, jej archiwa, zgodnie z obowiązującą procedurą, trafiły pod komendę Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD). Po zmianach organizacyjnych w 1941 r. rozpoczęło działalność Centralne Archiwum Państwowe Litewskiej SRS, którego podstawą była dawne Archiwum Państwowe w Wilnie. Po wojnie zaczęto realizować politykę rządu radzieckiego. W Centralnym Archiwum Państwowym Litewskiej SRS w Wilnie głównym zadaniem przez długi czas było rozpatrywanie wniosków „organów operacyjnych” dotyczących poszczególnych osób. Nie tolerowano i ignorowano badania historii Wielkiego Księstwa Litewskiego, tworzenia i rozwoju systemów wyszukiwania dokumentów jego instytucji. Część dokumentów, uznanych jako „małej wartości” została zniszczona. Przywrócenie niepodległości Republiki Litewskiej w 1990 r. otworzyło nowe możliwości działalności archiwalnej. 28 maja 1993 r. zmieniono nazwę archiwum na Państwowe Archiwum

Historii Litwy. Dokumenty archiwalne zysały na znaczeniu i były intensywnie wykorzystywane na potrzeby nie tylko lokalnych historyków. Ponownie, szczególnym zainteresowaniem zaczęły się cieszyć dokumenty związane z instytucjami Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz związane z genealogią. Dla polskich badaczy szczególną wartość mają znajdujące się księgi metrykalne licznie zgromadzone i w większości zdigitalizowane, bądź udostępniane na mikrofilmach. Niezwykle interesującym, wciąż pozostającym nie wyeksplorowanym przez polskich badaczy, choć co należy podkreślić – często zamawianym jest zespół 1135 zatytułowany Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie. Ramy chronologiczne zawartych w nim dokumentów sięgają XIV w., kończą się na 1942 r. Zespół (fond) liczy łącznie 24 opisy i 9792 teczki. Wśród nich znajdziemy min. dokumenty zgromadzone przez bibliotekę Towarzystwa, osobiste archiwa zasłużonych dla nauki i kultury polskiej postaci takich jak np.: Eliza Orzeszkowa, Adam Ferdynand Adamowicz, Władysław Zahorski, Stanisław Kościółkowski czy Juliusz Kłos.

Litewskie Archiwum Specjalne (LYA) przechowuje akta byłego oddziału Litewskiej SRS KGB ZSRS z lat 1940-1991, akta Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Litewskiej SRS z lat 1944-1990 oraz akta organizacji komunistycznych i socjalistycznych z XIX w. aż do 1991 r., tj. upadku systemu komunistycznego na Litwie. Dokumenty zachowane w Archiwum obejmują kilka dużych zbiorów: Dokumenty Komitetu Bezpieczeństwa Pań-

stwowego Litewskiej SRR (NKGB-MGB-KGB): dokumenty dotyczące działalności operacyjnej sztabu i jego oddziałów terytorialnych w latach 1940–1941 i 1944–1991, akta karne osób skazanych za przekonania polityczne; dokumenty Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Litewskiej SRR (NKWD-MWD): zbiory komend, wydziałów miejskich i rejonowych milicji; więzień, straży pożarnej, ochrona pozaresortowa, resortowej opieki zdrowotnej i oświaty, obozy jenieckich, stacji selektywnej kontroli. Znajdują się tu także akta rejestrów osób deportowanych z Litwy z lat 1940–1941 i 1944–1991; dokumenty Litewskiej Partii Komunistycznej (LKP) i Związku Młodzieży Komunistycznej Litwy im. Lenina (LLKJS); Partii Socjalistycznej Królestwa Polskiego i Litwy, Bundu (Organizacji Żydowskich Robotniczych Socjaldemokratów Rosji i Polski), Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), Litewska Partii Socjaldemokratycznej, litewskich organizacji socjalistycznych za granicą, a także innych organizacji socjaldemokratów lub komunistów, które działały na Litwie i za granicą; dokumenty komisariatów wojskowych Litewskiej SRS przy Ministerstwie Obrony ZSRS, dotyczące ich działalności w latach 1940–1941 i 1944–1991; zbiory dokumentów dotyczących litewskiego ruchu antykomunistycznego (podziemia niepodległościowego); zbiory mikrofilmów, kopii kserograficznych i cyfrowych dokumentów związanych z Litwą – zachowanych w archiwach Polski, Rosji i Kazachstanu. W Litewskim Archiwum Specjalnym znajduje się ponad 1 350 000 akt. Zasoby LYA, pochodzące

w szczególności z wczesnego okresu instalacji władzy sowieckiej na Litwie, tj. od 1944 r. są szczególnie istotne z punktu widzenia badaczy polskich strat wojennych. Zawierają bowiem one liczną dokumentację związaną z szeroko rozumianymi represjami skierowanymi w Polaków zamieszkujących Wileńszczyznę. Pośród dokumentów wytworzonych przez organa bezpieczeństwa komunistycznego państwa znajdziemy m.in., listy aresztowanych i wywiezionych z Wileńszczyzny na wschód Polaków, materiały związane z aresztowaniami i więzieniem na Łukiszkach członków polskiego podziemia niepodległościowego oraz osób cywilnych z nim związanych.

Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich (LMAVB) została założona przez Tadeusza Stanisława Wróblewskiego. Jego ojcem był lekarz-zielarz Eustachy Wróblewski a matką Emilia Beniowska-Wróblewska. T. Wróblewski niemal całe swoje dochody wydawał na książki, rękopisy, dzieła sztuki, medale, monety i inne przedmioty kolekcjonerskie. T. Wróblewski odziedziczył po rodzicach szereg ksiąg i rękopisów, które wystarczyły na wypełnienie dwóch regałów. Już przed I wojną światową znacznie powiększył ten księgozbiór, nabywając biblioteki hrabiego Józefa Platera, Józefa Cechanowicza, Józefa i Jana Weyssenhofów oraz Józefa Bielińskiego, a także kilka innych bibliotek prywatnych i ważne zbiory osobiste. W 1912 r. biblioteka osobista T. Wróblewskiego liczyła około 65 000 woluminów książek, 1000 map oraz około 5000 rękopisów i autogra-

fów. Jego cenną część stanowiły dokumenty dotyczące dziejów Wilna i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Biblioteka znajdowała się w mieszkaniu Wróblewskiego przy ul. Uniwersyteckiej 9. Ciągły rozwój biblioteki sprawił, iż w 1912 r. stała się ona biblioteką publiczną. 30 października tego samego roku następuje rejestracja Statutu założonego wcześniej Towarzystwa Biblioteki Eustachego i Emilii Wróblewskich (Towarzystwo zostało powołane specjalnie w celu zarządzania zbiorami rodziny Wróblewskich. W 1913 r. T. Wróblewski ofiarował Towarzystwu swoją bibliotekę. Po I wojnie światowej T. Wróblewski wznowił działalność Towarzystwa, które następnie przekształciło się w Towarzystwo Pomocy Naukowej im. Eustachego i Emilii Wróblewskich. Statut Towarzystwa zatwierdzono w 1922 r. Jeden z jego pierwszych zapisów przewidywał warunek konieczny funkcjonowania Biblioteki: „Rezydencja Towarzystwa będzie znajdować się w Wilnie i zbiory Towarzystwa nie będą wywożone z Wilna”. Wprowadziło to jednoznaczny warunek nie usuwania zbiorów z Wilna oraz ich niepodzielności. W 1925 r. zasób biblioteki liczył ponad 80 000 woluminów książek, 212 ekslibrisów, 1474 map, 2956 rękopisów oraz 10 534 rycin, obrazów i innych dzieł sztuki. Tadeusz Stanisław Wróblewski zmarł 3 lipca 1925 r. Towarzystwo w dalszym ciągu prowadziło sprawy Biblioteki. 14 marca 1925 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Rzeczypospolitej Polskiej zakupiło Pałac Tyszkiewiczów (ul. Zygmuntowska 9) na potrzeby bibliotek wileńskich. W latach 1926-1931

przeprowadzono remont i adaptację Pałacu Tyszkiewiczów na Bibliotekę. Po śmierci T. Wróblewskiego, biblioteka w 1926 r. została upaństwowiona i nadano jej nazwę Państwowej Biblioteki im. Eustachego i Emilii Wróblewskich w Wilnie. Od 1930 r., w budynku Biblioteki miał swoją siedzibę Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej oraz Szkoła Nauk Politycznych – polski w pełni profesjonalny ośrodek sowietologiczny działający przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Kiedy Biblioteka osiedliła się w Pałacu, jej działalność przyjęła formę w zasadzie niezmienną do dziś. Biblioteka świadczyła usługi czytelnicze; powiększyły się i uporządkowały zbiory książek, czasopism, rękopisów, dzieł sztuki i innych przedmiotów kolekcjonerskich. W bibliotece funkcjonowały dwa działy zajmujące się zarządzaniem Zbiorem Głównym – Dział Książki i Dział Czasopism – które dzieliły czytelnię i magazyny. Oprócz tego istniało szereg działów specjalnych, takich jak Cimelia, Rękopisy, Grafika, Kartografia i Sztuka, z których każdy posiadał własne zbiory. W Bibliotece mieściło się także muzeum, w skład którego wchodziły sekcje ikonografii wileńskiej i masonskiej, Izba Pamięci Fundatora i inne obiekty. W 1939 r. po zajęciu Wilna przez Związek Sowiecki liczne instytucje kulturalne doznały poważnych zniszczeń – wiele cennych dzieł sztuki i obiektów kultury wywieziono do Rosji. Biblioteka była jedną z tych, które poniosły dotkliwe straty. W październiku 1939 r. wywieziono z Biblioteki do Rosji zbiory masonskie i Albaruthenica, część księgozbioru Lituanica

z XVI–XVIII w. oraz bibliotekę podręczną Wielkiego Księstwa Litewskiego. Kiedy Związek Sowiecki oddał Wilno Litwie, instytucje polskiego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zostały przeniesione do litewskiego Ministerstwa Oświaty. 1 września 1940 r. Biblioteka Państwowa im. Wróblewskiego została przeniesiona pod egidę Instytutu Studiów Litewskich (Lituanistikos institutas, powołanego 1 września 1938 r.), który po kilku dniach przejął jej zbiory i inny majątek. Spowodowało to zmianę zarówno statusu, jak i nazwy Biblioteki: stała się ona Biblioteką Centralną Instytutu Lituanistyki. Mimo że przez dziesięciolecia pozbawiona była swojej nazwy, Biblioteka nigdy nie opuściła swojej siedziby: zbiory do dziś mieszczą się w dawnym Pałacu Tyszkiewiczów. 16 stycznia 1941 r. Instytut Studiów Litewskich został przekształcony w Akademię Nauk Litewskiej SRS. W związku z tym Bibliotekę przemianowano na Bibliotekę Centralną Akademii Nauk Litewskiej SRS. Od 1946 r. Biblioteka zaczęła przyjmować obowiązkowy egzemplarz depozytowy publikacji litewskich, a od maja tego samego roku otrzymywałyby także płatne egzemplarze depozytowe publikacji z zakresu szeregu tematów wydawanych w Związku Radzieckim w języku rosyjskim. Biblioteka Centralna miała obowiązek udzielać wszelkiej możliwej pomocy instytucjom Akademii Nauk Litewskiej SRS w ich badaniach naukowych, zaopatrywać je w literaturę naukową i publikacje bibliograficzne, propagować literaturę naukową Związku Radzieckiego i zagranicy oraz pro-

wadzić badania naukowe. W 1941 r. zasób Biblioteki liczył 380 000 dokumentów; w 1945 r. oszacowano na 500 000 dokumentów; w 1960 r. posiadał już 1 508 000 dokumentów; a w 2009 r. 3 784 000 dokumentów. Do głównych kategorii zasobów biblioteki należy uznać: publikacje drukowane, rękopisy oraz księgi rzadkie. Większość zasobu biblioteki stanowią publikacje drukowane. W bibliotece znajduje się około 2,5 miliona dokumentów w 77 językach – książek, periodyków. W zbiorze głównym znajdują się publikacje o wszechstronnej treści, wydane na Litwie i w innych krajach w XIX-XXI wieku. Zasób rękopisów obejmuje 442 zbiory. Najwcześniejsze materiały pochodzą z XI wieku, ale większość z XVI – XX wieku. Dokumenty są sporządzone w języku łacińskim, ruskim, polskim, rosyjskim i niemieckim; a od końca XVI w. także w języku litewskim. Większość materiałów pochodzi z historycznych terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego. W Dziale Rękopisów znajdują się także archiwa osobiste wybitnych uczonych, naukowców, artystów i osobistości kultury Litwy XX wieku. Zasoby Działu Ksiąg Rzadkich obejmują około 460 tys. pozycji (w tym około 360 tys. to ruchome dobra kultury): książki wydane przed 1800 rokiem; rarytasy bibliograficzne i książkowe; książki w języku litewskim wydane przed 1918 r. na Litwie, książki wydane przed 1945 r. w innych krajach; znaczące publikacje Lituanica wydane w latach 1800–1944; czasopisma litewskie i Lituanica XIX-XX w. (wydawane przed 1945 r.); czasopisma wydawane przed 1800 rokiem; litewskie czasopisma

emigracyjne; albumy z reprodukcjami dzieł sztuki; dokumenty wizualne (ryciny, pocztówki, fotografie); efemerydy (proklamacje, edykty itp.); publikacje kartograficzne; wybrane publikacje z drugiej połowy XX – XXI wieku (wyróżniające się autografami wybitnych osobistości, małym nakładem, wybitnymi dziełami sztuki lub wzornictwa, szczególnym znaczeniem historiograficznym itp.). historyczna kolekcja dzieł sztuki, Kolekcja pism klinowych. Część zbiorów została zdigitalizowana. Dla polskich badaczy szczególnie interesujące mogą okazać się zespoły rękopisów wybitnych przedstawicieli świata kultury i nauki polskiej z początku XX wieku takich jak: Ludwik Abramowicz (fond 79), Józef Bieliński (fond 82), Czesław Jankowski (fond 102), Manfred Kridl (fond 188), Instytutu Badań Europy Wschodniej oraz wielu innych instytucji działających na terenie województwa wileńskiego okresu II Rzeczypospolitej, czy też szerzej – ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego została założona w 1570 r. przez jezuitów, którzy przybyli na Litwę na zaproszenie biskupa wileńskiego Waleriana Protasiewicza. W 1579 r., po nadaniu wileńskiemu kolegium jezuickiemu statusu uniwersytetu, biblioteka oficjalnie stała się biblioteką uniwersytecką. Trzon Biblioteki stanowiły zbiory prywatne króla Zygmunta Augusta. Obszerne księgozbiory zostały ostatecznie przekazane Bibliotece przez innych hierarchów Kościoła katolickiego i szlachtę świecką. W ciągu dwustu lat istnienia Uniwersytetu Jezuitów zasób Biblioteki po-

większył się z 4,5 tys. do 11 tys. woluminów (w 1773 r.). Z drugiej strony wiek XVII i XVIII nie był dla Biblioteki łaskawy, gdyż wielokrotnie niszczyły ją różne wojny, pożary i grabieże. Po kasacie Towarzystwa Jezusowego w 1773 r. Uniwersytet Wileński został przejęty przez Komisję Oświatową, co oznaczało zmianę kierunków badań – zasób Biblioteki uzupełniono książkami z zakresu nauk przyrodniczych i medycznych. Po trzecim rozbiórze Rzeczypospolitej Wilno weszło w skład Imperium Rosyjskiego. Od 1815 r. czytelnicy mogli wypożyczać książki i czytać je w domu. Bibliotekę przeniesiono do obecnej Auli Parwa, urządzono tam czytelnię na 90 miejsc do czytania; uruchomiono katalog kartkowy alfabetyczny, a następnie indeksowy. 1 maja 1832 r. car Mikołaj I wydał rozkaz zamknięcia Uniwersytetu Wileńskiego jako jedną z represji wymierzoną w społeczeństwo polskie po powstaniu styczniowym. Większa część zbiorów Biblioteki została wywieziona z Wilna do innych placówek oświatowych carskiej Rosji: w dużej mierze do Kijowa i Charkowa (około 11000 tomów) oraz Petersburga. W 1856 r. na terenie dawnej Biblioteki mieściło się Muzeum Starożytności (powołane przez Komisję Archeologiczną), w którym znajdowała się m.in. Gabinet Czytelniczy. W 1865 r. Muzeum Starożytności wraz z Gabinetem Czytelni zostało przekształcone w Wileńską Bibliotekę Publiczną i muzeum. W 1919 r. Wilno zostało przyłączone do Polski. Uniwersytet został reaktywowany pod nazwą Uniwersytet Stefana Batorego. Uczelnia działała do 15 grudnia 1939 r., kiedy to została zamknięta przez

władze litewskie. Działalność Biblioteki przerwała na krótko II wojna światowa. Po wojnie zaistniała pilna konieczność odbudowy zrujnowanego Uniwersytetu i Biblioteki. Bibliotece udało się odzyskać około 13 tysięcy książek wywiezionych jej w różnych okresach. W 1968 r. w Bibliotece utworzono Dział Restauracji, a w 1969 r. Gabinet Rycin i Rysunków. Po odzyskaniu przez Litwę niepodległości najbardziej palącą kwestią była modernizacja Biblioteki. Od 1993 r. Biblioteka prowadzi internetowy katalog elektroniczny. Od 2000 r. Biblioteka, we współpracy z innymi instytucjami litewskimi, rozpoczęła prenumeratę baz danych. Część zasobu Biblioteki stanowią zbiory ofiarowane przez szereg osobistości kultury oraz publikacje opracowane dla poszczególnych zbiorów (tj. kolekcje okazjonalne, kolekcje instytucji i organizacji publicznych, kolekcje tematyczne, kolekcje prywatne). Dział książek rzadkich zgromadził około 160 000 pozycji. Granice chronologiczne zbiorów – XV-XXI wiek. Jest to największy depozyt starych książek na Litwie, swoimi zasobami i znaczeniem dorównuje najslynniejszym bibliotekom Europy Wschodniej. Kolekcja zawiera: inkunabuły, książki z okresu XVI-XVIII wieku, księgozbiór starolitewski, kolekcję kartograficzną, biblioteki towarzystw medycznych, kolekcje prywatne (w tym m.in. zbiory Joachima Lelewela). Zbiór rękopisów zawiera 348 359 różnego rodzaju dokumentów z XIII-XXI wieku spisanych w języku słowiańskim Kancelarii Litewskiej, rosyjskim, niemieckim, polskim, angielskim, hebrajskim i innych. Podzielono je na 340 zbiorów

archiwalnych o mniejszym lub większym zakresie. Większa część materiału dotyczy Uniwersytetu Wileńskiego i jego historii podzielonego na różne okresy istnienia Uniwersytetu, archiwa osobiste profesorów Uniwersytetu i współczesnych naukowców, rozprawy doktorskie, zbiory prac dyplomowych, materiały wypraw etnograficznych, folklorystycznych i archiwa stowarzyszeń. W znacznej części znajdują się księgi sądowe Wielkiego Księstwa Litewskiego, dokumenty spowiedzi, administracji klasztorów i instytucji kościelnych, działalności duszpasterskiej i oświatowej, dokumenty majątkowe, fragmenty archiwów patrymonialnych szlachty, dokumenty instytucji administracji miejskiej, cechów, innej działalności gospodarczej, archiwa administracji prowincji północno-zachodniej Rosji, instytucje oświatowe, redakcje, stowarzyszenia, instytucje kościelne i zbiory specjalne (pergaminy, fotografie, nuty, plany i rysunki architektoniczne, plany gruntów, autografy i prasa).

Powyżej wymienione archiwa oraz znajdujące się w nich zasoby, co do zasady posłużyć mogą jako źródła do badania materialnych strat wojennych. Za odrębną kategorię w moim przekonaniu należy uznać straty ludzkie, straty osobowe poniesione przez Państwo Polskie w wyniku sowieckiej agresji we wrześniu 1939 r. oraz w dalszych latach. Jakkolwiek, podjęcie działań mających na celu badanie strat osobowych jest jak najbardziej słuszne, potencjalni badacze muszą mieć świadomość złożoności wyzwania, które przed nimi stanie.

Chęć badania strat osobowych wymaga sięgnięcia do szczególnej kategorii dokumentów. Mam tu na myśli zasoby kościelne, szczególne w dwojaki sposób. Po pierwsze ze względu na ich przechowywanie oraz sposób udostępniania, po drugie ze względu na fakt, iż wielokrotnie zapisy w księgach kościelnych bywają jedynym „śladem” pozostawionym po zaginionym, zmarłym człowieku (w szczególności w czasach wojny i okupacji). Co do zasady, w myśl przepisów litewskiego prawa, księgi chrztów, ślubów, zgonów powinny zostać złożone w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym (LVIA) i tam należy się udać w celu poszukiwania dalszych informacji. Zasada ta została wprowadzona w okresie komunizmu jako jedna z konsekwencji przejęcia majątku kościelnego przez Litewską SRS, a właściwie walki z kościołem katolickim na Litwie. Obowiązek przekazywania dokumentacji wytwarzanej przez parafie do archiwum historycznego w praktyce, czego sam wielokrotnie doświadczyłem prowadząc kwerendy nie był przestrzegany. Wiele ksiąg parafialnych (w szczególności zgonów/pochówków) do dziś znajduje się na parafiach. Motywacje takiego postępowania były różne – strach przed ich zaginięciem, bezpowrotnego utracenia dokumentów w mrocznych czasach komunizmu powodowała, że księgi pozostawały w rękach proboszczów. Szacowanie zatem strat poniesionych np. przez poszczególne parafie/kościół w interesującym nas okresie wymaga zatem od badaczy zarówno wizyty w LVIA oraz na parafii. Szczególnie dotyczy to ksiąg z okresu 1939-45,

o ile w ogóle takowe się zachowały. Można to przyjąć za ogólną zasadę, jednak i od niej występują wyjątki, czego przykładem mogą być np. posiadane na parafiach odpisy do właściwych ksiąg wytworzonych w tym samym czasie, co powoduje dublowanie się znajdujących się w nich informacji, bądź też ich uzupełnienie. Dodatkowym utrudnieniem przy poszukiwaniach informacji na temat zgonów bywa fakt, co zdarzało się bardzo często w warunkach wojennych, iż parafianie ginący na wojnie byli odnotowani w księgach: swej macierzystej parafii, bądź parafii, do której należał cmentarz, na którym został on pochowany, w obydwu, lub też w ogóle taka informacja nie została odnotowana. Jak wynika z powyższego, poszukiwania nt. zgonów należy prowadzić wielotorowo, równolegle w kilku potencjalnych miejscach przechowywania dokumentów. Dotyczy to w szczególności terenów, gdzie żywioł polski ogrywał znaczącą rolę w okresie okupacji sowieckich i niemieckiej, a Polacy stanowią w rejonach większość do dziś. Kolejną kategorią dokumentów która występuje w warunkach litewskich (choć nie zawsze i nie wszędzie), którą należy korelować z księgami kościelnymi są cywilne księgi cmentarne. Są to rejestry pochówków wytworzone przez administrację cmentarną. Dokumentacja ta, prowadzona niezależnie od władz kościelnych, zazwyczaj przechowywana jest – jak pokazuje praktyka – w administracji cmentarzy. Często stanowi punkt odniesienia do poczynionych ustaleń, choć nie zawsze ostateczny. Podsumowując krótką refleksję, poszukując odpowiedzi na py-

tania o straty osobowe należy zwrócić szczególną uwagę na specyfikę dokumentów kościelnych oraz możliwość ich potencjalnego występowania. Pewne informacje, choć z pozoru proste do ustalenia, ze względu na różnorakie zapisy (tworzone w warunkach wojny i okupacji) wymagają wielu starań, ale i praktyki by je zweryfikować. Kwerendy prowadzone w sieci archiwów państwowych oraz równolegle w poszczególnych parafiach zwiększają szanse na powodzenie powziętego zadania.

Kończąc krótki szkic na temat wileńskich archiwów i bibliotek i zawartych w nich dokumentów, chciałbym przytoczyć słowa związanej m.in. z Wilnem historyk i archiwistki Janiny Kozłowskiej-Studnickiej. J. Kozłowska-Studnicka, podczas IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu w 1925 r. wypowiedziała się na temat zagrabionego przez Rosję majątku Uniwersytetu Wileńskiego:

[...] Czynności likwidacyjne zakończyły się sprzedażą z licytacji bezwartościowych gratów. Wśród gratów takich znalazły się na chwilę insygnia Uniwersytetu, owe berło Akademii Wileńskiej, ze czcią podniesione przez Władysława IV z podnóża tronu. Wysłano je teraz do ministra oświaty z rozkazu carskiego przejęła je akademia nauk w Petersburgu, skąd trafiło z czasem do gabloty w Ermitażu. W pustkę sal uniwersyteckich spoglądały już potem tylko marmurowe oczy rzeźbionych przez Le Bruna pro-

fesorów, dopóki nowa fala zaboru, po nowym powstaniu nie pochwyciła ich w roku 1866 do muzeów Moskwy. Zaś w roku 1886 nadpaliło się obserwatorium astronomiczne pozwalając takiemuż obserwatorium w Putkowie pod Petersburgiem zasilić się szczątkami wileńskiego bogactwa. Niszczone, poniewierane, naddarte doczekały się zmartwychwstania swojej uczelni dwa tylko portrety tych co szli ku gwiazdom: Poczobuta i Puzyniny, mądrej i bogatej pani³.

Dziś, sto lat po słowach J. Kozłowskiej-Studnickiej, choć znajdujemy się w zupełnie innych realiach, czasie i przestrzeni, potrzeba wyliczenia i oszacowania tego, co zostało utracone na rzecz agresora ze wschodu wybrzmiewa ponownie. By przybliżyć się do tego, kroki należy skierować do wileńskich archiwów i bibliotek.

³ J. Kozłowska-Studnicka, *Zabory mienia Uniwersytetu Wileńskiego przez Rosję (1832-1842)* [w:] Pamiętnik Czwartego Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6-8 grudnia 1925 Pamiętnik IV, s. 5, Powszechne Towarzystwo Historyczne, Lwów 1925.

Paweł Skutecki

Dziennikarz, Poseł na Sejm RP VII kadencji

Króliczki. Jak były więźniarki
Ravensbrück przeprowadziły
skuteczny zwrot w polskiej polityce
historycznej dotyczącej ofiar
eksperymentów pseudomedycznych

Polityka historyczna jest sferą dynamiczną, ale przecież opartą na konkretnych celach. Politykę historyczną mogą kreować instytucje państwa, ale mogą ją także robić sami obywatele, tym skuteczniej, im bardziej są osobiście zainteresowani konkretnym rozwiązaniem. Tuż po wojnie, po procesach norymberskich rozpoczęło się rozmywanie odpowiedzialności za prowadzenie - jak to nazwano w Norymberdze - nielegalnych, zbrodniczych eksperymentów pseudomedycznych. Niemcy zostały podzielone na dwa rywalizujące ideologicznie państwa. O ile Niemiecka Republika Demokratyczna, będąca w sowieckiej strefie wpływów, zdecydowanie odmówiła jakiegokolwiek odpowiedzialności za zbrodnie III Rzeszy, to Republika Federalna Niemiec poczuwała się do odpowiedzialności. Tyle tylko, że nie obejmowała ona ofiar z Polski zasłaniając się tym, że RFN nie miała wówczas nawiązanych stosunków dyplomatycznych z Polską Rzeczpospolitą Ludową. Wtedy za kreowanie polityki historycznej zabrały się kobiety: ofiary eksperymentów z Ravensbrück.

O ile pod względem etycznym procesy norymberskie w ogłoszonym 19-20 sierpnia 1947 r. wyroku jednoznacznie oceniły to, co się działo także w kontekście medycznym za drutami obo-

zów koncentracyjnych, to kwestia odszkodowań była głęboko zaplątana w wielką politykę. A ofiary eksperymentów stały się kolejny raz ofiarami, tym razem geopolityki. Do dzisiaj temat pieniędzy w kontekście niemieckich zbrodni jest tematem błakającym się na manowcach nauki i praktyki sądowej. Kwestie reparacji, będące dla rządu Mateusza Morawieckiego jednym z ważniejszych wizerunkowo tematów polityki zagranicznej, przynajmniej deklaracyjnie, po wyborach w 2023 roku stały się tematem passe. Temat ten przestał istnieć w przestrzeni publicznej, media również o tym szybko zapomniały. Sytuacja przypomina do pewnego stopnia kwestię podejścia państwa polskiego do tematu pieniędzy w kontekście eksperymentów pseudomedycznych. Choć temat dotyczył dziesiątek, jeśli nie setek tysięcy więźniów niemieckich obozów, to ani państwo polskie, ani komunistyczne media, ani wreszcie naukowcy nie byli nim zbytnio zainteresowani. Kiedy inne państwa i narody twardo walczyły o odszkodowania od zachodnich Niemiec, Polska wydawała się przyglądać z dystansem. Wciąż ten temat jest niszowy, niewiele jest rzetelnych opracowań. Jednym z nielicznych badaczy, który podjął temat finansowych rekompensat za eksperymenty pseudomedyczne był Krzysztof Ruchniewicz, który poświęcił temu zagadnieniu kilkadziesiąt stron w książce „Polskie zabiegi o odszkodowania niemieckie w latach 1944/45-1975” (Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2007).

Po wojnie, bazując na wyroku z Norymbergi, kwestią eksperymentów i ich ofiar zajmowała się Rada Społeczno-Gospodarcza (RGS) będąca organem Organizacji Narodów Zjednoczonych. Rada upomniała się o odszkodowania dla ofiar doświadczeń już w roku 1950. Zapytano wówczas Bundestag o tę sprawę, ale niemiecki rząd ustami ministra finansów oznajmił, że nie widzi problemu, bo nie otrzymał ani jednego wniosku zawierającego roszczenie dotyczące odszkodowania za nielegalne doświadczenia pseudomedyczne prowadzone w obozach koncentracyjnych. W krótkim czasie po tym oświadczeniu do niemieckiego rządu wpłynęło 25 takich wniosków. Rok później niemiecki rząd miał już na swoim biurku 50 wniosków, a Komisja Praw Człowieka ONZ informowała o kolejnych około dwustu przypadkach. Niemieckie Ministerstwo Sprawiedliwości twierdziło, że posiada dane mówiące o ponad dwóch tysiącach ofiar doświadczeń pseudomedycznych przeprowadzonych za drutami obozów. W październiku 1951 roku minister finansów wnioskował o zabezpieczenie kwoty pół miliona marek na pokrycie przyszłych roszczeń dotyczących odszkodowań za eksperymenty pseudomedyczne. Zimna wojna trwała jednak w najlepsze, z roku na rok niechęć i jawna wrogość między dwoma blokami narastała. 6 października 1952 roku przedstawiciel Ministerstwa Finansów Niemiec oficjalnie zaproponował, by nie rozpatrywać wniosków o odszkodowania składanych przez obywateli Polski motywując to tym, że Niemcy nie są w stanie zweryfikować ich wiarygod-

ności w związku z brakiem niemieckiego przedstawicielstwa dyplomatycznego za „żelazną kurtyną”. Do końca lat 50. o odszkodowanie skutecznie mogli się starać tylko ci Polacy, którzy mieszkali na emigracji w zachodniej Europie. Reszta błagała komunistyczny rząd zamontowany przez Sowietów w zburzonej przez Niemców Warszawie o głodową rentę.

W latach 50. w kontekście ofiar niemieckich eksperymentów pseudomedycznych mówiono praktycznie wyłącznie o więźniarkach z Ravensbrück. „Króliki”, jak nazywano kobiety - ofiary tych zbrodniczych eksperymentów, pojawiały się w mediach, pełnomocnikami Polek zostali dr Adam Zacharski, radca prawny Zarządu Głównego ZBoWiD i doc. dr Jan Sehn. Roszczenia 52 więźniarek zgłoszono do niemieckiego Ministerstwa Finansów 5 czerwca 1957 roku. Wcześniej składane przez nie wnioski były albo rozpatrywane odmownie, albo w ogóle pozostawiane bez odpowiedzi. Tym razem doszło do konkretnej rozmowy z przedstawicielem niemieckiego ministerstwa, który twierdził, że RFN nie wypłaca odszkodowań obywatelom państw, z którymi Niemcy nie utrzymują stosunków dyplomatycznych. W odpowiedzi usłyszał, że polscy pełnomocnicy „nie występują imieniem państwa, lecz jako pełnomocnicy 52 prywatnych osób, najciężej pokrzywdzonych fizycznie i psychicznie, którym jakiegolwiek odszkodowanie może tylko częściowo naprawić doznane krzywdy i dla których odmowa zapłaty odszkodowania oznacza kontynuowanie krzywdy, wyrządzonej im w nazistowskim obo-

zie koncentracyjnym” (Ruchniewicz, 2007, str. 107). Ostatecznie Niemcy zgodzili się z polskimi argumentami. Do wypłat jednak nie doszło, a Niemcy mnożyli problemy prawne i proceduralne (kwestionowano m.in. prawdziwość podpisów ofiar).

Odszkodowaniami dla „królików” zajęła się za to Rada Gospodarczo-Społeczna. Na sesji w kwietniu 1958 roku polski delegat domagał się zobowiązania rządu RFN do „niezwłocznego” wypłacenia odszkodowań dla wszystkich ofiar eksperymentów pseudomedycznych i wdrożenia znacznie uproszczonej procedury składania i rozpatrywania wniosków odszkodowawczych. Tymczasem w komunistycznej Polsce rząd - za pośrednictwem ZBoWiD - nie robił nic, by poznać i udokumentować faktyczną skalę problemu. Ofiary eksperymentów umierały z każdym rokiem, a ZBoWiD nie prowadził nawet rejestracji ofiar i nie zbierał zeznań ani dowodów zbrodni. „Zabieganie o pieniądze, nawet jak najbardziej słuszne u, jak oficjalnie głoszono, niedawnego wroga, spadkobiercy III Rzeszy i państwa krypto faszystowskiego, imperialistycznego i rewanżystowskiego, nie mieściło się w linii politycznej, a tym bardziej propagandowej władz PRL” - tłumaczy Ruchniewicz (2007, str. 112).

„Królikami” zainteresowały się media. Najpierw niemieckie: w lipcu 1958 roku stacja radiowa WDR wyemitowała audycję opowiadającą o ofiarach eksperymentów i ich oprawcy, dr Hercie Oberheuser, która przez wiele lat skutecznie broniła się nie tylko przed poniesieniem odpowiedzialności za swoje

zbrodnie, ale nawet przed odebraniem jej prawa wykonywania zawodu lekarza. Los więźniarek Ravensbrück przebił się także do świadomości amerykańskich czytelników. W bardzo poczytnym magazynie „Saturday Review” ukazał się artykuł na ich temat. Równolegle w Polsce we wrześniu do Warszawy na badania przyjechało 57 kobiet, ofiar doświadczeń w Ravensbrück. Związane to było z zaproszeniem skierowanym do nich przez jedno ze stowarzyszeń zajmujących się pomocą dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Badania trwały trzy dni. Finalnie do USA poleciało 35 kobiet. Do Nowego Jorku przyleciały 23 grudnia 1958 roku. Szybko los więźniarek stał się jednym z głównych tematów w amerykańskich mediach. One same rozjechały się po całym kraju opowiadając w mediach i podczas spotkań publicznych o tym, co się działo w niemieckich obozach koncentracyjnych. Pod względem wizerunkowym to było coś, czego nikt wcześniej w Ameryce nie zrobił. 19 maja 1959 roku przywitano je w Senacie USA na stojąco. Senator Edmund Muskie przemawiał mówiąc:

Cała Ameryka jest przede wszystkim zszokowana tymi potwornymi doświadczeniami, jakim zostały poddane, ale także dotknęła ostatecznie pokładami ducha i serca, które umożliwiły im odwrócić się od strasznej przeszłości i spojrzeć w przyszłość z nadzieją i ufnością w swe możliwości radzenia sobie z życiem”. W efekcie problem

braku odszkodowań dla ofiar eksperymentów został szeroko nagłośniony, choć wciąż nierozwiązany. Rząd RFN został postawiony pod ścianą. „Jest nadzieja, że wizyta „Królików z Ravensbrück” w stolicy naszego narodu posłuży uwidocznieniu potrzeby szybkiego i sprawiedliwego uregulowania ich żądań wobec Republiki Federalnej Niemiec

domagał się w oficjalnym oświadczeniu senator Muskie. Kiedy w drugiej połowie 1959 roku Polki wróciły do kraju, temat odszkodowań za eksperymenty pseudomedyczne w obozach koncentracyjnych był szeroko znany światowej opinii publicznej i rząd Niemiec musiał wreszcie przestać chować głowę w piasek. Postanowił więc, że załatwi sprawę odszkodowań... cudzymi rękami. Pomysłów było wiele: powołanie specjalnej fundacji, zbudowanie funduszu na bazie emisji specjalnych znaczków pocztowych, przejęcie odpowiedzialności majątkowej przez niemieckie przedsiębiorstwa. Pomysły te ukrócił stanowczo dyrektor Deutsche Bank Hermann Abs:

Rozmawiałem z kilkoma czołowymi osobistościami o problemie utworzenia fundacji. Niestety, moje starania nie zakończyły się sukcesem. Ze wszystkich stron mówiono, że opinia publiczna fakt, iż osoby albo firmy chcą przekazać pieniądze na cele fundacji, mogłaby po-

traktować ewentualnie jako przyznanie się do winy lub odpowiedzialności”

(Ruchniewicz, 2007, str. 124).

Po stronie ofiar stanęły wówczas niemieckie media i spora część opinii publicznej. W marcu 1960 roku opiniotwórczy „Frankfurter Allgemeine Zeitung” w artykule pod tytułem „Nakaz człowieczeństwa” pisał: *„Urzędy bońskie powinny się zastanowić, czy wpłata wyższej sumy, albo nawet pensji dla 35 kobiet jako akt humanitaryzmu bez dyplomatycznych podtekstów, nie przyniesie więcej pożytku niż szkód”*. Niemcy nie mogli już dłużej uciekać. 5 maja 1960 roku Bundestag podjął uchwałę, w której mowa o tym, żeby „zapewnić bezzwłocznie odpowiednie odszkodowanie”. Komu? Wyłącznie „polskim kobietom i dziewczętom, które jako ofiary obozów koncentracyjnych poniosły najcięższe szkody na zdrowiu”. Niemieccy posłowie postanowili więc gasić wyłącznie ten pożar, którego płomienie dotykały ich koszul, równocześnie przemilczając wszystkie inne ofiary bezprawnych - co dowiodła Norymberga - eksperymentów pseudomedycznych. Uchwała otworzyła jednak drzwi do dalszych rozmów. Tymczasem ustalono, że pośrednikiem w wypłatach będzie Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, a maksymalne odszkodowanie nie przekroczy 25 tysięcy marek dla jednej osoby. Łącznie władze RFN przekazały na wypłaty pięć milionów marek. Poszerzono także grono osób uprawnionych do odszkodowań, przyznając to

prawo także ofiarom lekarzy także z innych obozów koncentracyjnych niż Ravensbrück.

Po stronie polskiej weryfikacją wniosków zajmowała się Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce we współpracy ze ZBoWiD-em i PCK. Poszkodowani w trakcie postępowania składali zeznania przed sądami, a następnie komisja lekarska badała wnioskodawców i wydawała orzeczenie. Do połowy lat 60. proces ten przebiegał bez większych zakłóceń. Problemy pojawiły się w drugiej połowie lat 60., kiedy Polacy zaczęli rozszerzać dotychczasową - bardzo wąską - definicję „eksperymentu medycznego”. Dyskutowano nad tym pojęciem już w październiku 1963 roku w Genewie, gdzie przy stole zasiadli przedstawiciele m.in. MKCK i niemieckiego rządu. Zaproponowano wówczas, by określać w ten sposób zabiegi o charakterze doświadczalnym, prowadzone przez lekarzy w obozach koncentracyjnych w formie masowych prób, w celu poszerzenia wiedzy lekarskiej z pogwałceniem zasad godności ludzkiej osób poddawanych eksperymentom. Wyliczono wówczas procedury pseudomedyczne spełniające warunki definicji, wśród nich znalazły się między innymi zabiegi w zakresie ropowic i sulfamidów, tyfusu płamistego, żółtaczki zakaźnej, malarii. Do końca października 1964 roku MKCK rozpatrzyła pozytywnie 303 polskie wnioski o odszkodowanie, choć do PCK złożono wówczas ponad półtora tysiąca podań. Polski rząd wykorzystał skalę zjawiska do skierowania ogromnych środków i sił w celu po-

głębionych badań nad eksperymentami pseudomedycznymi za drutami obozów koncentracyjnych. Systematycznie poszerzano zarówno samą definicję „eksperymentu”, jak i katalog zabiegów wypełniających wymogi formalne. Lawina wniosków ruszyła. W latach 1961-1972 PCK zarejestrował około 6500 wniosków o odszkodowanie z tytułu eksperymentów pseudomedycznych. Pozytywną opinię komisji otrzymało 1357 wnioskodawców. Łączna kwota wypłaconych odszkodowań wyniosła 39 440 000 marek. Sprawa jednak wciąż nie była zamknięta, choć strona niemiecka coraz bardziej desperacko chciała zakończyć temat.

Na przełomie lat 60. i 70. trwały intensywne rozmowy polsko-niemieckie na temat nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych między oboma krajami. Jednym z tematów były odszkodowania za eksperymenty pseudomedyczne w obozach koncentracyjnych w związku z tym, że mimo upływu ćwierćwiecza od zakończenia wojny, kolejne ofiary doświadczeń wciąż składały wnioski o rekompensaty. Ze strony Niemiec pojawiła się najpierw oferta stu milionów marek jako suma mająca finalnie zamknąć temat odszkodowań, potem mówiono już o kwocie 80 milionów, z której po odjęciu już wypłaconych rekompensat zostałoby około 50 milionów. Warszawa odrzucała te oferty.

We wrześniu 1971 roku strona polska zaproponowała nowe brzmienie definicji: „Przez niedozwolony eksperyment pseudomedyczny rozumie się każdy zabieg lub czynność medyczną lub chirurgiczną, wykonaną lub zarządzoną przez lekarza w celu

rozszerzenia umiejętności i przeprowadzoną na osobie pozbawionej wolności i bezbronnej, bez względu na mogące wyniknąć dla niej szkody lub niebezpieczeństwo i utratę zdrowia przejściowo lub na stałe”. Pod koniec września powołano komisję kierowaną przez szefa GKBNZHwP, która rozpatrzyła łącznie 5247 spraw i zaopiniowała pozytywnie 3435 wniosków. Materiał dowodowy z konkluzjami przekazano w grudniu do MKCK. Jeśli pomnożyć liczbę pozytywnie zaopiniowanych wniosków przez średnią stawkę wypłaconego w poprzednich latach odszkodowania otrzymamy kwotę... stu milionów marek.

Stronie niemieckiej zależało na podpisaniu z Polską umowy globalnej. Była więc szansa, że odszkodowania zostaną załatwione pozytywnie. 19 stycznia 1972 roku podczas rozmów w Genewie przedstawiciele PCK usłyszeli od niemieckiego urzędnika wysokiego szczebla, że niemieckiemu rządowi zależy na szybkim rozwiązaniu problemu odszkodowań dla ofiar eksperymentów. Kwota stu milionów marek wydawała się ostateczną propozycją Niemiec, ale dyskusyjną kwestią było to, czy ma to być kwota potrzebna do zaspokojenia obecnych i przyszłych roszczeń, czy łączna kwota obejmująca także już wypłacone odszkodowania.

Rozpoczęły się kolejne tury rozmów polsko-niemieckich, w których pośredniczył Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża w Genewie. Trzecia, finalna runda rozmów odbyła się w listopadzie 1972 roku. Porozumienie między Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej PRL a Ministerstwem Gospodar-

ki i Finansów RFN podpisano 16 listopada. Niemcy zobowiązali się do wypłacenia stu milionów marek w dwóch ratach, a Polska złożyła w imieniu swoich obywateli rezygnację z dalszego rozpatrywania złożonych w MKCK indywidualnych wniosków o pomoc finansową z tytułu poddania w latach wojny eksperymentom medycznym oraz przejmowała zaspokojenie roszczeń swych obywateli o pomoc finansową z tego tytułu. Powszechnie uznawano podpisanie porozumienia za olbrzymi sukces Polski, która jako jedyny kraj uzyskała od Niemiec tak wysoką kwotę, ale w polskich, podlegających komunistycznej cenzurze mediach nie podano ustalonej kwoty.

Wiosną 1973 roku minister zdrowia powołał pełnomocnika i rozpoczęto rozpatrywanie wniosków i wypłatę pieniędzy. Do 30 listopada tego samego roku wpłynęło ok. 9000 wniosków. Do września 1974 roku rozpatrzono 5832 wniosków, z czego pozytywnie - 3360 (61 procent). Poszkodowanych podzielono na dwie grupy biorąc pod uwagę stopień niepełnosprawności. Osoby z pierwszą i drugą grupą inwalidzką otrzymywali 20 tysięcy marek, a z trzecią i bez żadnej grupy - 15 tysięcy. Ogromnej liczbie poszkodowanych nie wypłacono żadnych środków, a odmowy komisja tłumaczyła brakiem obiektywnych dowodów. Ofiary eksperymentów były rozgoryczone i składały odwołania, które bardzo często były rozpatrywane pozytywnie. Skandal wybuchł, kiedy się okazało, że z kwoty stu milionów marek przeznaczonych przez Niemców na odszkodowania, rząd PRL wydał ponad

9 milionów na zakup aparatury medycznej, a blisko 30 milionów na budowę obiektów sanatoryjno-leczniczych. Najwyższa Izba Kontroli ujawniła te nieprawidłowości dopiero w 1981 roku. Już po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego, 18 grudnia 1981 roku prezydium rządu cofnęło decyzje poprzedników i przeznaczyło wszystkie środki na cele zgodne z porozumieniem zawartym między PRL i RFN. Ponownie uruchomiono biuro pełnomocnika odpowiedzialnego za odszkodowania za eksperymenty pseudomedyczne. Kolejna lawina wniosków znów spłynęła do Warszawy. W krótkim czasie do pełnomocnika trafiło 12 961 wniosków, z których część dotyczyła spraw rozpatrzonych w latach 70. negatywnie. Ponad połowę wniosków szybko rozpatrzono odmownie, a autorzy pozostałych trafili w tryby maszyny weryfikacyjnej prowadzonej przez Okręgowe Komisje Badania Zbrodni Hitlerowskich. Jak pisze Ruchniewicz: „W sumie pełnomocnik wydał 451 decyzji pozytywnych i aż 5130 negatywnych, od których odwołały się 3474 osoby” (2007, str. 213). Ostatecznie kwestię odszkodowań zamknięto 30 czerwca 1986 roku. Ogółem, biorąc pod uwagę również odwołania, pozytywną decyzję otrzymało 557 osób.

Po czterdziestu latach od wyzwolenia niemieckich obozów koncentracyjnych łącznie od 1961 do 1986 roku pomoc finansową otrzymało 5448 Polaków, byłych więźniów, na których przeprowadzano zbrodnicze eksperymenty pseudomedyczne. Szacuje się, że w obozach łącznie przeprowadzono doświadczenia na

co najmniej 12. tysiącach więźniów różnych narodowości. Moim zdaniem to ogromnie zaniżona liczba. Tak urzędnicy PRL, jak i dzisiejsi historycy zbyt często nie biorą pod uwagę okoliczności, które byli więźniowie tak emocjonalnie opisywali w odwołaniach składanych do pełnomocnika. Pani Natalia, była więźniarka Stutthofu napisała w czerwcu 1973 roku do ministra:

Piszecie, że za mało jest dowodów - byłby dowód, gdyby mnie zamęczyli w tym obozie, wtedy może byście jeszcze powiedzieli, że może nie od tego zmarłam, że praktykowali na mnie lekarze. Nie wiem dlaczego odrzucać oświadczenia wiarygodnych i naocznych świadków, przecież zeznali to przed notariuszem, świadomi odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania. Dobrze wiecie, że takich rzeczy Niemcy nie robili jawnie, świadkowie mogli tylko ukradkiem podpatrzeć to lub dowiedzieć się z tajnych rozmów ze mną, co więcej mogę jeszcze dodać? Piszecie żebym się odwoływała, więc dobrze, uważajcie to pismo za odwołanie, ale po co kazaliście mi jechać do Warszawy, gdy sprawa moja była rozpatrywana? Zbyliście mnie krótko, czy badał mnie jakiś lekarz? Nie. Czy widział szramy po zabiegach na moim ciele? Nie. Więc po cóż ta komedia z odwoływaniem, kiedy nie chcecie rozpatrzeć tej sprawy? Właściwie nie wiem po co znów po kilku latach wznowiliście moją sprawę, czy po to by mnie

ludzi nadzieją? Ja mogę tylko cierpieć, a moi wrogowie cieszyć się, że mogli na mnie uczyć się - jak na króliku doświadczalnym”.

Pod koniec lipca 1973 roku Zespół Doradczo-Opiniodawczy rozpatrzył pismo pani Natalii i przyznał jej pomoc finansową w stawce drugiej, bo uznano, że jednak „poddana została eksperymentowi pseudomedycznemu z wypróbowywaniem nieznanych substancji powodujących zaburzenia hormonalne”. (IPN GK 927/3366). Urzędnicy od lat mieli w aktach m.in. zeznania pani Natalii z października 1965 roku, gdzie opisywała swoje obozowe przeżycia. Od września 1944 roku była przetrzymywana w szpitalu obozu Stutthof. Do połowy stycznia 1944 roku prowadzono na niej eksperyment polegający na tym, że dwa razy w tygodniu otrzymywała zastrzyki domięśniowe (w nogi) i dożylne (w ręce).

Po pewnym okresie zaczęłam odczuwać silne bóle głowy, zawroty głowy, duszność, piersi moje w sposób nienaturalny nabrzmiały, z pochwy zaczęły się wydzielać upławy cuchnące i brudne w ciemnym kolorze. Zaburzenia hormonalne potęgowały się po zastrzykach, po pewnym czasie mijał ten stan i znów powracał (...) W czasie pobytu w rewirze dawano mi lekarstwa w postaci białych pastylek, czasami dwa razy dziennie, następnie robio-

no przerwę i znów mi dawano te same pastylki (...) Po upływie pewnego okresu, czasu nie potrafię określić dokładnie, na plecach, prawym barku, na klatce piersiowej i na prawym udzie uformowały się olbrzymie wrzody, które stopniowo nabrzmiewały ropą, a następnie pękały. Lekarz, który był tam zatrudniony, SS-man, osobiście pobierał wyciąg z wrzodów”. Pani Natalia przebywała w obozowym szpitalu aż do stycznia 1945 roku. Na to pismo kierownik wydziału A. Sztomberkowa odpisała pani Natalii: „Uprzejmie wyjaśniamy, że niestety nie będziemy mogli nadać dalszego biegu sprawie, ponieważ po dokładnym i wnikliwym rozpatrzeniu dokumentacji przez powołaną komisję, nie została Pani uznana jako ofiara eksperymentów pseudomedycznych mimo iż jest Pani bezsprzecznie ofiarą reżimu hitlerowskiego.

Temat faktycznej realizacji wypłat dla poszkodowanych, sposób wydatkowania przekazanych przez niemiecki rząd pieniędzy i stosunek PRL do tych środków to tematy na inną okazję. W tym miejscu warto natomiast wrócić do samego kamienia, który ruszył lawinę, czyli do więźniarek z Ravensbrück. One to potrafiły dzięki wizycie w Stanach Zjednoczonych zbudować taką narrację, którą „kupił” cały świat. Oczywiście była ona bardzo szczerą, oparta na rzeczywistych przeżyciach, ale jak pokazuje historia, nie każda prawda potrafi być interesująca. „Króliczki” potrafi-

ły zainteresować odbiorców, skupić na sobie uwagę światowych mediów, a finalnie zmusić niemiecki rząd do wypłaty relatywnie wysokiej kwoty.

Czego możemy nauczyć się na przykładzie więźniarek, które bez żadnego profesjonalnego przygotowania potrafiły opowiedzieć całemu światu własną historię i zmusić Niemcy do konkretnego, kosztownego dla nich finansowo i wizerunkowo działania w ramach zadośćuczynienia? Przede wszystkim tego, że w skutecznym kreowaniu polityki historycznej faktografia jest zdecydowanie mniej istotna niż emocje. O niemieckich zbrodniczych eksperymentach pseudomedycznych w obozach koncentracyjnych światowa opinia publiczna wiedziała od kiedy procesy norymberskie zakończyły się wyrokami, także wyrokami śmierci. Nie było to jednak wystarczające, by Niemcy uznali polskie więźniarki za podmiot, z którym należy się liczyć. Po Norymbardze jednoznacznie wyrazisty był tylko sprawca - III Rzesza, której spadkobiercą prawnym były Niemcy Zachodnie. A ofiary były pozbawione wyrazistości. Mówiono, zgodnie przecież z prawdą, że ofiarami byli przedstawiciele kilkudziesięciu narodowości, w tym także Niemcy. Dopiero staniecie za mównicą amerykańskiego Senatu, a później przed kamerami największych światowych stacji telewizyjnych skromnych kobiet zza żelaznej kurtyny dało byłym więźniarkom Ravensbrück konkretną twarz. Wcześniej państwo niemieckie zasłaniało się tym, że bez nawiązanych stosunków dyplomatycznych z PRL nie będzie w stanie zweryfi-

kować prawdziwości informacji we wnioskach o roszczenia. Teraz ofiary stanęły przed kamerami. Pokazały twarze, ale też i blizny po eksperymentach. Nie można było dłużej odwracać głowy. Niemcy musieli coś zrobić.

Skuteczność polityki historycznej w kontekście ofiar zbrodniczych eksperymentów pseudomedycznych opierała się na efektywnym wzbudzeniu konkretnych emocji i zaangażowaniu samych ofiar.

Prof. dr hab. Maciej Franz

Wydział Historii

Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu

 : 0000-0002-9075-605X

Na wschodzie II Rzeczypospolita
utraciła coś więcej niż tylko
majątek, utraciła część swojej duszy

O potrzebie przywrócenia pamięci strat na wschodzie.

Kilka słów wstępu

W toku II wojny światowej nastąpiła całkowita zmiana układu politycznej mapy Europy. Świat jaki istniał w 1939 roku, przestał istnieć. Zmiany dotknęła większość z państw, w tym także i państwa polskiego.

II Rzeczypospolita, choć była państwem młodym powstałym w ramach wersalskiego porządku pokojowego, była ważnym jego elementem. Jako największy kraj Europy Środkowo-Wschodniej, odgrywał rolę bufora pomiędzy pokonanymi Niemcami i realnym zagrożeniem ze strony państwa sowieckiego. Po wygranej wojnie z Rosją bolszewicką w 1921 roku, pozycja państwa polskiego się ustabilizowała. Niestety zabrakło czasu, by proces budowy i unowocześnienia państwa mógł zostać dokończony. W 1939 roku uderzenie III Rzeszy i Republiki Słowacji, a następnie Związku Sowieckiego, doprowadziły do zniszczenia armii polskiej i ostatecznie pełnej okupacji kraju.

O ile rola Słowacji sprowadzała się do minimalnego udziału w wojnie, to III Rzesza i Związek Sowiecki podzieliły się okupowanym teraz terenem Polski. Polskie władze kontynuowały walkę u boku sojuszników: Francji i Wielkiej Brytanii. te jednak wypo-

wiedziały wojnę tylko III Rzeszy, co od początku było kłopotem politycznym. Koszmarnym stało się po 22 czerwca 1941 roku, gdy wojska niemieckie dokonały agresji na Związek Sowiecki. Ten dla Brytyjczyków stał się od razu bezcennym sojusznikiem. Wymuszony na stronie polskiej układ Sikorski-Majski, oznaczał nie tylko przywrócenie dwustronnych stosunków polsko-sowieckich, amnestię dla byłych obywateli państwa polskiego na terenie ZSRR, zgodę na utworzenie Armii Polskiej w ZSRR, na czele której stanął generał dywizji Władysław Anders, ale także otwarcie drzwi do dyskusji wokół przebiegu polsko-sowieckiej granicy. Strona sowiecka wymusiła, by traktat ten nie potwierdził przedwojennego jej przebiegu, a jedynie wskazał, że zostanie ostatecznie wytyczona, po zakończeniu wojny.

Ostatecznie koniec wojny przyniósł koszarne rozstrzygnięcia dla polskiej państwowości. Granice tej nowej „ludowej” Polski wytyczył faktycznie Józef Stalin. Oznaczało to przejęcie przez Związek Sowiecki całości polskich Kresów Wschodnich. Po okresie pierwszej sowieckiej okupacji, tzw. pierwszego Sowietu, okupacji niemieckiej, powracała władza sowiecka, i miała już tu pozostać na zawsze. Polskość tych terenów miała zostać wymazana i to na stałe, a ustanowione przez J. Stalina w Polsce, podległe mu władze komunistyczne, miały skutecznie zlikwidować wszelką pamięć o polskich Kresach Wschodnich¹. Do 1989 roku nie zdołano

¹ W 1990 roku ukazało się bardzo dobre opracowanie Tadeusza Jurga, poświęcone kampanii polskiej w 1939 roku. Kwestii agresji sowieckiej na Polskę już w nim

całkowicie zlikwidować tej pamięci, ale na pewno zlikwidowano temat jakichkolwiek reparacji za straty na wschodzie. Przecież, za te ziemie „za Bugiem”, Polska dostała Kresy Zachodnie i Północne, czyli tzw. Ziemie Odzyskane. Cała propaganda państwa komunistycznego nastawiona była na udowodnienie, że w efekcie tego dokonał się powrót Polski do jej naturalnych granic, tzw. piastowskich. Bardziej dociekliwych pytań nie zadawano².

Współcześnie można zaobserwować powrót do rozmowy o stratach na wschodzie, a nawet możliwości podniesienia przez państwo polskiej roszczeń w sprawie reparacji wobec Rosji, co spotyka się z histeryczną reakcją władz tego państwa. Jest to jednak dopiero początek drogi, by nie tylko przedstawić ewentualny raport strat na Kresach Wschodnich, ale ponad wszystko jedno-

nie pominięto, jednak trudno byłoby uznać, że autor zdołał opowiedzieć tę historię, a zwłaszcza co się na tych ziemiach dokonało po wejściu armii sowieckiej, T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990. Zwłaszcza jak zestawia się to z późniejszą o kilka lat pracą Czesława Grzelaka, będącą efektem otwarcia archiwów rosyjskich i możliwości pracy w nich polskich historyków wojskowości, C. Grzelak, *Kresy w czerwieni 1939. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę*, Warszawa 2008. Nie podjęto wtedy jednak żadnych prac mających określić ogrom strat państwa i narodu polskiego na wschodzie. A dostęp do archiwów rosyjskich, dla polskich badaczy, okazał się być krótkotrwałym epizodem.

² Doskonałym przykładem w tym względzie mogą być organizowane na początku XXI wieku w Białymstoku spotkania młodych badaczy Polski i Rosji, które uświetniały wystąpienia bardziej doświadczonych historyków. W ich toku, zarówno tych profesorskich, jak też i tych kreowanych przez młodszych badaczy, nawet nie wspomniano o stratach państwa polskiego w efekcie agresji sowieckiej w 1939 roku. Tematyka ta, w ogóle nie była poruszana, jakby przeszłość nie istniała, *Rosja a Polska: most do XXI wieku. III Seminarium młodych badaczy Rosji i Polski. Białystok 12-14 maja 2002*, z. 3, Sankt Petersburg 2002.

znacznie w międzynarodowym dyskursie domagać się uznania, że Związek Sowiecki nie był w toku II wojny światowej wyzwolicielem dla Polski, ale agresorem, okupantem, grabieżcą, który w toku tej grabieży zdołał także „wyzwolić” ziemie polskie spod okupacji, tylko po to, by je całkowicie sobie podporządkować. I wcale nie ma pewności, że nawet współcześnie społeczeństwa europejskie, w tym także politycy, historycy, są gotowi, do tak „kopernikańskiej” zmiany w opisie ostatniej wojny światowej.

Brak bilansu na 1939 rok

W 1795 roku dokonał się ostatni akt dramatu, jakim były rozbiory państwa polskiego. Na ponad 120 lat zniknęło ono z mapy Europy, ale przecież nie zniknął naród, czy szerzej dotychczasowi poddani. W XIX-tym wieku, a szczególnie jego drugiej połowie, nastąpił proces wykształcania się nowoczesnych narodów, a jednocześnie budzenia się ich potrzeb do posiadania samodzielnych państw. W tej sytuacji polskie dążenia do odzyskania własnego państwa, przywrócenia go z niebytu, zderzały się z pragnieniami Rusinów/Ukraińców, Litwinów, czy innych nacji. W tym kontekście odzyskanie niepodległości w 1918 roku było jeszcze większym sukcesem samych Polaków. Nie tylko bowiem wykorzystali oni upadek i klęskę mocarstw zaborczych w Wielkiej Wojnie, ale także zdołali wywalczyć ją w wojnach lokalnych, z Ukraińcami, z bolszewikami, czy Litwinami. Odzyskane państwo uświetnione zostało więc krwią bohaterów.

II Rzeczypospolita była państwem budowanym w pośpiechu³. Najpewniej najlepszym jakie mogło w tym czasie powstać. Nie wolnym od napięć narodowościowych⁴, czy społecznych. Było jednak dobrem, bo wywalczone w tak ogromnym wysiłku, stawało się spełnieniem marzeń kolejnych pokoleń. Jednocześnie od początku towarzyszyło temu państwu, mitologizowanie jego losów. Tym bardziej, że po 1945 roku, utrudniona lub nawet niemożliwa była racjonalna rozmowa o II Rzeczypospolitej. Ten problem z oceną tego państwa, nie odnosi się tylko do Kresów Wschodnich, ale także innych jego symboli, jak na przykład Gdynia⁵. Można takich przykładów podać wiele, co tylko po-

³ O tym państwie pełnym sprzeczności, wyszarpanym, budowanym i unowocześnianym wysiłkiem wielu, a jednak ciągle pełnym niesprawiedliwości, biedy i niesprawiedliwości, pisze znawca epoki Włodzimierz Mędrzecki w jednej ze swoich najnowszych prac. Próba poskładania państwa z trzech części nie była łatwa, zwłaszcza, że nie wszyscy chcieli w tym procesie uczestniczyć, W. Mędrzecki, *Odzyskany śmietnik. Jak radziliśmy sobie z niepodległością w II Rzeczypospolitej*, Kraków 2022.

⁴ Trudno jednoznacznie określić ich skalę. Tak naprawdę te relacje pomiędzy przedstawicielami narodów polskiego, ukraińskiego, żydowskiego, litewskiego, czy też pozostałych, miały wiele odcieni. Czasami żyliśmy koło siebie, czasami ze sobą, a momentami wręcz przeciwko sobie. O skomplikowaniu tychże wspomina na przykładzie środowiska studenckiego we Lwowie Ewa Bukowska-Marczak, patrz E. Bukowska-Marczak, *Przyjaciele, koledzy, wrogowie? Relacje pomiędzy polskimi, żydowskimi i ukraińskimi studentami Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w okresie międzywojennym (1918-1939)*, Warszawa 2019. I choć nie jest to opis pełen, to oddaje miarę tego skomplikowania.

⁵ To miasto będące symbolem sukcesu II Rzeczypospolitej, dopiero obecnie doczeka się próby bardziej racjonalnego ujęcia, pokazującego także te mniej chwalebne i bardziej skromne jego strony, G. Piątek, *Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920-1939*, Warszawa 2022.

twierdza, że trudno uznać, że opowieść o międzywojennej Polsce jest ukończona.

Największym problemem pozostaje próba opisanego tego państwa na rok 1939. Pomimo upływu lat nie znamy tego ogromnego potencjału modernizacyjnego, który dokonał się w ciągu dwudziestu lat jego istnienia⁶. Nie jest on dostatecznie dostrzegany, a w efekcie nasze spojrzenie jest bardzo ułomne. W odniesieniu do Kresów Wschodnich, nie potrafimy, na dziś, przedstawić racjonalnie ile w toku tych dwudziestu lat wybudowano lotnisk⁷, ile powstało nowych mostów, linii kolejowych, czy też nowych budynków administracyjnych. Pomimo ogromnego wysiłku cywilizacyjnego, nie jesteśmy w stanie wskazać ile powstało

⁶ Autor tego szkicu, miał przyjemność uczestniczyć w niektórych elementach projektu realizowanego na Uniwersytecie Rzeszowskim, w ramach grantu kierowanego przez profesora Pawła Grata, którego efektem jest wielotomowe dzieło „Biblioteka Polskiej Modernizacji”, ukazujące postęp jaki dokonał się na ziemiach polskich w okresie od XIX wieku. W efekcie udało się ukazać kilka z polskich sukcesów rozwoju technicznego okresu międzywojennego, M. Franz, *Wkład Polaków w „modernizację” pola walki w czasie drugiej wojny światowej (aspekt lotniczy)*, [w:] *Polacy za granicą – dokonania w sferze gospodarczej i społecznej*, pod redakcją Pawła Graty, „Biblioteka Polskiej Modernizacji”, t. VI, Rzeszów 2023, s. 352-371; tegoż, *Polski sprzęt wojskowy jako przebój eksportowy Drugiej Rzeczypospolitej (ocena zewnętrzna)*, [w:] *Polskie dokonania modernizacyjne w oczach zagranicy*, pod red. nauk. P. Graty, Rzeszów 2024, s. 109-130.

⁷ Historia kresowych lotnisk, jest niezwykle rzadko podejmowana, co także pozostaje efektem braku szerszych badań nad dążeniami modernizacyjnymi, podjętymi przez państwo polskie w dwudziestolecie międzywojennym, które po 1939 roku zostało po prostu zepchnięte w niebyt pamięci historycznej, M. Franz, *Lotnisko w Stanisławowie – nasze skrzydła musiały mieć gdzie lądować. Historia mało znanych dokumentów*, [w:] *Ludzie lotnictwa i miejsca pamięci*, red. A. Olejko, K. Kuck, Kraków 2018, s. 30-36.

nowych szkół, jak wiele zainwestowano w rozwój miast i miasteczek, a ich historia z tych lat, a często i wcześniejszych jest mocno zapomniana⁸. Te braki w pamięci historycznej, na dziś, uniemożliwiają wszelkie próby szacunku poniesionych strat. Tym bardziej, że każda wysiedlona rodzina, każdy zburzony dom, zniszczona wioska, czy choćby tylko odebrany polski księgozbiór, to realna strata. By ją opisać, najpierw trzeba wiedzieć, że ją ponieśliśmy.

Zapomniane straty

Jedną z najbardziej zapomnianych strat wojennych wydają się straty intelektualne. O ile jeszcze staramy się pamiętać o ludziach, którzy zginęli, to już całkowicie ucieka z naszego kręgu spojrzenia likwidacja polskich ośrodków naukowych, całkowita zagłada polskiego szkolnictwa gimnazjalnego, wyniszczenie kadry nauczycielskiej, zrabowanie polskich bibliotek, czy księgozbiorów prywatnych. Wobec pożogi wojny, te straty zawsze

⁸ Przykładem może być historia Pińska, jakże ważnego dla historii państwa polskiego na kresach, szczególnie w dwudziestoleciu międzywojennym, gdy stało się „stolicą” polskiego „Morza Pińskiego”, bazą dla potężnej polskiej flotyli rzecznej, które do dziś nie doczekało się swojej historii. Taka powstała w dwudziestoleciu międzywojennym na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Napisał ją Jerzy Orda i obronił jako rozprawę doktorską na tejże uczelni, Lietuvos Centrinis Valstybes Archyvas w Wilnie, sprawa 124, *Dokumentacja rozprawy doktorskiej Jerzego Ordę*. Niestety w toku II wojny światowej zaginęła i w efekcie tego jest jeszcze jednym przykładem strat wojennych, będących efektem agresji sowieckiej, M. Franz, R. Michliński, *Zaginiona historia Pińska pióra Jerzego Ordę*, „Kwartalnik Kresowy”, r. IX, nr 2 (18), 2023, s. 5-42.

wydają się jakieś mniej ważne, a przecież naród bez swojej elity intelektualnej nie przetrwa, bo nikt nie przekaze przeszłości i nie wykształci przyszłości.

Likwidacja polskich uniwersytetów, we Lwowie i w Wilnie, do dziś nie zawsze traktowane jest jako strata dla państwa polskiego. Zapomina się o roli tych ośrodków polskiej nauki. Tak długo o nich nie wspominano, że współcześnie pozostawiają je na marginesie wszelkich rozważań⁹. Nie tylko dla polskich historyków. W niedawno opublikowanej historii uniwersytetu w Wilnie, litewscy badacze czasy uczelni Stefana Batorego z lat 1921-1939, uznali za jedynie epizod, nie próbując nawet ukrywać, że wcześniejsza, nowożytna uczelnia, to w ich ocenie już nie polska tradycja, tylko litewska¹⁰. To tworzenie fikcyjnego obrazu przeszłości. Takie działania dokonują się na wielu wymiarach, co powoduje, że rozmowa o przeszłości, ale także stratach narodu i państwa polskiego na wschodzie, jako efektach agresji sowieckiej z 17 września 1939 roku, jest coraz trudniejsza. Do dziś nie doczekaliśmy się żadnego porządnego opracowania opisującego

⁹ Tymczasem przedstawiciele rządu polskiego na emigracji we Francji w 1939 roku, nie mieli żadnych wątpliwości, że likwidacja Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie to ogromny cios dla polskiej społeczności i nadal mieli nadzieję, na powrót do Wilna po zwycięsko zakończonej wojnie, *Protokoły posiedzeń Komitetu dla spraw Kraju*, tom 1, część 1: 1939-1941, opracowanie i redakcja Waldemar Grabowski, Warszawa 2008, s. 108-109, *Notatka odręczna gen. Kukiela w sprawie Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Paryż, 14 grudnia 1939*.

¹⁰ *Alma Mater Vilnensis. A short history of the University*, edited Loreta Skurvydaitė, Vilnius 2020.

losy Polaków na terenie Republiki Litewskiej w dwudziestoleciu międzywojennym, a tym bardziej takiego, które podjęłoby próbę ukazania ich losów pomiędzy październikiem 1939 a czerwcem 1940. Całość działań władz litewskich w tym czasie wobec majątku przejętego kosztem państwa polskiego, czy z czasem także kosztem samych Polaków, także nie doczekała się właściwego ujęcia. Brakuje choćby próby bilansu polityki władz sowieckich i współpracujących z nimi urzędników litewskich pomiędzy czerwcem 1940 a czerwcem roku następnego, gdy grabież mienia tylko się nasilała, a represje wobec ludności przybrały ogromne rozmiary. To ciągle tematyka wymagająca solidnego opracowania¹¹. A przecież czasy wojenne, to nie jest czarna dziura w ludzkiej pamięci. Część ludzi przeżyła, przetrwała koszmarny wojny i nie zapomniała. Była i jest gotowa świadczyć o przeszłości, a tym samym także pomóc w budowie materiału badawczego dla szerszych analiz¹². Tym bardziej, że najtrudniejsze do policzenia pozostają straty niematerialne, odnoszące się do ludzi, w tym także inteligencji. Szczególnie bolesne są tu straty, tak-

¹¹ Bronius Makauskas już w połowie lat 80-tych napisał bardzo solidne opracowanie pokazujące losy mniejszości litewskiej na terenie Wileńszczyzny w latach 1920-1939, docenione zarówno przez litewskich, jak i polskich badaczy, a jednocześnie zachowujące swoje walory także współcześnie, B. Makauskas, *Vilnijos lietuviai 1920-1939 metais*, Vilnius 2021 (wydanie 2).

¹² Przykładem może być choćby znakomite, ale mocno zapomniane opracowanie świadectw czasów wojennych, *Wilno jako ognisko oświaty w latach próby (1939-1945)*, zebrały i zredagowały Elżbieta Feliksiak, Marta Skorko-Barańska, Białystok 1991.

że w środowisku nauczycieli i to nie tylko akademickich. Odpowiadali oni za kształcenie następnych pokoleń. Bez nich, bez przekazania tej wiedzy, także o polskiej, historii, kulturze, języku, obyczajach, naród nie przetrwa. Dlatego tak szybko stawali się oni celem represji ze strony agresorów¹³.

Artur Hutnikiewicz w swoim rysie o Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, pisze że po wrześniu 1939 roku, lwowski uniwersytet był jedyną polską uczelnią, mogącą w ograniczonym zakresie działać i kontynuować swoje prace. Co prawda zmieniono mu nazwę, ustrój, narzucono obcy język, a wielu profesorów pozbawiono ich dotychczasowych katedr, część wywieziono w głąb ZSRR, to katedry obsadzone polskimi profesorami, kierowanymi teraz przez narzuconych im, sprowadzonych z głębi sowieckiego państwa nowymi przełożonymi, były ostatnimi enklawami względnie wolnej polskiej nauki w okupowanej Europie¹⁴. Niestety jest to obraz nieprawdziwy. Władze sowieckie prowadziły proces brutalnego niszczenia polskiej nauki, polskiej inteligencji, polskich środowisk akademickich. Zarówno we Lwowie, jak też w Wilnie, to właśnie polska inteligencja, w tym także ta uniwersytecka, była głównym wrogiem

¹³ Próbę ukazania skali strat wśród tej najbardziej znanej kadry akademickiej, polskiego świata nauki, podjął się Sławomir Kalbarczyk, skupiając się właśnie na ofiarach działań Sowietów, S. Kalbarczyk, *Polscy pracownicy nauki, ofiary zbrodni sowieckich w latach II wojny światowej*, Warszawa 2021.

¹⁴ A. Hutnikiewicz, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie* „Semper Fidelis”, 1990 nr 4-5, s. 25.

klasowym, którego trzeba było się pozbyć z tych ziem, na wszelkie możliwe sposoby. Jej majątek, dokonania, były bezwzględnie zawłaszczane. Straty tym wywołane były zdecydowanie większe niż zwykło się przyjmować. O ile fabrykę można odbudować, za utracony dom, czy grunt, wypłacić jakąś formę odszkodowania, to za zamordowanie umiejętności krytycznego myślenia, przekreślenie rozwoju kadr naukowych, które odpowiadały za rozwój cywilizacyjny państwa i narodu polskiego, odszkodowanie trudniej poszukać.

Zniszczenia w obrębie nauki, jej emanacji, a więc utworów naukowych, są często, w pierwszej chwili mniej dostrzegalne. W długotrwałym procesie rozwoju narodu, państwa i społeczeństwa, są jednak bardziej dotkliwe. Na Polskich Kresach Wschodnich w ostatnich trzech miesiącach 1939 roku, trwał proces zaplanowanego niszczenia narodu polskiego, a polskiej inteligencji i nauki, ze szczególną intensywnością¹⁵.

Podjęcie wszelkich prac w celu choćby oszacowania skali tychże strat, jest jednym z absolutnych powinności współczesnego państwa polskiego. Na tym etapie można wskazać jedynie kilka danych, będących efektem pierwszym badań. W oparciu o ra-

¹⁵ Wiele obrazów z losów tej polskiej inteligencji we Lwowie zawarł Jerzy Węgierski, który jako jeden z niewielu próbował pokazać losy miasta i jego mieszkańców w czasie pierwszej sowieckiej jego okupacji, J. Węgierski, *Lwów pod okupacją sowiecką 1939-1941*, Warszawa 1991. Można jedynie żałować, że tamte ustalenia nie miały swoich kontynuatorów i nadal trudno powiedzieć by obraz tychże był zamknięty.

port pierwszego litewskiego rektora Uniwersytetu Wileńskiego, możemy uzyskać informacje, że tylko na przejętym Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym znajdowało się wyposażenie, sprzęt o wartości 1.5 miliona ówczesnych litów. Współcześnie byłoby to powyżej 25 milionów złotych polskich. Było to jednak mienie tylko jednego z siedmiu wydziałów Uniwersytetu Stefana Batorego. Licząc sześć pozostałych i zasoby Biblioteki Uniwersyteckiej, nie będzie przesadą, że mienie przejęte, faktycznie zagrabione państwu polskiemu, liczyło nie mniej niż 150 milionów obecnych złotych polskich i to znów pamiętając, że nie szacujemy wartości budynków uniwersyteckich, mieszkań pracowników, czy ich mienia prywatnego. Tereny należące do uniwersytetu, obejmowały obszar 60 tysięcy metrów kwadratowych w Wilnie. W odniesieniu do dużo większego niż wileński Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, byłyby to sumy zdecydowanie wyższe¹⁶.

Warto też pamiętać, że był to majątek w dużej części wytworzony przez podatnika państwa polskiego, za który to, nigdy nie otrzymało żadnego realnego zadośćuczynienia. A przecież w tym wszystkim, nawet nie rozpoczęło się szacowanie strat,

¹⁶ Pewną pomocą w szacowaniu strat majątkowych, będzie dokumentacja wykonana po zakończeniu drugiej wojny światowej, faktycznie nigdy dotąd nie wykorzystywana, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, sygn. 2924, *Ministerstwo Oświaty, Departament IV Nauki, Wykazy i szacunek majątków: politechniki i uniwersytetu we Wrocławiu oraz szkół akademickich w Wilnie i Lwowie według stanu z 1939 roku, [1947]*.

jakie przyniosło zlikwidowanie dwóch ośrodków naukowych, właśnie w obrębie jej rozwoju i wpływu na polskie dziedzictwo narodowe. To właśnie jest także ta część polskich strat na wschodzie, które są trudne do oceny. Utracono bowiem szanse na rozwój pokoleń młodych obywateli państwa polskiego, rozwój jego kultury. To są całe utracone pokolenia. Tym bardziej, że o ile stosunkowo łatwo opisać straty uczelni wyższych, to dramatycznie niewiele wiemy o poziomie szkolnictwa gimnazjalnego, ośrodków kultury, itd.

Jednym z takich przykładów, choć w części dających się odtworzyć może być los kadry i uczniów gimnazjum w Borysławiu. Tamże w dwudziestoleciu międzywojennym istniała szkoła średnia. Powołane w 1919 roku Prywatne Gimnazjum Realne, było własnością Fundacji, którą powołano do jego zarządzania. Szkoła była prywatna, a nauka w niej nie należała do tanich. Czesne wynosiło pomiędzy 500 a 600 złotych polskich rocznie. Jednak cieszyło się dużym szacunkiem mieszkańców, którzy chętnie posyłali do niego swoje dzieci. Dla tych z biedniejszych rodzin Fundacja stosowała zniżki czesnego, a czasami wręcz rezygnowała z niego. Nauczyciele obdarzani byli szacunkiem w mieście i zdecydowanie należeli do jego elity intelektualnej. Ostatnim dyrektorem tegoż gimnazjum przed wybuchem wojny był Tadeusz Römer, który zdołał zgromadzić świetną kadrę i jednocześnie bardzo sprawnie współpracował z ostatnim przedwojennym prezydentem Borysławia Kazimierzem Rossowskim.

Agresja sowiecka zmieniła wszystko. Po wkroczeniu wojsk sowieckich do miasta, szkołę natychmiast zamknięto, uniemożliwiając prowadzenie zajęć szkolnych. Jednocześnie jej majątek został przejęty przez nowe władze, co dało początek błyskawicznie postępującemu rabunkowi atrakcyjnego wyposażenia szkolnego. Większość kadry pedagogicznej gimnazjum, została wymordowana lub ostatecznie wywieziona w głąb Związku Sowieckiego. W lutym 1940 roku aresztowano profesora Józefa Pachosa i po przewiezieniu do więzienia w Kijowie, został tam rozstrzelany 7 lipca 1941 roku. Profesor Hilary Gostyja został aresztowany także w 1940 roku i trafił do więzienia NKWD. W tym czasie jego rodzinę, żonę i dwójkę dzieci deportowano w głąb ZSRR. profesor Stanisław Schmidt aresztowany został w marcu 1940 roku. Jego także rozstrzelano w kijowskim więzieniu 7 lipca 1941 roku¹⁷. Aresztowana nie ominęły także uczniów najstarszych klas gimnazjum, których uznano za wrogów ludu i wywieziono na tereny Syberii. Na pewno w tej pierwszej fali, aresztowani zostali Władysław Leszczyński i Tadeusz Szul¹⁸. Większość z nich wymordowana została 26 czerwca 1941 roku, gdy NKWD zdecydowała się rozstrzelać w budynku miejscowego więzienia w Bo-

¹⁷ M. Wawrynczuk, *O naszej szkole | Borysławskie Gimnazjum nr 3 (school-library.com.ua)* (dostęp 05.06.2023).

¹⁸ B. Musiał, *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne. Brutalizacja wojny niemiecko-sowieckiej latem 1941 roku*, Warszawa 2001, s. 146–147.

rysławiu, przetrzymywanych tam 17 Polaków, w tym głównie polską młodzież gimnazjalną.

Nim więc pojawiła się w czerwcu 1941 roku armia III Rzeszy w Borysławiu, po polskiej elicie tego miasta, profesorach gimnazjalnych, nie został praktycznie ślad. Sowieci mordując polską inteligencję niszczyli polskie oblicze miasta. Hitlerowcy wymordują jego żydowskie oblicze, a te szczątki społeczności miejskiej, które przetrwają te dwa totalitaryzmy czasów wojny, ulegną całkowitej sowietyzacji, zaraz po 1944 roku.

Ile takich gimnazjów na polskich Kresach Wschodnich było? Ilu polskich nauczycieli, przedstawicieli tych lokalnych elit intelektualnych, zostało wymordowanych, a jednocześnie jak wielu absolwentów takich szkół, już nigdy nie miało współtworzyć polskiej kultury, czy nauki? To właśnie są te dylematy poszukiwania polskich strat, fragment tej polskiej tożsamości, który został zniszczony na zawsze, tam na Kresach wschodnich. Przywrócenie ich do pamięci historycznej, jest jednym z największych obowiązków następnych pokoleń, nawet jeśli nigdy, żadnych realnych reparacji nie uda się uzyskać.

Opisać państwo

II Rzeczypospolita pozostaje ciągle państwem nie dość znanym. O ile historia sporów politycznych, czy rozwoju armii, w dużej części została opisana i z zapałem dalej te dzieje są uzupełniane, to już historia społeczna, czy dzieje kultury, traktowane

są jako drugorzędne¹⁹. Tymczasem dla odbudowy pamięci historycznej wydają się one nie mniej ważne. Przygotowanie możliwie pełnego rysu Polski okresu międzywojennego, ciągle jest przed polską nauką, szczególnie w odniesieniu do Kresów Wschodnich, ciągle najmniej znanych.

W tym opisie państwa polskiego, które nie jest łatwe, nie może zabraknąć miejsca dla kultury użytkowej. Polska rozwijała się niezwykle intensywnie. Zapatrzona w państwa zachodnie, chciała nie tylko by Warszawa stała się Paryżem wschodu, ale by na polskich Kresach Wschodnich, ta europejskość zagościła na stałe. Dlatego organizowano Targi Wschodnie we Lwowie²⁰, czy też towarzyszące Ogólnopolskie Wystawy Budowlane²¹. To właśnie tam, w stronę Lwowa i Wilna, a następnie w całość kresowych regionów, kierowano najnowsze dokonania polskich pro-

¹⁹ W tych pracach nad przeszłością polskich Kresów Wschodnich, ciągle właśnie to dążenie do opisania dziejów, tych społecznych, wydaje się najważniejsze, M. Franz, *Jak wojsko budowało II RP. Garnizony wojskowe województwa stanisławowskiego w życiu społeczeństwa i gospodarce na Kresach. Garnizon Stanisławów – Kołomyja – Stryj*, [w:] *Człowiek twórcą historii*, pod redakcją Cezary Kukło, Wojciech Walczak, Białystok 2024, s. 255-314.

²⁰ O ich roli wspominał choćby A. A. Ostanek, *Targi Wschodnie we Lwowie i ich znaczenie polityczne oraz gospodarcze dla miasta, regionu i Polski w świetle „Kwestionariusza w sprawie Targów Wschodnich” z 4 lutego 1928 roku*, „Kwartalnik Kresowy”, nr 3, 2017, s. 119-144. Pisano o niej także w okresie międzywojennym, *Z ostatniej fazy rozwoju Targów Wschodnich*, „Architektura i Budownictwo”, nr 10-11, 1925/1926, s. 1-6

²¹ Ich znaczenie podkreślano już w okresie międzywojennym, pokazując kolejne projekty architektoniczne, które następnie realizowano w całym kraju, także na jego Kresach Wschodnich, A. Mściwujewski, *Z wystawy architektonicznej we Lwowie*, „Architektura i Budownictwo”, nr 10-11, 1925/1926, s. 7-19.

jektantów mody, zakładano ich sklepy, sprowadzano najnowsze wzory²². W 1939 roku, ten cały kolorowy świat, w jednej chwili przestał istnieć. Co można było zrabować, grabiono, a reszta ulegała zniszczeniu. Policzenie strat, będzie tu niezwykle trudne. Stąd ważniejsze jest najpierw odbudowanie pamięci, że ten świat istniał²³.

Przykładem tego, jak trudno jest odbudować pamięć historyczną, zbudować obraz przeszłości, nawet w odniesieniu do jednej, lokalnej społeczności, może być historia Stanisławowa, współczesnego Iwano-Frankiwska. Przez długi czas opowieść o mieście, jego historii, tradycji, rozwoju, kreowany był jednak przez historyków ukraińskich, którzy tworzyli opowieść o mieście, które kiedyś co prawda założył hetman polny koronny Andrzej Potocki, to jednak jest ono ukraińskie i do tej tradycji nale-

²² Takim przykładem przywracania z niepamięci dokonań polskiej kultury użytkowej jest praca Magdaleny Idem, pokazującej jak piękny świat polskiej mody wykreowano w międzywojennej Polsce, opisując także część losów polskich projektantów, czy projektantek mody w czasach wojny, M. Idem, *Manekin w peniuarze. Moda w II RP*, Wołowiec 2022. Do dziś mieszkańcy polskich Kresów Wschodnich wspominają żony sowieckich oficerów chodzące po ulicach miast w białej sypialnianej polskich kobiet, bowiem takowej nie znały i traktowały te stroje jako sukienki i to uszyte z najwyższej jakości materiałów, często jedwabiu.

²³ Można tu się tu zgodzić z opowieścią Martina Pollacka, który pisząc o Galicji Wschodniej, czasów monarchii austro-węgierskiej, jej kolorystyce, wielobarwności narodowościowej, jednoznacznie ocenia, że jest to wyprawa w świat, którego już nie ma, M. Pollack, *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie, czyli wyprawa w świat, którego nie ma*, Wołowiec 2017. Można z wielką dozą odpowiedzialności stwierdzić, że nasze współczesne rozważania o polskich Kresach Wschodnich, to powoli także jest podróż w świat, którego już nie ma.

zące²⁴. Ta tendencja dopiero w ostatnich latach została częściowo zahamowana. Udało się w efekcie tego, choć częściowo przypomnieć, że historia Stanisławowa, to przez wiele dziesiątków lat historia, tworzona, kreowana przez ludność polską, należącą do elity tego miasta, także w dwudziestoleciu międzywojennym. Wtedy to miasto odbudowano po ogromnych zniszczeniach, będących efektem Wielkiej Wojny, co nadało mu ten wyjątkowy modernistyczny jego układ architektury miejskiej²⁵. To miasto zachowało się w pamięci i wspomnieniach jego mieszkańców²⁶, jednakże ciągle jeszcze jest przed właściwą próbą opisanego losów²⁷. Także tych trudnych w czasach okupacji lat 1939-1944, gdy Polacy musieli walczyć o przetrwanie, tracili majątki, najbliższych²⁸. Można wręcz postawić tezę, że tę historię dopiero

²⁴ Przykładem tak budowanej tradycji mogą być opracowania z serii „Moje Miasto”, 3. Федуків, *Станиславів на давніх мапах та планах*, Івано-Франківськ 2014; *Станиславівська фортеця*, упорядники Іван Бондарев, Зеновій Федуків, Івано-Франківськ 2010; І. Бондарев, *Фортеця на Волоцькому трак-ті*, Івано-Франківськ 2007.

²⁵ To właśnie temu elementowi swoje studium poświęciła Żanna Komar, która pokazała jak wiele tejże architektury międzywojennej, polskiego modernizmu, zachowało się we współczesnej jego strukturze, Ż. Komar, *Stanisławów 20/XX. Miasto i architektura (1918-1939)*, Wojnowice 2023.

²⁶ Zebrał te wspomnienia i relacje w pewną opowieść o mieście, także w okresie międzywojennym, wojennym i zaraz po zakończeniu drugiej wojny światowej Jarosław Krasnodębski, *Stanisławów na dobre i na złe. Wspomnienia i relacje Polaków*, wstęp, wybór i opracowanie Jarosław Krasnodębski, Warszawa 2021.

²⁷ Taką nie może być albumowe opracowanie Beaty Kost, która przypomniała najważniejsze fakty z jego historii, B. Kost, *Stanisławów. Z życia miasta*, Iwano-Frankiwnsk 2017.

²⁸ Pierwszym opracowaniem, które próbuje opisać te losy, jest monografia, której autorem jest Piotr Olechowski. Na pewno otwiera ona w ogóle próbę właściwego

współcześnie próbujemy opisać. Od końca wojny zaś minęło blisko 80 lat. To szokujące jak niewiele wiemy o życiu ludzi na Kresach Wschodnich, zarówno w okresie dwudziestolecia międzywojennego, jak też w czasie II wojny światowej. Co jeszcze bardziej może zadziwiać, że nawet współcześnie o Polakach, ich życiu i spuściźnie kultowej w samym Stanisławowie, a także szerzej na Ziemi Stanisławowskiej, więcej piszą historycy ukraińscy, a nie historycy znad Wisły²⁹. Ważne, że jednak te badania zostały podjęte. Współcześnie możemy i musimy uzupełniać obraz przeszłości, tej niesamowitej aktywności okresu międzywojennego, na tych jakże ważnych dla Polski ziemiach³⁰. Ten proces uzupełnienia naszej wiedzy o losach II Rzeczypospolitej, powoli jest realizowany. Takich przykładów jak praca Ryszarda Oleszkowica o kontrwywiadzie kresowym i ochronie tamtej gra-

opisania tamtych dni, P. Olechowski, *W cieniu dwóch totalitaryzmów. Życie codzienne na ziemi stanisławowskiej 1939-1944*, Warszawa 2023.

²⁹ Najlepszym przykładem są kolejne pozycje z serii „Ciekawa historia”, П. Гаврилишин, Р. Чорненький, *Станиславів: віднайдені історії*, Брустурів 2020; П. Гаврилишин, Р. Чорненький, *Станиславівщина: віднайдені історії*, Брустурів 2022; Я. Кваснюк, П. Гаврилишин, Р. Чорненький, *Військові некрополі Станиславова – Івано-Франківська 1809-2020*, Брустурів 2022; П. Гаврилишин, *Поляки у Станиславові*, Брустурів 2022.

³⁰ Doskonałym przykładem jest przypomnienie krótkiego, a jakże ważnego epizodu działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Stanisławowie, które miało szansę działać tylko w latach 1938=1939. Jego dorobek, zawłaszczyły władze sowieckie, a członków zgodnie mordowali niemieccy i sowieccy okupanci, J. Krasnodębski, *Powstanie i działalność Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Stanisławowie (1938-1939)*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe Karpat*, t. 1, red. K. Duda, J. Skłodowski, Kraków 2018, s. 203-222.

nicy, jest na szczęście coraz więcej³¹. Trzeba jedynie żałować, że prawie 100 lat od momentu zakończenia historii Polski czasów międzywojennych, dopiero próbujemy opisać jej świat. W dużej części są to efekty osobistych projektów, fascynacji, poszukiwań historycznych. Programu centralnego w tym względzie brakuje. A przecież materiał badawczy istnieje i nie wymaga oczekiwania na otwarcie archiwów rosyjskich, czy białoruskich, które może nigdy nie nadejść³².

Można oczywiście ciągle udawać, że przyjęta przez Józefa Stalina koncepcja, że zadośćuczynieniem za straty na wschodzie stały się ziemie na zachodzie i północy, ciągle jest aktualna³³. Była ona fałszywą od początku. Wszelka próba weryfikacji

³¹ R. Oleszkowicz, *Kontrwywiad kresowy. Działalność polskiego kontrwywiadu wojskowego na obszarze Dowództwa Okręgu Korpusu nr IX w Brześciu nad Bugiem w okresie międzywojennym*, Kraków-Warszawa 2020.

³² Taki materiał, to nie tylko wspomnienia, czy relacje, jak choćby: *Ostatnie dni okupacji niemieckiej i zajęcie Lwowa przez Rosjan w Dziennikach Karola Badeckiego (15-28 lipca 1944, do druku podał Maciej Matwijów, „Rocznik Lwowski”, 1999, Warszawa 1999, s. 31-44, ale także odnalezione sprawozdania z grabieży polskiego mienia na Kresach, Sprawozdanie „Archiwa, biblioteki i muzea lwowskie” z 1940 r. (podał do druku Maciej Matwijów), „Rocznik Lwowski” 1997-1998, Warszawa 1998, s. 7-30. Niestety pozostaje on w faktycznym zapomnieniu.*

³³ O tym, że był to kraj całkowicie nie do poznania, doskonale pisze Bernard Newman, który był w Polsce międzywojennej w swojej podróży rowerem, a następnie powrócił do niej w 1945 roku i nie tylko opisał stan zniszczeń, ale także jak bardzo inny był to po prostu kraj. Współcześnie zapominamy o tym, że obecna Polska istnieje w granicach wtedy, w 1945 roku, postrzeganych jako nienaturalne, B. Newman, *Rowerem przez Polskę w ruinie. Niezwykła podróż po kraju, który zmienił się nie do poznania. Jedyny nieocenzurowany reportaż z 1945 roku*, Kraków 2022.

tej opowieści nie była możliwa. Dopiero po 1989 roku, dzięki takim postaciom jak choćby Grzegorz Hryciuk³⁴, można było rozpocząć proces odbudowy pamięci historycznej, przywracania tego co zapomniane. W oczywisty sposób docenić można wiele podjętych prób, często nie dość zauważonych, choć albumowe jednak opisanie województwa nowogrodzkiego, ręką Kazimierza Krajewskiego, trudno uznać za ostateczny obraz³⁵. Jak wiele podobnych prac. One są przepełnione tęsknotą, a nie zawsze solidną kwerendą źródłową.

Nim zaczniemy liczyć na reparacje

Pojawienie się kwestii ewentualnych reparacji wojennych ze strony Rosji, za grabież mienia, czy wywiezionych obywateli państwa polskiego, przyczyniła się do pojawienia się myślenia, pójściu na skróty. Pojawiło się oczekiwanie szybkiego przygotowania raportu strat wojennych na wschodzie, najlepiej bliźniaczo podobnego do tego, który udało się przygotować w odniesieniu do strat poniesionych ze względu na działania niemieckie³⁶. Tymczasem jest to niemożliwe. Punkt wyjścia bowiem, jest kompletnie inny. O ile działania niemieckie były przedmiotem badań polskich hi-

³⁴ G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939-1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000.

³⁵ K. Krajewski, *Nowogrodzczyzna naszych ojców. Województwo nowogrodzkie II RP*, Warszawa 2018.

³⁶ *Raport o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej 1939-1945. Opracowanie*, t. 1-2, redaktor naukowy Konrad Wnęk, Warszawa 2022.

storyków, praktycznie od 1945 roku, i w dużej części zdołali oni zgromadzić materiał badawczy, który zespół powołany do przygotowania raportu, mógł wykorzystać, spożytkować i ostatecznie przekuć w wyniki swoich ustaleń, to w odniesieniu do strat na wschodzie, takiej bazy badawczej nie ma.

Podjęcie prac badawczych mogący dać obraz państwa polskiego na ziemiach wschodnich w 1939 roku, nim wybuchła wojna, a następnie udokumentowania, możliwie szczegółowo działania władz okupacyjnych, grabieży, wysiedleń, mordów, zniszczeń, do czerwca 1941 roku, a także ponownych od 1944 roku, jest bezwarunkowo konieczne. To może dać dwa raporty częściowe, jak Polska wyglądała i tego co się działo na tych ziemiach do momentu zakończenia procesu wysiedlenia ludności polskiej, a więc ich faktycznego zdepolonizowania. Tylko na ich bazie, można liczyć na próbę solidnego określenia jakie straty poniosła Polska na wschodzie. Będą to jednak głównie straty materialne i ludzkie. Tymczasem naród polski, państwo polskie, na tych terenach bezpowrotnie stracił coś więcej, część swojej tożsamości, i to jest już nie do odzyskania.

To wszystko co zostało zasygnalizowane powyżej, jest jedynie próbą wskazania na kilka punktów istotnych dla podjęcia tematu strat wojennych na wschodzie. Wydaje się bowiem, że po okresie lat 1945-1989, a może i tę datę graniczną należałoby przesunąć aż po dziś dzień, gdy dyskusja wokół strat wojennych wywołanych przez działania sowieckie, była najpierw niemożliwa,

a następnie już bardzo trudna do wznowienia, trzeba najpierw odbudować pamięć i poczucie tożsamości polskiej obecności na Kresach Wschodnich. Państwo polskie w okresie dwudziestolecia międzywojennego na ziemiach wschodnich nie było żadnym państwem sezonowym, sztucznie tam istniejącym, nikogo nie okupowało i nikomu, niczego nie odebrało. Powróciło na ziemie należące do niego przez setki lat. W zmienionej sytuacji politycznej, wobec silnych tendencji narodowo-państwowych, ten powrót wywołał konflikty z Ukraińcami i Litwinami. Nie wchodząc w żaden sposób w ocenę tamtych wydarzeń, nie da się oderwać wszelkiej ewentualnej dyskusji, od kontekstu historycznego, a więc istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jej ogromnego wpływu w rozwój kultury na tych terenach, cywilizacji. W każdym innym razie, rozpoczyna się fałszowanie przeszłości.

Dyskusja o konsekwencjach agresji sowieckiej z 17 września 1939 roku na ziemie polskie, a w jej efekcie dokonanej grabieży terytorium, majątku państwa polskiego, majątków prywatnych jego obywateli, eksterminacji ludności, prowadzonej na wiele, różnych, wymyślnych sposobów, powinna odnosić się nie tylko do konkretnych kwot, ale ponad wszystko przywrócenia prawdy, faktycznej pamięci historycznej. Wszelkie ewentualne prace powinny obejmować odbudowę historii tamtych terenów. O ile historia międzywojennego Lwowa, czy Wilna, można od biedy uznać za poznane, zapamiętane i ciągle żywe, to już historię innych miast, miejscowości, czy regionów pozostają kompletnie

nieznane³⁷. Po zakończeniu II wojny światowej, prace badawcze nad ich losami były niemożliwe, po 1989 roku, z różnych powodów, nie zostały w znakomitej części podjęte. Nim więc zaczniemy liczyć na jakiegokolwiek reparacje wojenne, najpierw trzeba przywrócić historię tych terenów i ludzi tam mieszkających do świadomości społecznej i to nie w Polsce, ale zdecydowanie szerzej, w świadomości społecznej Europy.

To nie może być tylko kultywowanie tradycji, tej kresowej duszy. Koniecznym jest nowoczesne opisanie, ogromnych inwestycji poczynionych przez państwo polskie, szczególnie w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Doskonałym przykładem może być tu Lwów, miasto wręcz ikoniczne dla polskiego spojrzenia na dawne kresy. W swoich tekstach podkreślamy jego rolę jako twierdzy polskiej kultury i miasta szczególnie ważnego dla niepodległości, jednakże nie próbujemy nawet odtworzyć jego mapy inwestycji w dwudziestolecie międzywojennym³⁸. Każdy

³⁷ Takie dążenie do odbudowy pamięci historycznej jest elementem polityki historycznej innych narodów, które bez wątpliwości doceniają przeszłość, tradycję historyczną, czy też przypomnienie o swojej tożsamości, nawet na terenach, na których ich już nie ma. Przykładem może być kultywowanie tradycji pamięci żydowskiej tradycji kresowych Czerniowiec, M. Hirsch, L. Spitzer, *Duchy domu. Czerniowce w żydowskiej pamięci*, Wołowiec 2023. Polska społeczność tego miasta i regionu, nadal czeka na próbę odtworzenia jej historii, wkładu we wspólną opowieść o losach ludzi tam mieszkających.

³⁸ Doskonałym przykładem tego spojrzenia na Lwów, pełnego tęsknoty, ale jednak dość ograniczonego horyzontami spojrzenia, jest wystąpienie Barbary Mękarskiej-Kozłowskiej w Paryżu, w Bibliotece Polskiej w 1988 roku, B. Mękarska-Kozłowska, *Lwów twierdza kultury i niepodległości. Referat wygłoszony 29 listopada 1988 r. w Bibliotece Polskiej w Paryżu (poszerzony i uzupełniony)*, Londyn 1991.

doskonale wie, że był cmentarz Orląt Lwowskich, ale ile nowych ulic, ile nowych budynków, nowych linii tramwajowych, kilometrów kanalizacji, itd., zostało w ciągu dwudziestolecia międzywojennego, wybudowanych lub zbudowanych, to już nie. Tymczasem to właśnie te elementy nowoczesności, inwestycji w cywilizacyjny rozwój był jako pierwszy grabiony przez Sowietów w 1939 roku. Lwów to było w 1939 roku miasto pełne nowoczesności, które sowieckie władze zepchnęły w przepaść, wysiedlając ludność polską, skazując ją na wywózki i sprowadzając ludność ukraińską z wiosek. Miasto zatraciło wtedy swój dotychczasowy charakter. Tym bardziej, że błyskawicznie likwidowano jego dotychczasowy, intelektualny, akademicki charakter. Te straty są duże bardziej bolesne, choć wcale nie tak łatwe do podliczenia.

Takiego, dużo bardziej nowoczesnego podejścia do losów Polaków, ale także szerzej polskiego terytorium na wschodzie, możemy oczekiwać od najnowszych badań, zwłaszcza młodszej fali polskich historyków. Ich badania, często prowadzone na własny koszt w archiwach na terenie współczesnej Ukrainy, prowadzą do nowych ustaleń, korygują ten mityczny obraz, a jednocześnie przywracają naszą pamięć historyczną³⁹. Są świadectwem

³⁹ Przykładem takiego opracowania może być jedna z najnowszych prac Piotra Olechowskiego, poświęcona losom Polaków we Lwowie w latach 1944-1959, gdy próbowano ostatecznie usunąć ich z tego miasta i zniszczyć wszelką pamięć o ich tam obecności, P. Olechowski, *Agonia Polaków we Lwowie 1944-1959*, Warszawa 2024.

ówczesnej, polskiej tam obecności i mogą zdecydowanie pomóc, przy określaniu strat poniesionych przez państwo i naród polski w efekcie sowieckiej agresji z września 1939 roku i późniejszych eksploatacji na zagrabionych terytoriach.

Podobnie można postrzegać nowe badania nad sowietyzacją Wołynia, które nie są już tylko powracaniem do nierozliczonej tragedii ludności polskiej, która dokonała się z rąk nacjonalistów ukraińskich, ale próbą odtworzenia, jak likwidowano ludność polską na terenie tej prowincji już rękami sowieckimi po 1944 roku⁴⁰. Ten proces oznaczał nie tylko usunięcie Polaków z Wołynia, przy jednoczesnym dążeniu do wytarcia wszelkiej pamięci o ich obecności, ale także ostateczne przejęcie wszelkiego majątku, który tak posiadali, tworzyli, czy też teraz byli zmuszeni pozostawić. Ten proces wynarodowienia, objął też sporą część ludności ukraińskiej, która w swoim nacjonalistycznym zrywie przeciwko Polakom, nie dostrzegała, że to Sowietci są największym zagrożeniem. Ten czas oznaczał kolejny etap grabieży majątku, ale także strat wśród ludności polskiej, która traciła fragment swoich stron rodzinnych.

To właśnie jest droga do przygotowania, z czasem jakiegokolwiek raportu o stratach polskich na wschodzie, będących efektem agresji sowieckiej, a następnie zagrabienia przez ZSRR polskich

⁴⁰ Taką pracą jest choćby nowe opracowanie Adama R. Kaczyńskiego, nakierowane na okres faktycznie po zakończeniu już działań wojennych w II wojnie światowej, A. R. Kaczyński, *Sowietyzacja Wołynia 1944-1956*, Warszawa 2022.

ziem. Najpierw bowiem trzeba przywrócić pamięć historyczną, opisać losy, historię tych ziem i ludności tam mieszkającej, a tym samym stworzyć bazę badawczą, dla wszelkich dalszych prac, a dopiero później, można zdecydować się na szacunki⁴¹. Te bowiem można oprzeć tylko o solidną bazę, informacje pozyskane i skatalogowane, tak by stały się policzalne. No a to bez odpowiedniej wiedzy, danych, solidnie odbudowanych z niepamięci, nie będzie możliwe.

Zamiast podsumowania

W 1945 roku Polska „odrodziła się” w nowych granicach. Poważnie przesunięta na zachód, obejmując swoimi granicami tereny które do niej nie należały od czasów średniowiecznych. Wkomponowanie tych terenów w nowy, polski organizm nie było wcale tak łatwym zadaniem. Choć zdecydowanie trudniejszym było budowanie tożsamości bez tej kresowej kultury, obyczajów, bez domu rodzinnego. Część ludzi można było uratować, jednak fragmentu polskiej duszy, rozwijanego tam, na Kresach od setek

⁴¹ Sytuacji nie poprawią cenne, ale jednak o bardzo nikłym zasięgu oddziaływania, gazetki przygotowywane przez oddziały Instytutu Pamięci Narodowej z okazji kolejnych rocznic agresji sowieckiej na Polskę 17 września 1939 roku. Przykładem może być *Zapomniana okupacja*, dodatek do „Kuriera Szczecińskiego”, 20 września 2019. Jak słusznie pisze w słowie wstępnym Zbigniew Jasina: „Przygotowaliśmy *Zapomnianą okupację pamiętając i o tym, że oprócz jawnego wroga prawdy: propagandy, jest jeszcze przeciwnik cichszy, ale nie mniej groźny – zapomnienie*”, tamże, s. 2.

lat, już nie. Naród został okaleczony i to już na stałe⁴². Pozostały nam często jedynie mity i wspomnienia, a w efekcie tego prawdą staje się, że nawet te najważniejsze ośrodki, jak Lwów, stają się już tylko tworem wymyślonym⁴³. Najważniejszym zadaniem jest więc przywrócenie pamięci i proporcji w opisie przeszłości.

Państwa polskiego na Kresach Wschodnich już nie ma od dawna. Policzenie poniesionych strat i zagrabionego mienia, będzie niezwykle trudne, o ile jeszcze w ogóle możliwe. Tym bardziej, że tam na Kresach coraz częściej mówi się o chęci zapomnienia o przeszłości:

Ja mam polskie korzenie – mówi wołyński przedsiębiorca Bohdan Taraimowicz. – Moja babcia, wołyńska Polka, ocalała z rzezi w 1943 roku. Na jej wieś napadli upowcy.

⁴² Kompletnie nie rozumiały tego także polskie władze emigracyjne, które w kreowanych raportach, które powstawały na bazie doniesień z kraju, także nie dostrzegały znaczenia tej straty. Doskonale to widać, choćby w raporcie z kwietnia 1945 roku, *Polska pod reżimem komunistycznym. Rok 1945. Anatomia okupacji kraju w raportach cywilnych i wojskowych instytucji Rządu RP na Uchodźstwie*, wstęp, wybór i opracowanie naukowe Jolanta Mysiakowska-Muszyńska, Wojciech J. Muszyński, Warszawa 2023, *Informacje uzyskane przez Oddział Specjalny Sztabu Naczelnego Wodza od jeńców wojennych na temat zniszczeń na ziemiach polskich, deportacji oraz zachowania Armii Czerwonej w lutym 1945 roku, 13 kwietnia 1945.*

⁴³ Jak słusznie napisano w opinii o książce Ziemowita Szczereka: „Czasami nam się wydaje, że wiemy już wszystko o Lwowie, tyle książek wydano w ostatnich dekadach. A tu Ziemowit Szczerek pokazuje nam miasto i jego mieszkańców z mało znanej strony, jego bolesną historię, bogatą, różnorodną kulturę, ale też bujne życie w biednych dzielnicach.”, Z. Szczerek, *Wymyślone miasto Lwów*, Wołowiec 2022.

Opowiadała o tym czasem, straszne to było. Nie znosiła UPA, ale jeszcze bardziej przez całe życie nienawidziła Sowieców. Uważała, że to oni napuszczali jednych ludzi na drugich. Z ukraińskimi sąsiadami żyła potem dobrze, miała dla nich szacunek. Ja prowadzę interesy z polskimi firmami. To się dobrze rozwija, ale wiemy, komu przeszkadza. Niepokoją nas polityczne rozgrywki wokół historii, bo my, tu i teraz, na Wołyniu, bardzo ich nie chcemy⁴⁴.

Nie oceniając perspektywy spojrzenia, to właśnie chęć zapomnienia wydaje się tu najważniejsza. I to ona może stanowić największą przeszkodę. O przeszłości nie chce pamiętać wielu. W wielu przypadkach przywracanie tej pamięci zdarzeń z 1939 roku⁴⁵, ale także następnych miesięcy dopiero się rozpoczyna. Nie można jednak przemilczać problemu. Jako naród ze swoich win rozliczamy się od dawna, czasami bardzo boleśnie wobec narodów sąsiadujących z nami⁴⁶. Nie możemy, nie powinniśmy

⁴⁴ N. Bryżko-Zapór, *Pogranicze wszystkiego. Podróże po Wołyniu*, Wołowiec 2021, s. 109.

⁴⁵ Przykładem jest ciekawa publikacja Pranasa Ancevičiausa, będąca próbą zebrania reportaży i wspomnień z trudnej jesieni 1939 roku pomiędzy Warszawą a Wilnem, P. Ancevičius, *Varšuva – Vilnius: 1939 Ruduo. Reportažai ir atsiminimai. Lenkijos žlugimas ir Lietuva tarp dviejų grobikų 1939 m. rudenį – Prano Ancevičiaus reportažuose ir po 20 metų rašytuose atsiminimuose*, Vilnius 2019.

⁴⁶ Paweł Smoleński w swoim reportażu pokazuje, jak wiele zła, emocji, poczucia straty można do dziś odnaleźć w potomkach tych, których zmuszono do opusz-

więc zapominać o własnych stratach, poczynionych nam krzywdach. To kwestia uczciwości wobec pokoleń, które były i które jeszcze nadejdą.

Zaprezentowany powyżej szkic, nie rości sobie prawa do wyczerpania tematu, nawet nie miał takich ambicji. Pozostaje on jedynie próbą wskazania, że pomimo upływu lat o międzywojennej Polsce wiemy nadal nie dość, okupacja sowiecka (pierwsza) to ciągle temat otwarty, a los Polaków i majątku polskiego na Kresach w latach wojny i tuż po jej zakończeniu, ledwie dotąd poruszony. Na tychże Kresach Wschodnich państwo polskie straciło coś więcej niż tylko ludzi, budynki, drogi, czy majątki. Straciło fragment swej tożsamości, przeszłości. Strat takowych odzyskać się nie da, ale bezwarunkowo trzeba je przypominać i ponad wszystko jednoznacznie wskazać.

Bibliografia

Źródła archiwalne

LIETUVOS CENTRINIS VALSTYBES ARCHYVAS W WILNIE
– sprawa 124, *Dokumentacja rozprawy doktorskiej Jerzego Ordy*
ARCHIWUM AKT NOWYCH W WARSZAWIE

czenia stron rodzinnych w ramach operacji „Wisła”, P. Smoleński, *Syrop z piołunu. Wygnani w akcji „Wisła”*, Wołowiec 2022. Można postawić pytanie jak wielokrotnie więcej poczucia straty jest w tych milionach wygnanych Polaków z ich stron rodzinnych na Kresach Wschodnich. O ich poczucie straty, faktycznie do dziś nie upomniano się.

- sygn. 2924, *Ministerstwo Oświaty, Departament IV Nauki, Wykazy i szacunek majątków: politechniki i uniwersytetu we Wrocławiu oraz szkół akademickich w Wilnie i Lwowie według stanu z 1939 roku, [1947].*

Źródła drukowane

Polska pod reżimem komunistycznym. Rok 1945. Anatomia okupacji kraju w raportach cywilnych i wojskowych instytucji Rządu RP na Uchodźstwie, wstęp, wybór i opracowanie naukowe Jolanta Mysiakowska-Muszyńska, Wojciech J. Muszyński, Warszawa 2023.

Protokoły posiedzeń Komitetu dla spraw Kraju, tom 1, część 1: 1939-1941, opracowanie i redakcja Waldemar Grabowski, Warszawa 2008.

Wilno jako ognisko oświaty w latach próby (1939-1945), zebrały i zredagowały Elżbieta Feliksiak, Marta Skorko-Barańska, Białystok 1991.

Literatura

Alma Mater Vilnensis. A short history of the University, edited Loreta Skurvydaitė, Vilnius 2020.

Ancevičius Pranas, *Varšuva – Vilnius: 1939 Ruduo. Reportažai ir atsiminimai*, Vilnius 2019.

Бондарев Иван, *Фортеця на Волоському тракті*, Івано-Франківськ 2007.

Bryżko-Zapór Natalia, *Pogranicze wszystkiego. Podróże po Wołyniu*, Wołowiec 2021.

Bukowska-Marczak Ewa, *Przyjaciele, koledzy, wrogowie? Relacje pomiędzy polskimi, żydowskimi i ukraińskimi studentami Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w okresie międzywojennym (1918-1939)*, Warszawa 2019.

Федуків Зеновій, *Станиславів на давніх мапах та планах*, Івано-Франківськ 2014.

Franz Maciej, *Jak wojsko budowało II RP. Garnizony wojskowe województwa stanisławowskiego w życiu społeczeństwa i gospodarce na Kresach. Garnizon Stanisławów – Kołomyja – Stryj*, [w:] *Człowiek twórcą historii*, pod redakcją Cezary Kułło, Wojciech Walczak, Białystok 2024, s. 255-314.

M. Franz, *Wkład Polaków w „modernizację” pola walki w czasie drugiej wojny światowej (aspekt lotniczy)*, [w:] *Polacy za granicą – dokonania w sferze gospodarczej i społecznej*, pod redakcją Pawła Graty, „Biblioteka Polskiej Modernizacji”, t. VI, Rzeszów 2023, s. 352-371.

Franz Maciej, *Polski sprzęt wojskowy jako przebój eksportowy Drugiej Rzeczypospolitej (ocena zewnętrzna)*, [w:] *Polskie dokonania modernizacyjne w oczach zagranicy*, pod red. nauk. P. Graty, „Biblioteka Polskiej Modernizacji”, t. VII, Rzeszów 2024, s. 109-130.

Franz Maciej, *Lotnisko w Stanisławowie – nasze skrzydła musiały mieć gdzie lądować. Historia mało znanych dokumentów*, [w:]

- Ludzie lotnictwa i miejsca pamięci*, red. A. Olejko, K. Kuck, Kraków 2018, s. 30-36.
- Franz Maciej, Michliński Rafał, *Zaginiona historia Pińska pióra Jerzego Ordy*, „Kwartalnik Kresowy”, r. IX, nr 2 (18), 2023, s. 5-42.
- Гаврилишин Петро, *Поляки у Станиславові*, Брустурів 2022.
- Гаврилишин Петро, Чорненький Роман, *Станиславів: віднайдені історії*, Брустурів 2020.
- Гаврилишин Петро, Чорненький Роман, *Станиславівщина: віднайдені історії*, Брустурів 2022.
- Grzelak Czesław K., *Kresy w czerwieni 1939. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę*, Warszawa 2008.
- Hirsch Marianne, Spitzer Leo, *Duchy domu. Czerniowce w żydowskiej pamięci*, Wołowiec 2023.
- Hryciuk Grzegorz, *Polacy we Lwowie 1939-1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000.
- Hutnikiewicz Antoni, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie „Semper Fidelis”*, 1990 nr 4-5, s. 20-26.
- Idem Magdalena, *Manekin w peniuarze. Moda w II RP*, Wołowiec 2022.
- Jurga Tadeusz, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990.
- Kaczyński Adam R., *Sowietyzacja Wołynia 1944-1956*, Warszawa 2022.
- Kalbarczyk Sławomir, *Polscy pracownicy nauki, ofiary zbrodni sowieckich w latach II wojny światowej*, Warszawa 2021.

- Komar Żanna, *Stanisławów 20/XX. Miasto i architektura (1918-1939)*, Wojnowice 2023.
- Kost Besta, *Stanisławów. Z życia miasta*, Iwano-Frankiwnsk 2017.
- Krajewski Kazimierz, *Nowogródzczyzna naszych ojców. Województwo nowogródzkie II RP*, Warszawa 2018.
- Krasnodębski Jarosław, *Powstanie i działalność Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Stanisławowie (1938-1939)*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe Karpat*, t. 1, red. K. Duda, J. Skłodowski, Kraków 2018, s. 203-222.
- Кваснюк Ярема, Гаврилишин Петро, Чорненький Роман, *Військові некрополі Станиславова – Івано-Франківська 1809-2020*, Брустурів 2022.
- Makauskas Bronius, *Vilnijos lietuviai 1920-1939 metais*, Vilnius 2021 (wydanie 2).
- Mędrzecki Wojciech, *Odzyskany śmietnik. Jak radziliśmy sobie z niepodległością w II Rzeczypospolitej*, Kraków 2022.
- Mękarska-Kozłowska Barbara, *Lwów twierdza kultury i niepodległości. Referat wygłoszony 29 listopada 1988 r. w Bibliotece Polskiej w Paryżu (poszerzony i uzupełniony)*, Londyn 1991.
- Mściwujewski Adam, *Z wystawy architektonicznej we Lwowie*, „Architektura i Budownictwo”, nr 10-11, 1925/1926, s. 7-19.
- Musiał Bogdan, *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne. Brutalizacja wojny niemiecko-sowieckiej latem 1941 roku*, Warszawa 2001.

Newman Bernard, *Rowerem przez Polskę w ruinie. Niezwykła podróż po kraju, który zmienił się nie do poznania. Jedyne nie-ocenzurowany reportaż z 1945 roku*, Kraków 2022.

Olechowski Piotr, *Agonia Polaków we Lwowie 1944-1959*, Warszawa 2024.

Olechowski Piotr, *W cieniu dwóch totalitaryzmów. Życie codzienne na ziemi stanisławowskiej 1939-1944*, Warszawa 2023.

Oleszkowicz Ryszard, *Kontrwywiad kresowy. Działalność polskiego kontrwywiadu wojskowego na obszarze Dowództwa Okręgu Korpusu nr IX w Brześciu nad Bugiem w okresie międzywojennym*, Kraków-Warszawa 2020.

Ostanek Adam A., *Targi Wschodnie we Lwowie i ich znaczenie polityczne oraz gospodarcze dla miasta, regionu i Polski w świetle „Kwestionariusza w sprawie Targów Wschodnich” z 4 lutego 1928 roku, „Kwartalnik Kresowy”, nr 3, 2017, s. 119-144.*

Piątek Grzegorz, *Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920-1939*, Warszawa 2022.

Pollack Martin, *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie, czyli wyprawa w świat, którego nie ma*, Wołowiec 2017.

Raport o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej 1939–1945. Opracowanie, t. 1-2, redaktor naukowy Konrad Wnęk, Warszawa 2022.

Rosja a Polska: most do XXI wieku. III Seminarium młodych badaczy Rosji i Polski. Białystok 12-14 maja 2002, z. 3, Sankt Petersburg 2002.

Smoleński Paweł, *Syrop z piołunu. Wygnani w akcji „Wisła”*, Wołowiec 2022.

Станиславівська фортеця, упорядники Іван Бондарев, Зеновій Федуків, Івано-Франківськ 2010.

Stanisławów na dobre i na złe. Wspomnienia i relacje Polaków, wstęp, wybór i opracowanie Jarosław Krasnodębski, Warszawa 2021.

Szczerek Ziemowit, *Wymyślone miasto Lwów*, Wołowiec 2022.

Węgierski Jerzy, *Lwów pod okupacją sowiecką 1939-1941*, Warszawa 1991.

NETOGRAFIA

Wawryńczuk Marian, *O naszej szkole | Borysławskie Gimnazjum nr 3* (school-library.com.ua) (dostęp 05.06.2023).

Tomasz Pietryga

Dziennikarz,

od wielu lat związanym z redakcją „Rzeczpospolitej”

Reparacje od Niemiec: epizod czy realna szansa?

Po dwóch latach wracamy do punktu wyjścia. Tak po lipcowej wizycie kanclerza Niemiec, Olafa Scholza, i oświadczeniu premiera Donalda Tuska - można zdefiniować politykę rządu RP w sprawie reparacji wojennych wobec RFN. Polski premier jasno dał do zrozumienia, że polityka jego poprzedników, którzy starali się otworzyć formalny spór z rządem w Berlinie, nie będzie kontynuowana. Nie ma wątpliwości, że słowa i deklaracje, które padły w czasie spotkań Tuska z Scholzem w Warszawie, w ramach konsultacji międzyrządowych, to radykalne obniżenie napięcia w sprawie odszkodowań za niemieckie zbrodnie podczas II wojny światowej. To przecięcie dotychczasowego kursu dyplomatycznego w tej sprawie.

Biliony za wojnę

Ostry zwrot w kierunku formalnego upominania się o odszkodowania za straty wojenne nastąpił w 2022 roku, kiedy to w kolejną rocznicę wybuchu II wojny światowej upubliczniono tzw. raport Mularczyka. Na tej podstawie Polska miała domagać się od RFN m.in. odszkodowania za straty materialne i niematerialne w wysokości 6 bln 220 mld 609 mln zł, zrekompensowania ofiarom agresji i okupacji niemieckiej oraz członkom ich ro-

dzin wyrządzonych szkód i krzywd, a także podjęcia przez rząd w Berlinie systemowych działań prowadzących do zwrotu dóbr kultury zagrabionych z Polski, które znajdują się na terytorium Niemiec, oraz zwrócenia zrabowanych przez państwo niemieckie w latach 1939–1945 aktywów i pasywów polskich banków państwowych i instytucji kredytowych.

Lipcowe oświadczenia radykalnie zredukowały te roszczenia, przerzucając kwestie reparacji na forum miękkiego dialogu, bez presji dyplomatycznej, a tym bardziej wchodzenia w międzynarodowy spór. Kanclerz Olaf Scholz, w czasie warszawskiego spotkania, bardzo zręcznie rozegrał tę sprawę. Z jednej strony powtórzył deklaracje o niemieckiej pamięci i odpowiedzialności moralnej za zbrodnie, potwierdzając niezmienną od wielu dekad linię rządu federalnego w tej sprawie. Z drugiej strony, wskazywał na przyszłość jako azymut polsko-niemieckich relacji, definiując ją jako wspólną odpowiedzialność za bezpieczeństwo Europy, poprzez m.in. wzmocnienie wschodniej flanki. Natomiast zadośćuczynienie za przeszłość sprowadziło się do mglistej deklaracji budowy polskiego domu pamięci w Berlinie (wcześniej już takie deklaracje składano, jednak nigdy nie doczekały się realizacji) oraz wsparcia dla garstki ocalałych ok. 40 tys. Polaków, dla których rząd federalny miałby przeznaczyć ok. 200 mln euro.¹

¹ <https://www.rp.pl/opinie-prawne/art40756271-tomasz-pietryga-reparacje-od-niemiec-czy-donald-tusk-stanie-sie-zakladnikiem-olafa-scholz>

Te deklaracje, na tle wieloletniego niemieckiego pustosłowania, sprowadzającego się do wyniosłych oświadczeń podczas niezliczonych uroczystości pamięci, trudno brać za satysfakcjonujące porozumienie, a tym bardziej za dyplomatyczny sukces. Biorąc pod uwagę fakt, że kanclerz opierał swoje deklaracje na ogólnikach, nie podając nawet przybliżonych terminów, a kwota według wielu komentatorów jest po prostu skandalicznie niska, trudno spodziewać się, aby doszło w tej sprawie do historycznego zwrotu.

Oczywiście, patrząc z perspektywy ostatnich dekad, premier Donald Tusk osiągnął więcej niż jego poprzednicy w tej sprawie. Pytanie tylko o realizację tych deklaracji w praktyce, gdyż można mieć wrażenie, że sprawa została taktycznie zaprzęgnięta do nowego etapu polsko-niemieckich relacji po odsunięciu PiS od władzy w 2023 roku. W tym sensie jest to przede wszystkim sukces rządu w Berlinie, który małym nakładem sił złagodził napięcia historyczne ze swoim wschodnim sąsiadem. Oczywiście lipcowe deklaracje nie anulują powrotu do ewentualnych roszczeń w przyszłości, jednak czynią je jeszcze trudniejszymi, nie tylko ze względu na oświadczenia polityczne, ale też upływający czas.

Raport i co dalej

Warto w tym miejscu przypomnieć działania i argumenty, jakie padły po otwarciu sporu o reparacje wojenne w związku z tzw. raportem Mularczyka w latach 2022-2023.

Konsekwencją upublicznienia tego dokumentu było sformułowanie przez polski rząd na początku października 2022 roku noty dyplomatycznej w sprawie reparacji. Nota ta formalnie definiowała polskie stanowisko w tej kwestii i mogła stanowić podstawę do rozpoczęcia sporu między państwami. Paraflowanie przez ministra spraw zagranicznych Zbigniewa Raua takiego dokumentu oznaczało wyniesienie tej sprawy na płaszczyznę formalną polsko-niemieckich relacji.

Nota dyplomatyczna jest najbardziej standardowym środkiem komunikacji w dyplomacji, używanym zarówno w sprawach małych (problemów przygranicznych), jak i w dużych. Rząd niemiecki nie miał obowiązku odpowiadać na nią, a nie ma też żadnych terminów na udzielenie odpowiedzi. Na przykład noty polskiego MSZ w sprawie wraku Tupolewa były wręcz seryjnie ignorowane przez Moskwę.

Nota w sprawie reparacji była jednak krokiem bez precedensu w polsko-niemieckich relacjach. Do tej pory żaden rząd w III RP nigdy wcześniej nie podjął tego rodzaju działań. Oczywiście ciężar noty zależał jednak od dalszych kroków naszej dyplomacji. Od determinacji nie tylko tego rządu, ale również kolejnych, miało zależeć, jaki los spotka polskie roszczenia. Zwłaszcza, że już na początku szacowano, że niepewna batalia o nie mogłaby potrwać nawet kilkanaście lat. Wymagało to jednak ugruntowania stałej i niezmiennej linii politycznej państwa, dyktowanej racją stanu. Niestety, tak się nie stało. Zmiana władzy w wyborach w 2023 roku

oznaczala również zmianę polityki w sprawie reparacji. W ten sposób nota, która początkowo inicjowała długoletni spór polityczno-prawny, przekształciła się w jednorazowy gest polityczny.

Odpowiedź na notę dyplomatyczną polskiego rządu przyszła kilka miesięcy później, w pierwszych dniach stycznia 2023 roku. Z dokumentu wynikało, że według niemieckiego rządu „sprawa reparacji i odszkodowań za straty wojenne pozostaje zamknięta, a Rząd RFN nie zamierza podejmować negocjacji w tej sprawie”. Stanowisko rządu w Berlinie zostało wzmocnione oświadczeniami polityków niemieckich, w tym szefowej MSZ Annaleny Bearbock. To powtórzenie niemieckiego stanowiska, które jest jak mantra powtarzane od wielu dekad. Niemcy ponoszą odpowiedzialność polityczną i moralną za zniszczenia i zbrodnie popełnione w Polsce, ale nie zamierzają płacić. Polska zrzekła się swoich roszczeń w jednostronnym oświadczeniu z 1953 roku, a później ten stan potwierdził jeszcze tzw. traktat 2+4 z 1990 roku, w którym Warszawa milcząco zobowiązała się do niepowracania do sprawy reparacji w przyszłości. Historycznie Berlin w kwestii roszczeń ustawił się w sposób symetryczny do Warszawy, sygnalizując np. sprawę utraty swoich ziem wschodnich, które miałyby być swoistą rekompensatą dla Polski².

To stanowisko nie powstrzymało jednak działań podejmowanych przez polski rząd na arenie międzynarodowej w latach

² <https://www.rp.pl/opinie-prawne/art37169791-tomasz-pietryga-nota-dyplomatyczna-moze-otworzyc-spor-z-niemcami-na-kilkanascie-lat>

2022-2023, m.in. w Niemczech, USA i na forum instytucji europejskich. Jednym z takich działań była akcja informacyjna prowadzona w 2023 roku w Niemczech. Raport Mularczyka miał trafić do wszystkich parlamentarzystów w Bundestagu, a także do najważniejszych niemieckich mediów, think tanków i środowisk opiniotwórczych.

Rząd RP zwróci się również do Kongresu USA - komisji, senatorów i kongresmenów - o wsparcie w działaniach w sprawie rekompensaty za straty wojenne od Niemiec. Na forum ONZ ambasador RP Krzysztof Szczerski spotkał się z przewodniczącym Zgromadzenia Ogólnego ONZ, Csabą Korosim, i przekazał mu pismo z prośbą o przyjrzenie się sprawie odszkodowań wojennych od Niemiec. Kopię listu otrzymał również sekretarz generalny ONZ, Antonio Guterres.

Na forum Rady Europy odbyło się publiczne wysłuchanie w sprawie raportu, które miało stanowić punkt wyjścia do dyskusji o stworzeniu stałego mechanizmu dialogu dotyczącego reparacji wojennych. Nie tylko Polska i Niemcy, ale także inne państwa z nierozwiązanymi historycznymi sporami w kwestii reparacji, były objęte tym działaniem. Niestety, mimo tych starań, nie przyniosło to spektakularnych efektów. Niemniej jednak można je traktować jako załączek budowania międzynarodowej presji na rząd w Berlinie w sprawie reparacji.

W Polsce równolegle prowadzono dyskusję na temat prawnych możliwości uzyskania reparacji oraz szans prowadzenia

tej sprawy na płaszczyźnie prawnej. Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości mógłby stanowić platformę do rozstrzygnięcia tego sporu, o ile Polska i Niemcy wspólnie by się na to zgodzili. Niestety, dyskusja ta miała przede wszystkim charakter akademicki, a nie towarzyszyły jej żadne przygotowania prawne. Brak powołania na szczeblu rządowym zespołu ekspertów czy prawników, którzy mogliby opracować spójną argumentację prawną w kwestii reparacji, stanowił istotny problem. W efekcie, mimo dobrze udokumentowanego stanowiska Polski pod kątem historycznym i ekonomicznym (w oparciu o raport Mularczyka), brakowało rzetelnej analizy prawnej, która potwierdzałaby ważność polskich roszczeń w świetle prawa międzynarodowego i którą mogłaby wykorzystać nasza dyplomacja.

Jest to historia z dwoma punktami widzenia

Dyskusję na temat reparacji warto zacząć od krótkiego uporządkowania faktów oraz ich faktycznego znaczenia dla polskich roszczeń wobec Niemiec. Teoretyczna debata na temat reparacji skupia się na ocenie tych historycznych wydarzeń i ich prawnego znaczenia w ewentualnym sporze z Niemcami. Pytanie, czy te wydarzenia zamykają drogę do ubiegania się o odszkodowania na podstawie prawa międzynarodowego, jest kluczowe.

2 sierpnia 1945 roku w Poczdamie pod Berlinem odbyła się ostatnia konferencja przedstawicieli ZSRR, USA i Wielkiej Bry-

tanii. Postanowienia zawarte w dokumencie zwanym umową poczdamską stały się podstawą do kreślenia powojennego ładu w Europie. Warto zaznaczyć, że Polska i Niemcy nie były stroną tej umowy. Ustalono, że państwa zachodnie miały zaspokajać swoje roszczenia wobec Niemiec ze swoich stref okupacyjnych, a w przyszłości Republiki Federalnej Niemiec (RFN). Z kolei ze strefy okupacyjnej wschodniej, kontrolowanej przez Związek Radziecki, miały być zaspokojone roszczenia reparacyjne Polski.

Osiem lat później, w sierpniu 1953 roku, odbyły się rokowania między rządem ZSRR a NRD. Efektem tych rozmów był protokół dotyczący złagodzenia zobowiązań finansowo-gospodarczych wobec NRD. W rezultacie władze Kremla wydały oświadczenie, że Związek Radziecki zaprzestaje pobierania reparacji od Niemiec Wschodnich.

Konsekwencją tego oświadczenia była uchwała Rady Państwa PRL z 23 sierpnia 1953 roku, w której Polska zrzekła się spłaty odszkodowań na rzecz Niemiec. Akt ten był bezpośrednim następstwem ustaleń między Moskwą a Berlinem. Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut w swoim wystąpieniu nawiązał do noty rządu ZSRR w kwestii niemieckiej i stwierdził, że nota ta, podejmując inicjatywę pokojowego uregulowania kwestii niemieckiej, czyni w całej rozciągłości zadość polskim interesom narodowym.³

³ <https://www.rp.pl/rzecz-o-prawie/art36996221-komarnicka-nowak-niewaznosc-zrzeczenia-sie-przez-polske-reparacji-wojennych>

To wydarzenie i jego skutki stanowią kluczowy argument w sporze o reparacje. Niemieccy politycy, w tym kanclerz Scholz, od lat używają argumentu, że oświadczenie z 1953 roku, jako jednostronna deklaracja zrzeczenia się wszelkich roszczeń wobec Niemiec, jest wiążące zgodnie z regułami prawa międzynarodowego. Co ma przekreślać możliwość ubiegania się o odszkodowania od rządu niemieckiego związane z II wojną światową.

Również po ogłoszeniu tzw. raportu Mularczyka podniosły się silne głosy zarówno w Niemczech, jak i w Polsce wskazujące na brak podstaw prawnych domagania się reparacji wojennych z uwagi m.in. na uchwałę z 1953 roku. Dobrze tę linię ilustruje argumentacja m.in. prof. Władysław Czapliński z Instytutu Nauk Prawnych PAN, który wskazywał m.in. na łamach „Rzeczpospolitej” że Polska zrzekła się jednostronnie roszczeń za niemieckie zbrodnie i szkody w deklaracji Rady Państwa PRL z 1953 r., więc nie ma prawnych podstaw do domagania się od Niemiec reparacji. Co więcej zostało to potwierdzone przez kolejne rządy polskie i niemieckie.⁴ Po drugie, umowa poczdamska ustanowiła system reparacji, który przewidywał, że świadczenia dla Polski mają być wypłacone z reparacji ściąganych przez ZSRR. Trzeci argument przedstawiony przez prof. Czaplińskiego wynika z traktatu 2 plus 4 z 1990 r., który dotyczy ostatecznego uregulowania w odniesieniu do Niemiec. Jeżeli mieliśmy jakiegokolwiek

⁴ <https://www.rp.pl/prawo/art36977691-prawnicy-nie-ma-szans-na-reparacje-od-niemiec-przed-sadem>

roszczenia, to trzeba było zgłosić je do momentu wejścia w życie tego traktatu.⁵

Podobną argumentację przedstawia też historyk z Instytutu Zachodniego prof. Jan Żerko, który wskazał też na szerszy aspekt całej sprawy, wskazując m.in. że sprawa reparacji nie znajdzie wsparcia na arenie międzynarodowej. „Nikt inny nie będzie zainteresowany rozgrzebywaniem tych spraw, na czele ze Stanami Zjednoczonymi, które były przecież głównym sojusznikiem RFN w trakcie negocjacji wokół zjednoczenia Niemiec i to właśnie USA w pełni wsparły stanowisko Bonn, by zamiast traktatu pokojowego podpisać dość lakoniczny traktat 2+4, jaki zdaniem sygnatariuszy miał ostatecznie zakończyć wszystkie sprawy związane z prawnymi konsekwencjami II wojny światowej”.⁶

Czy rzeczywiście tak jest?

Czy droga do reparacji została ostatecznie zamknięta?

Część historyków i prawników ma jednak wątpliwości nie tylko, co do ważności uchwały z 1953 r. i wywierania przez nią skutków prawnych, ale wręcz podnoszą wątpliwości czy w ogóle doszło do jej wiążącego prawnie wydania oraz czy pojawienie się tego dokumentu nie było wymuszoną przez władze ZSRR mistyfikacją. Wątpliwości, takie podnosi m.in. mec. Beata Komarnic-

⁵ tamże

⁶ <https://www.rp.pl/plus-minus/art36931841-prof-stanislaw-zerko-cos-mi-tu-zgrzyta-w-sprawie-reparacji>

ka- Nowak, w książce „Reparacje wojenne. Nie dziś, nie wczoraj i nie jutro?”, wskazując na słabość powyższej argumentacji. Zwraca uwagę m.in. na szybkość wydania uchwały z 1953 r., jako reakcji na decyzję Kremla, brak wcześniejszych trójstronnych negocjacji (między Moskwą, Berlinem a Warszawą), których celem byłoby dokonanie wspólnych uzgodnień ze stroną polską, a niejasne okoliczności jej wydania (brak dokumentów potwierdzających dyskusję na jej temat w ramach rządu, mimo, że była one ewidentnie sprzeczna z polskim interesem), zaskakującą jednomyślność. Według prawniczki mało klarowne są też okoliczności publikacji tego dokumentu i przekazania go rządowi NRD.

Komarnicka w swojej książce zauważa, że zrzeczenie się roszczeń w 1953 roku nie było suwerenną decyzją polskich władz. Warto zwrócić uwagę na obecność Armii Czerwonej na terytorium Polski w tamtym czasie oraz presję ze strony ZSRR. Szczególnie interesujący jest aspekt związany z dostawami polskiego węgla do ZSRR.

W komentarzach prawnicy, którzy widzą szanse w ewentualnym sporze z Niemcami, powołują się na ustalenia i publikacje prof. Sandorskiego z UAM, wybitnego znawcy prawa międzynarodowego. Profesor z Poznania stawia tezę, że oświadczenie z 1953 roku było „skutkiem dyktatu radzieckiego, naruszającego suwerenność państwa polskiego i stawiającego rząd PRL w pozycji nierównoprawnego partnera stosunków międzynarodowych”.

To sugeruje, że istnieją poważne przesłanki przemawiające za tezą o nieważności takiego oświadczenia.

Warto zadać pytanie, czy wydanie przez Polskę oświadczenia o zrzeczeniu się roszczeń pod ewidentną presją, przymusem politycznym i ekonomicznym ze strony ZSRR może mieć wpływ na ważność tej uchwały w świetle prawa międzynarodowego.

Prof. Mariusz Muszyński idzie w tym kierunku, twierdząc, że sam fakt pojawienia się takiej uchwały nie świadczy jeszcze o jej ważności. Aby takie zrzeczenie miało znaczenie w wymiarze prawa międzynarodowego, musiałoby wywołać formalne skutki. To byłoby możliwe tylko w dwóch przypadkach: gdyby Polska zawarła umowę międzynarodową z Niemcami lub gdyby uchwała ta została potraktowana jako akt jednostronny państwa, spełniający formalne wymogi przewidziane przez prawo międzynarodowe. Dziś wiemy, że takiej umowy nie zawarto, a uchwała nie spełnia wielu kryteriów przewidzianych przez prawo międzynarodowe wobec aktu jednostronnego. Uchwałę po prostu przyjęto i złożono w archiwum⁷. Media komunistyczne wspomniały o niej 24 sierpnia 1953 roku. Jednak nie przekazano jej oficjalnie stronie niemieckiej w drodze dyplomatycznej, jak zauważa prof. Muszyński.

Zdaniem części prawników również układ między PRL a RFN, który został podpisany przez szefów rządów obu krajów

⁷ <https://www.rp.pl/opinie-prawne/art37003481-mariusz-muszynski-o-reparacjach-polska-nie-jest-bez-szans>

w grudniu 1972 roku, nie rozstrzyga kwestii reparacji. W układzie PRL-RFN obie strony stwierdziły, że nienaruszalność granic, poszanowanie integralności terytorialnej i suwerenności są ważne. Niemniej podczas negocjacji rząd Niemiec próbował powrócić do kwestii potwierdzenia przez Polskę zrzeczenia się reparacji wojennych. Taka propozycja pojawiła się w przedłożonym przez stronę niemiecką projekcie w 1970 roku, ale została odrzucona przez Polskę. Część komentatorów sugeruje, że rząd w Bonn mógł mieć wątpliwości, czy oświadczenie z 1953 roku jest wiążące dla Niemiec Zachodnich, nie traktując go jako fakt prawny likwidujący ostatecznie roszczenia Warszawy także wobec RFN⁸.

Innym argumentem prawnym mającym uzasadniać bezzasadność polskich roszczeń, który miał definitywnie zamknąć sprawę reparacji w wolnym świecie po upadku systemu dwubiegunowego, jest Układ 2+4 z 1990 roku. W negocjacjach uczestniczyły RFN i NRD, a także cztery mocarstwa : USA, ZSRR, Wielka Brytania i Francja. Polska w ramach negocjacji nad układem, w których częściowo miała uczestniczyć milcząco, zrezygnowała z dochodzenia reparacji wojennych.

Traktat o uregulowaniu końcowym w odniesieniu do Niemiec, podpisany 12 września 1990 r., stanowił kluczowy krok w procesie zjednoczenia Niemiec po II wojnie światowej. Trak-

⁸ tamże

tat ten otworzył drogę do zjednoczenia Niemiec, ale nie zawierał bezpośrednich postanowień dotyczących reparacji wojennych.⁹

W późniejszych latach pojawiły się kontrowersje w kwestii reparacji. Oświadczenia przedstawicieli rządu RP w 2004 roku sugerowały, że Polska zrzekła się reparacji wobec Niemiec. Jednak raport Mularczyka z lat 2022-2023 ożywił tę kwestię, obligując państwo do realnych działań. Warto podkreślić, że traktat 2+4 z 1990 roku oraz inne międzynarodowe akty prawne stanowią ważne konteksty dla tej debaty¹⁰.

Konkluzje

Po zmianie władzy w październiku 2023 roku przededefiniowano politykę Rzeczypospolitej Polskiej w kwestii reparacji. Zamiast ostrego sporu politycznego, zdecydowano się na miękki dialog. Nie można wykluczyć, że sprawa reparacji wróci do głównego forum debaty publicznej w przyszłości. Warto zauważyć, że istnieje wysokie poparcie społeczne dla tego typu działań. Z badań przeprowadzonych w lipcu 2024 roku na zlecenie „Rzeczypospolitej” wynika, że ponad 58 proc. Polaków uważa, że Polska powinna domagać się reparacji od Niemiec. Taki jednoznaczny głos jest trudny do zignorowania. Jednak upływ czasu i złożoność sto-

⁹ <https://www.rp.pl/opinie-prawne/art37003481-mariusz-muszynski-o-reparacjach-polska-nie-jest-bez-szans>

¹⁰ <https://www.rp.pl/opinie-prawne/art37003481-mariusz-muszynski-o-reparacjach-polska-nie-jest-bez-szans>

sunków międzynarodowych sprawiają, że szanse na skuteczne wznowienie tej sprawy są coraz mniejsze. Zwłaszcza w kontekście zagrożeń wojennych ze strony Rosji, argument przeciwko wzniecaniu nowych konfrontacji dyplomatycznych jest trudny do realizacji. Mimo to temat nie jest zamknięty, choć operacje związane z nim stają się coraz bardziej skomplikowane.

Warto też pamiętać, że nie tylko Polska boryka się z kwestią reparacji za straty z czasów drugiej wojny światowej. I ten kontekst również może mieć znaczenie w przyszłości

O odszkodowania walczą też Grecja i Włochy. Już w 1997 r. sąd w greckiej Liwadii uznał roszczenia 296 potomków i ofiar niemieckiej masakry w Distomo, orzekając wypłacenie im ponad 37 mln euro. Batalia sądowa ciągnie się latami. Również włoskie sądy zasądzały od rządu Niemiec rekompensaty za zbrodnie nazistów. Włoski Trybunał Konstytucyjny uznał, że osoby prywatne poszkodowane przez Trzecią Rzeszę mogą ubiegać się o odszkodowania od państwa niemieckiego. W 2012 r. Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze stwierdził jednak, że państwo niemieckie jest chronione immunitetem przed pozwami ofiar zbrodni nazistowskich, składanymi w zagranicznych sądach, co postawiło istotną tamę roszczeniom. Przykładem długotrwałego sporu o reparacje jest też sytuacja Namibii, która otrzymuje wypłaty od Niemiec za masakrę jej dwóch ludów w latach 1904–1907, kiedy była niemiecką kolonią.

Chociaż rząd niemiecki oficjalnie ignoruje kwestię reparacji za II Wojnę Światową, jest to temat politycznie niewygodny. Poczucie moralnego przewodnictwa Republiki Federalnej Niemiec w Europie oraz obawa przed rozbudzeniem podobnych pretensji w innych państwach stanowią wyzwanie, gdyż gdyby Polska poczyniła postępy w tej sprawie, mogłoby to stanowić impuls dla niektórych krajów Europy Środkowo-Wschodniej, w których również historyczne krzywdy nie zostały rozliczone.

Krzysztof Drozdowski

prezes Fundacji Historycznej im. Mariana Rejewskiego, redaktor
naczelný portalu Historia naprawdę

Reparacje wojenne czyli polsko-niemiecka kość niezgody

Najważniejszą kwestią dotyczącą polityki historycznej pomiędzy Polską a Niemcami jest oczywiście podnoszona zwłaszcza w ostatnich latach kwestia reparacji wojennych. Pierwszy raz publicznie podjąłem ten temat w 2018 r. w trakcie wizyty śp. mecenasa Stefana Hambury w Bydgoszczy. Niestety wiele jego działań nie doczekało się zakończenia ze względu na przedwczesną śmierć. Tematyka wówczas oczywiście nie była nowa, lecz można powiedzieć, że dopiero delikatnie przebijała się do szerszej świadomości społecznej w Polsce. Znaczące posunięcie w tym temacie nastąpiło w momencie ogłoszenia powstania sejmowej komisji ds. reparacji wojennych, której przewodniczącym został poseł Arkadiusz Mularczyk.

Owocem prac komisji Mularczyka było powstanie trzy tomowego raportu zawierającego obliczenia dotyczące polskich strat wojennych. Wyliczono je na kwotę ponad 6 bilionów złotych.

Po rozwiązaniu komisji poseł został mianowany pełnomocnikiem rządu ds. odszkodowań. W wywiadzie udzielonym redakcji Biuletynu IPN opisał działania, które podejmował jako pełnomocnik:

Moim głównym celem było umiędzynarodowienie problematyki reparacji wojennych dla Polski i wskazanie, że mamy do czynienia z brakiem sprawiedliwości po II wojnie światowej i po konferencji w Poczdamie, ponieważ problematyka odszkodowań, reparacji i restytucji w relacjach polsko-niemieckich nigdy nie została uregulowana – mówił Mularczyk.

Ważna dla naszych działań jest uchwała sejmu z 14 września 2022 r., z której wynika, że Polska nigdy się nie zrzekła reparacji i wzywa rząd Niemiec do podjęcia dialogu w tej sprawie. Jest też drugi istotny dokument, który był wynikiem mojej inicjatywy jako pełnomocnika rządu. Rada Ministrów w dniu 22 kwietnia 2023 r. podjęła uchwałę, opublikowaną w Monitorze Polskim, z której wynika, że sprawa reparacji nie została nigdy zamknięta, ponieważ nie ma żadnej umowy w tym przedmiocie. Jest to w pewnym sensie także formalna odpowiedź na notę rządu Niemiec z dnia 3 stycznia. Rząd polski wezwał niemiecki do uregulowania tej sprawy w formie dialogu i negocjacji. To jest w mojej ocenie niezwykle ważny, wręcz milowy krok, ponieważ dokument ten przecina jałową dyskusję toczącą się przez dekady, o rzekomym zrzeczeniu się przez Polskę reparacji. Nic takiego się nie wydarzyło. W ciągu ośmiu miesięcy od opublikowania raportu podjąłem wiele działań w celu umiędzynarodowienia

sprawy. Wiązało się to z wystąpieniem do kluczowych organizacji międzynarodowych i poinformowaniem ich o tej problematyce. W ubiegłym roku zapoczątkowałem wysyłanie raportów o stratach wojennych, dołączyłem go do pięćdziesięciu not dyplomatycznych skierowanych do krajów Unii Europejskiej i NATO, wysłałem też listy do UNESCO, do ONZ, zarówno w Nowym Jorku, jak i w Genewie; do OECD, do Unii Europejskiej i wszystkich jej organów, a także wszystkich europosłów oraz do Rady Europy. Istnieje szansa, że w niedługiej perspektywie pojawi się koncepcja rezolucji Rady Europy, między innymi też w tej sprawie. Raport trafił do Kongresu Amerykańskiego, do Senatu i Izby Reprezentantów, do Departamentu Stanu USA – odbyliśmy na ten temat ponad dwadzieścia spotkań z czołowymi kongresmenami i senatorami. Nastąpiła też wysyłka raportu do wszystkich czołowych amerykańskich think tanków – w liczbie kilkudziesięciu – dodawał.

Na początku grudnia 2021 roku doszło dodatkowo do powołania Instytutu Strat Wojennych im. Jana Karskiego. W Radzie instytutu znalazło się 13 osób, w tym przedstawiciele prezydenta, marszałka Sejmu, MSZ oraz MKiDN.

Jego zadaniem jest przede wszystkim - jak czytamy w statucie – „inicjowanie oraz prowadzenie badań naukowych zmierzają-

cych do kompleksowego ustalenia i opisania skutków II wojny światowej dla Rzeczypospolitej Polskiej, a także dla Europy Środkowo-Wschodniej”. Stanowisko dyrektora Instytutu sprawował początkowo historyk dr hab. Bogdan Musiał. Wkrótce jednak nastąpiła zmiana najpierw na stanowisku dyrektora Instytut de-Republica, a następnie właśnie Instytutu Strat Wojennych. Miejsce Musiała zajął dr Konrad Wnęk.

Największym problemem związanym z tematem reparacji wojennych był dokument, w którym PRL rzekomo miał się ich zrzec.

22 sierpnia 1953 roku władze ZSRR oświadczyły, że, po porozumieniu z Polakami, z początkiem następnego roku całkowicie przerywają pobieranie reparacji od NRD. Następnego dnia Rada Ministrów PRL złożyła oświadczenie w sprawie reparacji wojennych od Niemiec. W dokumencie tym rząd Bolesława Bieruta ogłaszał, że Polska zrzeka się roszczeń dotyczących spłaty przez Niemcy odszkodowań za wyrządzone Polsce zbrodnie podczas II wojny światowej. Dokument budzi duże kontrowersje, a jego ważność podważają badacze.

Towarzysz Bierut, który zrzekł się tych odszkodowań lekką ręką i z polecenia Sowietów, uczynił to na rzecz NRD, ale nie na rzecz Niemiec. W związku z tym to zrzeczenie się jest moim skromnym zdaniem prawnie nieskuteczne - oceniał w audycji Polskiego Radia prof. Marek Kornat.

Dodatkowo A. Korzeniewska-Lasota uważa, że:

Oświadczenie polskiego rządu nie miało więc charakteru konstytutywnego i nie mogło wykraczać poza zakres porozumienia rządów ZSRR i NRD (...) Polski rząd nie mógł (...) zrzec się uprawnień, których w ogóle nie posiadał.

Do kwestii zrzeczenia się reparacji wojennych wrócił prof. Musiał już po zwolnieniu go z funkcji dyrektora Instytutu. W wywiadzie dla portalu „wpolityce” mówił tak:

Oświadczenie rządu PRL z 23 sierpnia 1953 roku, na które się powołują np. Niemcy, jest jedynie oświadczeniem. W nim znajduje się odwołanie do uchwały rządu PRL z 19 sierpnia. W tej uchwale jest napisane wyraźnie, że tak naprawdę aktem prawnym dotyczącym się zrzeczenia reparacji będzie podpisanie protokołu polsko-sowieckiego. Do tego został wyznaczony delegat, który miał to podpisać w imieniu rządu polskiego. Ten protokół nigdy nie został podpisany.

Nie potrzebujemy nawet odwoływać tej umowy, ponieważ ona nigdy nie została zawarta. Innej interpretacji tam nie ma. Wpadłem na to tak naprawdę dopiero, gdy przeczytałem uchwałę sowiecką. Tam jest wyraźnie napisane, że Polska ma być o tej sprawie poinformowana i ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR ma podpisać w tej sprawie protokół z Polską.

Niemcy nie mają dokumentu, w którym Polska zrzekłaby się reparacji. Swoją argumentację opierają od początku

opierają na rzekomym zrzeczeniu się. Niemcy teraz muszą przedstawić nam protokół o zrzeczeniu się reparacji, który Polska podpisałaby ze Związkiem Sowieckim. Tego nie ma¹¹.

Ostatecznie niejako zwieńczeniem działań związanych z ustaleniem kwoty i koniecznością żądania zadośćuczynienia od Niemiec była wystosowana 3 października 2022 roku przez polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych noty dyplomatycznej, w której strona Polska domaga się m.in. domaga się od Niemiec odszkodowania za straty materialne i niematerialne wysokości 6 bilionów 220 miliardów 609 milionów złotych, zrekompensowania ofiarom agresji i okupacji niemieckiej oraz ich rodzinom wyrządzonych im szkód i krzywd, a także systemowych działań mających na celu zwrot zagrabionych z Polski w trakcie wojny dóbr kultury, które znajdują się obecnie w Niemczech.

MSZ poinformowało również, że rząd wezwał Niemcy także do „pełnej rehabilitacji zamordowanych działaczy przedwojennej mniejszości polskiej oraz zrekompensowanie strat poniesionych przez organizacje polonijne w Niemczech”, a także do systemowego uregulowania statusu Polaków i osób polskie-

¹¹ <https://wpolityce.pl/polityka/612442-prof-musial-niemcy-nie-maja-dokumentu-ws-reparacji> (Dostęp: 30.08.2022 r.)

go pochodzenia w Niemczech, poprzez przywrócenie statusu mniejszości narodowej.

Niemiecka odpowiedź na polską notę była krótka i zdecydowana. Poinformował o tym rzecznik polskiego MSZ Łukasz Jasina. Jak napisał w oświadczeniu, Niemcy nie zamierzają podejmować negocjacji w sprawie reparacji wojennych.

Według Rządu RFN sprawa reparacji i odszkodowań za straty wojenne pozostaje zamknięta, a Rząd RFN nie zamierza podejmować negocjacji w tej sprawie.

Ta odpowiedź niejako zamyka cały ciąg zdarzeń dyplomatycznych narosłych wokół kwestii reparacji wojennych. To jednak nie zniechęca polskiego rządu, który stara się kontynuować działania, głównie za sprawą promowania w świecie tematu poprzez działalność Instytutu Strat Wojennych, który skróconą wersję „Raportu” rozsyła nieustannie do różnych krajów. Obecnie wydaje mi się, że dopóki kwestia reparacji wojennych nie zostanie ostatecznie załatwiona w postaci wypłacenia przez Niemcy odpowiedniego zadośćuczynienia nie będzie możliwe pełne porozumienie i współistnienie geopolityczne.

Dr Rafał Roguski

Uniwersytet w Siedlcach

rafal.roguski@uws.edu.pl

<https://orcid.org/0000-0002-3635-6768>

Problem zwrotu i restytucji
przejętych przez ZSRR polskich
dóbr kultury. Zarys problematyki

Prezentowane poniżej opracowanie dotyczy aktualnego do dziś problemu zwrotu polskich dóbr kultury zagrabionych w czasie zaborów i wojen o granice niepodległej Rzeczypospolitej oraz przez Armię Czerwoną na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej. Zgodnie z przestrzeganą dziś polityką pertynencji, część dóbr kultury zagrabionych na „tzw. Ziemiach odzyskanych” należy do Polski, choć reprezentuje kulturę niemiecką. Tak samo jest z dobrami kulturalnymi znajdującymi się na Ukrainie, czy Białorusi, a wytworzonymi przez Polaków. Są one uznawane za dziedzictwo tamtych państw. Sprawa zwrotu przez Federację Rosyjską obiektów stanowiących polskiego dziedzictwa kulturowego jest stosunkowo często podnoszona w pracach naukowych. Natomiast w dyskursie politycznym zdecydowanie leży w cieniu sporów o niemieckie reparacje wojenne.

Państwo polskie z racji położenia geograficznego wielokrotnie stawało się areną zmagających wojennych. Padało ofiarą najazdów jak napaść czeskiego księcia Brzetysława w 1038 r., czy potop szwedzki. W latach 1772-1918 uległo rozbiorom, z początku częściowym, a od roku 1795 aż do 1918 zniknęło z mapy. Największą katastrofą dla polskiej kultury były jednak wojna ze Szwecją i II wojna światowa. W poniższym opracowaniu jako straty wojenne

będziemy uważali ruchome dobra kultury, pochodzące zarówno ze zbiorów publicznych, prywatnych, jak i kościelnych, utracone w wyniku działań II wojny światowej po 1939 r. na terenie Rzeczypospolitej Polskiej w granicach z 1945 r. po konferencji poczdamskiej. Pod pojęciem restytucji rozumiemy formalne starania państwa w celu odzyskania utraconego dzieła sztuki. Polskie dobra kultury znajdujące się w Rosji nie pochodzą jedynie z grabieży okresu II wojny światowej. Omówiony poniżej traktat ryski dotyczył przede wszystkim dóbr kultury przejętych przez Rosję w czasie zaborów, również w trakcie polskich zmagani o niepodległość. Ale część polskich zbiorów archiwalnych, bibliotecznych czy kolekcji sztuki znalazło się w Rosji z powodu normalnego działania imperium rosyjskiego w XVIII-XIX w. W opracowaniu zostanie również poruszony temat polskich starań o zwrot dóbr kultury przejętych przez Rosję w okresie do 1920 r. Było to przedmiotem ustaleń traktatu ryskiego.

Kwestia zwrotu skradzionych dóbr kultury była szeroko podnoszona we wszystkich większych konfliktach zbrojnych, kiedy właściciele domagali się oddania zagrabionych im przedmiotów. W konfliktach zbrojnych dowódcy często zakazywali grabieży. Ale jednym z najważniejszych sankcjonowanych elementów dawnego prawa i zwyczajów wojennych było prawo łupu. Rzadkie umowy restytucyjne zawierano w poszczególnych traktatach pokojowych kończących konflikt. Tak było min. w traktacie kończącym wojnę ze Szwecją podpisanym w Oliwie w 1660 r., gdzie

Szwecja zobowiązała się do zwrotu części zrabowanych archiwów i bibliotek. Z umowy wywiązała się w znikomym stopniu. Szwedzkie łupy wojenne zagrabione w Polsce są dziś wystawiane w muzeach, archiwach i bibliotekach i uważane za część szwedzkiego dziedzictwa narodowego. W trakcie wojny polsko sowieckiej 1918-1921 r. bolszewicy uznali, że nie obowiązują ich umowy międzynarodowe podpisane przez rząd carskiej Rosji, a to car podpisał ręką delegatów konwencję haską z 1907 r. o zwyczajach wojennych.

Najważniejszym aktem prawnym dotyczącym ochrony dóbr kultury w czasie konfliktów zbrojnych przed wybuchem II wojny światowej była Konwencja haska IV z 1907 r. Dotyczyła praw i zwyczajów wojny lądowej i została sygnowana min. przez przedstawicieli monarchów państw zaborczych: cara Rosji Mikołaja II, cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa I oraz cesarza Niemiec Wilhelma II. Art. 27 konwencji haskiej określał, że podczas oblężeń i bombardowań należy zastosować wszelkie niezbędne środki, aby oszczędzić świątynie, gmachy, służące celom nauki, sztuki i dobroczynności, pomniki historyczne, szpitale oraz miejsca, gdzie zgromadzeni są chorzy i ranni, jeśli nie służyły jednocześnie celom wojennym. Obowiązkiem oblężonych było oznaczyć te gmachy i miejsca za pomocą specjalnych widocznych znaków znanych oblegającym. Art. 28 zabraniał wydawania na łup miast lub miejsc nawet zdobytych szturmem. W art. 46. czytamy min. że powinno być uszanowane życie jednostek i własność prywat-

na oraz przekonania religijne. Własność prywatna nie podlegała konfiskacie. W myśl art. 47. rabunek był formalnie zakazany. Art. 56 stanowił, że własność gmin, instytucji kościelnych, dobroczynnych i naukowych, nawet należących do państwa, były traktowane jako własność prywatna. Wszelkie zajęcie, zniszczenie lub rozmyślna profanacja instytucji tego rodzaju, pomników historycznych, dzieł sztuki i obiektów nauki były zabronione.

Słowniczek pojęć zawarty w ustawie z dnia 25 maja 2017 r. o restytucji narodowych dóbr kultury określa restytucję dobra kultury prowadzoną przez Rzeczpospolitą Polską jako działania podejmowane przez organy państwa lub inne jednostki sektora finansów publicznych w celu odzyskania, w tym zwrotu, dobra kultury utraconego przez obywatela polskiego, osobę prawną lub przez jednostkę organizacyjną mającą siedzibę na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej lub przez podmiot utworzony na podstawie prawa państwa obcego prowadzący działalność w zakresie ochrony lub upowszechniania polskiego dziedzictwa narodowego, czy dobra kultury znajdującego się w chwili utraty albo w późniejszym czasie na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Proces restytucji dotyczy również dobra kultury, które zostało wyprowadzone z terytorium Rzeczypospolitej Polskiej z naruszeniem prawa. Jako dobro kultury wyprowadzone z naruszeniem prawa z terytorium Rzeczypospolitej Polskiej rozumiemy dobro kultury: a) które zostało przemieszczone poza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej na skutek II wojny światowej

lub w związku z nią, b) którego wywóz nastąpił z naruszeniem obowiązujących w Rzeczypospolitej Polskiej przepisów regulujących wywóz za granicę rzeczy będących w rozumieniu tych przepisów zabytkami, wykopaliskami lub znaleziskami, dziełami sztuki plastycznej albo przedmiotami o wartości artystycznej, historycznej, kulturalnej, dobrami kultury, materiałami archiwalnymi, muzealiami lub materiałami bibliotecznymi, niezależnie od czasu, kiedy wywóz nastąpił¹.

Dobra kultury utracone przed 1939 r. nie są przedmiotem polskich działań restytucyjnych z powodu regulacji prawnych oraz podpisanych wcześniejszych umów i konwencji. Dla kwestii strat polskiej kultury w czasie wojen szwedzkich jest to np. Pokój oliwski ze Szwecją z dnia 3 maja 1660 r. Rabunek polskiego mienia dokonany przez Rosję w czasie wojen i zaborów oraz naprawienie szkód regulował traktat ryski². Problemu zaboru austriackiego oraz pruskiego nie uregulowano. Stan prawny zagrabionych dzieł sztuki przed odzyskaniem niepodległości regulują prawa i zwyczaje wojenne obowiązujące w historii jak np. prawo łupu i zdobyczy wojennej o czym poniżej. O prawdziwym rozwoju restytucji dóbr kultury w Polsce można mówić po 1989 roku, kiedy to Polska rozpoczęła występowanie z roszczeniami.

¹ Dz.U. 2017 poz. 1086, *Ustawa z dnia 25 maja 2017 r. o restytucji narodowych dóbr kultury*.

² Raport Najwyższej Izby Kontroli Informacja o wynikach kontroli. Odzyskiwanie utraconych dzieł sztuki, KNO.410.006.00.2016 Nr ewid. 203/2016/P/16/024/KNO, s. 7, przypis 7.

Początkowo myślano, że cała akacja zajmie kilka lat, jednak konieczność zgromadzenia szczegółowej dokumentacji spowodowała, że tak naprawdę od dopiero kilku lat można odnotowywać powroty dzieł do Polski³. Proces odzyskiwania utraconego polskiego dziedzictwa reguluje Ustawa z dnia 25 maja 2017 r. o restytucji narodowych dóbr kultury. Zgodnie z jej art. 3. 1. organem właściwym do spraw restytucji dóbr kultury prowadzonej przez Rzeczpospolitą Polską, w tym zwrotu narodowych dóbr kultury wyprowadzonych z naruszeniem prawa z terytorium Polski, oraz do spraw restytucji dóbr kultury prowadzonej przez państwo obce lub cudzoziemców, w tym zwrotu dóbr kultury wyprowadzonych z naruszeniem prawa z terytorium państwa członkowskiego Unii Europejskiej innego niż Rzeczpospolita Polska, jest minister właściwy do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego. Reprezentuje on Rzeczpospolitą Polską przed organami i sądami państw obcych, w tym państw Unii Europejskiej, a także wobec cudzoziemców (osób fizycznych i prawnych) w sprawach dotyczących restytucji dóbr kultury. Prowadzi działania w celu odnalezienia dóbr kultury podlegających restytucji oraz zabezpiecza je po ich zwrocie. Współpracuje także z właściwymi organami państw Unii Europejskiej oraz wspiera prowadzenie wzajemnych konsultacji w sprawach zwrotu dóbr kultury na te-

³ A. Mazur *Refleksje nad rozwojem restytucji dóbr kultury w Polsce w latach 1918-2018 w: Polska niepodległa 1918 – 2018. Księga rocznicowa z okazji 100 rocznicy odzyskania niepodległości*, Warszawa 2018, s. 13.

rytoria państw Unii Europejskiej⁴. Wydatki związane z działaniami podejmowanymi przez ministra właściwego do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego oraz przez inne organy finansowane są z budżetu państwa⁵.

Część z utraconego polskiego dziedzictwa kulturowego stała się przedmiotem obrotu na rynku antykwarycznym. Wydział Restytucji Dóbr Kultury, działający w strukturach Departamentu Dziedzictwa Kulturowego za Granicą i Strat Wojennych MKiDN monitorował międzynarodowy rynek dzieł sztuki w poszukiwaniu polskich strat wojennych. Weryfikował również zdigitalizowane zbiory publiczne poza granicami Polski. Współpracował z policją i prokuraturą oraz organami ścigania w innych krajach, m.in. Federalnym Biurem Śledczym (FBI) czy Interpołem⁶. Wydział Restytucji Dóbr Kultury w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego został włączony do Departamentu Dziedzictwa Kulturowego. Jako wydział posiada tam swoją autonomię⁷.

Roszczenie restytucyjne musi się opierać na argumentach ze sprawiedliwości, czyli stanu wcześniej uzasadnionego moralnie i prawnie, który w trakcie podjętych bezprawnych działań zo-

⁴ Dz.U. 2017 poz. 1086, *Ustawa z dnia 25 maja 2017 r. o restytucji narodowych dóbr kultury*.

⁵ *Tamże*.

⁶ <http://dzielautracone.gov.pl/wydzial-strat-wojennych>. Dostęp z dnia 10 września 2024 r.

⁷ <https://www.pap.pl/aktualnosci/ministra-kultury-restytucja-dobr-kultury-jest-i-bedzie-prowadzona>. Dostęp z dnia 10 września 2024 r.

stał naruszony. Celem podniesienia roszczeń restytucyjnych jest więc przywrócenie stanu pożądanego. Ze względu na szczególne okoliczności, występujące w sprawach restytucyjnych argument ten może również występować wobec strony przeciwko której roszczenie jest adresowane, gdy posiadaczem dobra kultury stanowiącego przedmiot roszczenia restytucyjnego jest osoba, która nabyła je w dobrej wierze, a szczególnie, gdy zapłaciła za nią cenę odpowiadającą jej wartości rynkowej⁸. W kwestii zwrotu dóbr kultury trwającą w dłuższym przedziale czasu sytuację faktyczną sankcjonuje jego upływ. Może wystąpić tu instytucja przedawnienia. Uznaje się, że skoro w określonym czasie podmiot uprawniony nie podjął działań służących dochodzeniu przysługujących mu praw (niekiedy w ogóle nie istniał), to powinno się uprawomocnić trwającą w sferze faktów sytuację. Żaden upływ czasu nie może jednak sankcjonować grabieży dóbr kultury, nie nadaje grabieżcy jakichkolwiek praw i nie odbiera ograbionemu prawa do roszczeń rewindykacyjnych. Artykuł 121 pkt 4 kodeksu cywilnego mówi jednak, że bieg przedawnienia nie rozpoczyna się, a rozpoczęty ulega zawieszeniu co do wszelkich roszczeń gdy z powodu siły wyższej uprawniony nie może ich dochodzić przed sądem lub innym organem powołanym do rozpatrywania spraw przez czas trwania przeszkody. Taką przeszkodą mógł być w państwach komunistycznych system polityczny uniemożli-

⁸ K. Zeidler, *Restytucja dóbr kultury ze stanowiska filozofii prawa. O trudnych przypadkach na granicy kultury i prawa*, Warszawa 2011, s. 165.

wiający dochodzenie i zaspokajanie roszczeń restytucyjnych. W świetle obowiązującego prawa zarówno w prawie krajowym jak i w świetle umów międzynarodowych w szczególności sposób są traktowane grabieże wojenne. Art. 43 Konstytucji RP głosi, że zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości nie ulegają przedawnieniu. Należy jednak wziąć pod uwagę retroaktywność prawa⁹. Występuje tu zasada *lex retro non agit*.

Wzajemne stosunki Polski i Rosji od wieków opierały się na wzajemnej rywalizacji. Jej apogeum stanowił wiek XVIII, kiedy imperium Romanowów przejmowało kontrolę nad Rzeczpospolitą, aż doprowadziło do jej rozbiorów. Koniec wieku XVIII i wiek XIX to powstania narodowe i okres niewoli niszczące polski dorobek kulturowy. Dla polskiego dziedzictwa narodowego tragicznym wydarzeniem była I wojna światowa. Już 3 sierpnia 1914 r. Rosjanie zarządzili wywóz do Moskwy do Uniwersytetu Moskiewskiego akta Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego¹⁰. Wywieziono również najważniejsze zespoły Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Grabiono i dewastowano na masową skalę zbiory znajdujące się w zbiorach rodzinnych szczególnie w majątkach ziemskich i dworach. Cofający się Rosjanie niszczyli nawet obiekty należące do carskiej rodziny jak np. Muzeum

⁹ Tamże, s. 214-215; Dz.U. 1997 nr 78 poz. 483 *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.*

¹⁰ D. Matelski, *Anatomia grabieży. Polityka Rosji wobec polskiego dziedzictwa kultury od XVII do XXI w.*, Kraków 2021, s. 118.

Myśliwskie w Białowieży, które zostało podpalone. Rozkradano zbiory polskiego ziemianstwa jak np. Sapiehów z Białki Szlacheckiej wywożąc zrabowane rzeczy do Moskwy¹¹. Na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim od 1917 r. Sowieci metodycznie zniszczyli ponad 30 mln. ikon. Zrobili z nich tarcze strzelnicze, drewniane chodniki w kopalniach, materiał na skrzynki do ziemniaków, deski do krojenia mięsa. Z ikonostasów budowali latryny. Tylko nieliczne z ikon trafiły jako eksponaty do muzeum ateizmu¹².

Po upadku caratu nad wywiezionym z zaboru rosyjskiego polskim majątkiem kontrolę przejęli bolszewicy. Przy Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych w 1918 r. powołano Zarząd do Spraw Ewakuowanego z Polski Majątku i Archiwów kierowany przez Eugeniusza Kubilisa. Sprawy mienia polskiego w Rosji sowieckiej w 1918 r. znalazły się w ostatecznie w rękach Komisariatu Polskiego pod kierownictwem J. Leszczyńskiego-Leńskiego. 19 grudnia 1918 r. powołano Komisję do Ochrony Dziej Sztuki Polskiej i Zabytków Historycznych¹³.

¹¹ Tamże, s. 134.

¹² J. Sprutta, *Ideologia niszcząca sacrum, czyli o sowieckiej grabieży i dewastacji ikon w: Wielkie powroty. O dziełach sztuki, zbiorach bibliotecznych, archiwalnych i świętościach polskiego prawosławia utraconych i wywiezionych w czasie I i II wojen światowych. Tom rozpraw międzynarodowej konferencji naukowej 15-17 października 2021 r. Monaster Św. Onufrego w Jabłecznej*, red. Archimandryta Piotr i inni. Jabłeczna 2021, s. 466.

¹³ D. Matelski, *Anatomia grabieży...*, s. 149.

W odrodzonej Rzeczypospolitej sprawą zabytków wywiezionych w czasie I wojny światowej, a także rekompensatami za zniszczenie zabytków nieruchomości zajmowało się powstałe w 1918 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP). We współpracy z Wydziałem Archiwów Państwowych MWRiOP działało Biuro Prac Kongresowych. Jednym z jego celów było opracowanie materiałów do rewindykacji¹⁴. Sprawy rozwiązania kwestii zwrotu utraconych w trakcie zaboru rosyjskiego i wojen z Rosją regulował podpisany w 1921 r. traktat ryski. Jego artykuł XI stanowił, że Rosja i Ukraina zwracają Polsce przedmioty wywiezione do Rosji i Ukrainy od 1 stycznia 1772 r. z terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Przedmiotem zwrotu były więc trofea wojenne przede wszystkim zabrane polskiemu narodowi od 1792 r. za wyjątkiem zdobyczy z wojny polsko-sowieckiej i polsko-ukraińskiej z lat 1918-1921. Należało natomiast oddać zbiory biblioteczne, archiwalne, kolekcje archeologiczne, zabytki i przedmioty o wartości historycznej, narodowej, artystycznej, czy naukowej. Zwrot nie dotyczył również przedmiotów wywiezionych z obszaru położonego na wschód od granic Polski ustalonych przez traktat ryski o ile dowiedziono, że są wytworem kultury białoruskiej lub ukraińskiej i nie zostały zakupione w sposób legalny. Podobnie Polska miała

¹⁴ M. Hübner, *Traktat ryski a kwestia rewindykacji polskich dóbr kultury i nauki z Rosji sowieckiej w: Zwycięski pokój czy rozejm na pokolenie? Traktat ryski z perspektywy 100 lat.*, red. Z. Girzyński, J. Kłaczek, Warszawa 2022, s. 298.

postąpić w przypadku ustalenia wywiezionych zabytków z Rosji. Rosja i Ukraina miały również zwrócić Rzeczypospolitej archiwa i registry za wyjątkiem powstałych po roku 1876, a dotyczących walki carskiej Rosji z ruchem rewolucyjnym lub powstałych po 1870 r. i stanowiących tajemnicę wojskową¹⁵.

Podczas realizacji postanowień Traktatu ryskiego polska Rada Ministrów powołała Mieszane Komisje: Reewakuacyjną i Specjalną. Szczegółowe zagadnienia reewakuacyjne zostały powierzone wyodrębnionym komisjom fachowym przy pomocy powołanych do tego ekspertów. W delegacji do Komisji Specjalnej działały trzy podkomisje:

- Podkomisja muzealna obejmowała zwrot zabytków wywiezionych z Polski od roku 1772 r.,
- Podkomisja bibliotek, archiwów historycznych, pomocy naukowych obejmujących mienie naukowe polskich uczelni,
- Podkomisje archiwów administracyjnych obejmujących archiwa państwowe i komunalne¹⁶.

Od listopada 1921 r. rozpoczęły się normalne prace Komisji Specjalnej. Na pierwszych posiedzeniach zatwierdzono i rozpatrzone konkretne żądania strony polskiej. Ich realizacja na po-

¹⁵ Dz.U. 1921 nr 49, poz. 300 Traktat pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą podpisany w Rydze dnia 18 marca 1921 roku.

¹⁶ J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki 1921. Geneza-rokowania-traktat-komisje mieszane*, Warszawa 1984, s. 144.

czątku szła w miarę sprawnie. Na 80 wniosków złożonych przez polską delegację delegacja rosyjsko-ukraińska zakwalifikowała do rozpatrzenia 33, czyli 44% ich ogólnej liczby. Od grudnia 1921 r. do połowy maja 1922 r. reewakuowano 10 transportów mienia kulturalnego, a tylko 4 w ramach komisji reewakuacyjnej. W tym czasie do Polski powróciła większość muzealnych zabytków, a wśród nich wyposażenie Zamku Królewskiego i Łazienek Królewskich (meble, obrazy, rzeźby, brązy), 24 głowy wawelskie z Sali poselskiej na Wawelu, Bitwa pod Grunwaldem Jana Matejki, pomnik ks. Józefa Poniatowskiego autorstwa Bertolda Thorvaldsena, 42 arras z XVI w., zbiory Krosnowskiego ofiarowane państwu polskiemu (obrazy, rzeźby, gobeliny, stylowe meble, porcelana), 21 obrazów Belotta Canaletta (widoki Warszawy) oraz część zbiorów polskich przechowywanej w Orużennoj Pałacie na Kremlu w skład której wchodziły sztandary od XVII w., regalia królewskie, rzeźby i obrazy¹⁷.

Komisje specjalne w drugim okresie prac, gdy między stronami pojawiły się już nieufność i niechęć pracowały w miarę efektywnie. Problemy zgłaszały podkomisje ds. bibliotek, archiwów historycznych i pomocy naukowych oraz archiwów administracyjnych. Początkowo te dwie podkomisje nie doprowadziły do żadnych rozstrzygnięć. Na trudności w rokowaniach wpłynęła z pewnością hamująca postawa członków sowieckich delegacji,

¹⁷ *Tamże*, s. 147.

a przede wszystkim dyrektorów muzeów, bibliotek, naukowców i archiwistów, wzbraniających się przed zwrotem Polsce cennych zbiorów. Po siedmiu tygodniach trudnych negocjacji Kolegium Ludowego Komisariatu Oświaty RFSRR w dniu 17 października 1922 r. poleciło sowieckim bibliotekom wydanie władzom polskim zgodnie z traktatem ryskim książek i rękopisów. Zarządzenie to przyczyniło się do podjęcia uchwały Mieszanej Komisji Specjalnej z 30 października 1922 r. o zwrocie rządowi polskiemu rękopisów i książek z Biblioteki Publicznej w Piotrogradzie oraz wydaniu polskich zbiorów grafiki z Biblioteki b. Akademii Sztuk Pięknych w Piotrogradzie. Na mocy kompromisu przyznano pietrogradzkiej bibliotece prawo zatrzymania części wywiezionych z Polski zbiorów¹⁸. Polska i Związek Sowiecki zawarły 16 listopada 1927 r. w Warszawie dodatkowy układ generalny w sprawie zwrotu zabytków archiwalnych i kulturalnych, które w okresie carskiej Rosji wywieziono z ziem polskich. II RP otrzymała obrazy Phillipa Wouwermana, Antoina Watteau, czy Rembrandta. Powróciły polonika: Szczerbiec, chorągiew wielka koronna Zygmunta Augusta i część arrasów wawelskich. W 1928 r. przekazano Polsce ekwiwalent ze kolekcję numizmatów Uniwersytetu Warszawskiego. Było to zakończenie głównych zabiegów rewindykacyjnych. Pasywność wobec strony polskiej nie przeszkadzała komunistom domagać się zwrotu księgozbiorów

¹⁸ *Tamże*, s. 151.

rosyjskich profesorów, które pozostawione zostały w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. W 1934 r. do Warszawy dotarł transport zbiorów Towarzystwa Naukowego Warszawskiego oraz materiały po dawnym Uniwersytecie Warszawskim, które trafiły do Biblioteki Narodowej. W roku 1935 delegacja polska zdecydowała się zakończyć prace, a dwa lata później została rozwiązana¹⁹.

Największą po potopie szwedzkim katastrofą dla polskiej kultury była jednak II wojna światowa. Bezpowrotnym stratom uległa duża liczba zbiorów sztuki, bibliotek i archiwów. W przypadku setek tysięcy obiektów utraconych przez Polskę w wyniku II wojny światowej, ślad prowadzi do Federacji Rosyjskiej oraz byłych republik radzieckich. Jednak brak dostępu do rosyjskich zasobów muzealnych i źródeł archiwalnych oraz list wywozowych, utrudnia określenie, ile polskich dzieł sztuki i zabytków znajduje się dziś na terytorium Rosji. Na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej, wcielonych do ZSRR, nastąpiła konfiskata wielkiej własności prywatnej. Ograbione kościoły zamieniano na magazyny, a dzieła sztuki ewakuowane na Kresy z Polski centralnej i zachodniej zostały przejęte przez Armię Czerwoną. Drugim etapem grabieży radzieckiej była ofensywa frontu wschodniego w 1944 r., za którym podążały „brygady trofiejne”. Jednostki te w zamysłu miały zająć się rekompensatą poniesionych przez

¹⁹ M. Hübner, *dz. cyt.*, s. 316, 320, 322.

ZSRR strat. Planowana rekompensata przerodziła się w pospolity rabunek, którego ofiarą padło wiele polskich zabytków. Część z nich powróciła w czasach PRL jako dary od „bratniego narodu sowieckiego”, ale większość z nich nadal znajduje się w rosyjskich muzeach²⁰.

Po zajęciu Kresów Wschodnich II RP przez Armię Czerwoną rozkazy generałów Michaiła P. Kowalowa i Siemiona K. Timoszenki - dowódców Frontu Białoruskiego i Frontu Ukraińskiego tworzyły porządek prawny na terenach okupowanych. Sowiecka administracja cywilna i wojskowa rozpoczęły planowy rabunek tych obszarów z polskich dóbr kultury. Okradziono wówczas i zniszczono ponad 2 tys. rezydencji oraz kilka tysięcy obiektów sakralnych. Część majątków ziemskich ograbili także miejscowi chłopci. Okradano świątynie z dzwonów, obrazów i rzeźb²¹. Autor oddanego do rąk czytelnika tekstu w połowie lat 90-tych uczestniczył w projekcie studenckim, którego celem było wykonanie dokumentacji fotograficznej i opis stanu polskich siedzib ziemiańskich w obwodzie brzeskim na Białorusi. Większość z odwiedzonych obiektów już nie istniała. Pozostały po nich jedynie resztki zabudowań gospodarczych. Jeden z lokalnych mieszkań-

²⁰ <https://www.gov.pl/web/kultura/siedem-wnioskow-restytucyjnych-do-federacji-rosyjskiej-polskie-muzea-wywieszaja-puste-ramy>. Dostęp z dnia 10 września 2024 r.

²¹ D. Matelski, *Losy polskiego dziedzictwa kultury na radzieckiej Ukrainie (1922–1991) Część I: 1922–1945*, Nowa Polityka Wschodnia 1/2015, s.109-110.

ców powiedział wówczas, że dwory palili partyzanci w 1944 r. na fali entuzjazmu po wypędzeniu polskich panów.

W latach 1944–1945 wszelkie dobra kultury na terenach za-
bużańskich po licznych rabunkach dokonanych przez Armię
Czerwoną trafiły do centralnych lub regionalnych archiwów lub
muzeów ZSRR. Pozwolono jednak osobom wyjeżdżającym do
Polski zabrać ze sobą mienie przesiedleńcze²². W marcu 1945
r. powstał przy polskim Ministerstwie Kultury i Sztuki Komitet
Rzeczoznawców do Rewindykacji i Odszkodowań w Dziedzinie
Kultury i Sztuki, a przy Ministerstwie Oświaty powołano Komi-
sję do Odszkodowań i Rewindykacji w Dziedzinie Nauki i Szkół.
Ich głównym zadaniem było przeciwdziałanie grabieżom tzw.
„batalionów kulturalnych NKWD”, zwanych też „trofiejnymi
otriadami”, tworzonych przez archiwistów, historyków sztuki
i muzealników²³. Po usunięciu wojsk i administracji niemieckiej
obszar na północ od Generalnego Gubernatorstwa sowieccy do-
wódcy traktowali jak ziemie niemieckie. Warmia i Mazury od
końca stycznia do początku kwietnia 1945 r. stanowiły bezpo-
średnie zaplecze wojenne frontu. Wszelkie urządzenia mogące
zostać wykorzystane do walki, a także środki żywności były re-
kwirowane przez sowieckie władze. Pozostałe mienie znajdujące
się na Warmii i Mazurach Sowietci traktowali jako zdobycz wo-

²² *Tamże*, s.118.

²³ D. Matelski, *Losy polskiego dziedzictwa kultury na radzieckiej Ukrainie (1922–1991) Część II: 1945–1991*, Nowa Polityka Wschodnia 2/2015, s. 108.

jenną. Formalnie wywozowi do ZSRR, po uzgodnieniu z rządem polskim miały podlegać urządzenia i surowce niezbędne do prowadzenia wojny, pochodzące z przedsiębiorstw znajdujących się na terytorium Niemiec włączonym do Polski. Wymóg „uzgadniania” przez Sowietów z rządem polskim wywózek mienia do ZSRR nie był jednak przestrzegany²⁴. Z tych terenów zrabowano również znaczną ilość dóbr kultury.

Już wiosną 1944 r. Polska była jedynym krajem spośród zniewolonych przez Sowietów, który miał przygotowane materiały i wypracowaną metodę w zakresie rewindykacji. Rewindykacja była również hasłem głoszonym przez PKWN²⁵. W kwietniu 1945 r. Polska podpisała układ o przyjaźni z ZSRR, więc nie było mowy o jakichkolwiek jawnych konfliktach między oboma państwami. Tym bardziej, że owa „traktatowa przyjaźń” oznaczała podporządkowanie państwa polskiego nowemu najeźdźcy. Żołnierze sowieccy w trakcie ofensywy na przełomie 1944 i 1945 r. siłą przejmowali wiele dóbr kultury, traktując je jako mienie zdobywcze. Polska po zmianie granic od razu podejmowała rozmowy dotyczące przewiezienia zabytków, archiwaliów i dzieł sztuki na polskie terytorium, proponując zawarcie umowy rewindykacyjnej i utworzenie wspólnej komisji polsko-sowieckiej. Starano

²⁴ R. Gross, *Olsztyńskie „Dzikie Pola”. Rabunek i dewastacja wsi na Warmii i Mazurach przez wojska sowieckie w latach 1945–1948*, *Dzieje Najnowsze* 3/2022, s. 110, 111.

²⁵ D. Matelski, *Losy polskiego dziedzictwa kultury na radzieckiej Ukrainie (1922–1991) Część I: 1922–1945...*, s.121–122

się więc wprowadzić rozwiązania podobne do przyjętych w traktacie ryskim. Wiosną 1945 r. władze w Kijowie podjęły decyzję o wydzieleniu części zbiorów, w celu ofiarowania ich narodowi polskiemu, jako daru od narodu ukraińskiego. Wybór odbywał się według kryterium „polskości” pojmowanej dość swobodnie. We Lwowie pozostało np. wiele obrazów autorstwa Jana Matejki. Z Lwowskiej Galerii Obrazów przekazano jedynie 3,4% całości zbiorów. Ze zbiorów Ossolineum zwrócono 43% rękopisów, 44% starodruków i 21% druków pochodzących z XIX-XX w.²⁶

Na podstawie uchwały Rady Komisarzy Ludowych Ukraińskiej SRR z 18 października 1945 r. przekazano Polsce jako „dar” 577 eksponatów muzealnych oraz 50 tys. książek i rękopisów oraz część zbiorów Bolesława Orzechowicza z Muzeum Historycznego we Lwowie. Podpisanie porozumienia w sprawie wymiany narodowych skarbów kultury między Polską a ZSRR nastąpiło 27 maja 1946 r. w Moskwie. Przewidywało ono reewakuację lub rewindykację poloników. Rada Ministrów Tymczasowej Rady Jedności Narodowej powołała nawet uchwałą z 5 lipca 1946 r. Komisję do spraw rewindykacji polskiego mienia kulturalnego z obszaru byłych województw wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej, wchodzących po zmianie granicy w skład Ukraińskiej SRR²⁷.

²⁶ A. Mazur, *dz. cyt.*, s. 19.

²⁷ D. Matelski, *Losy polskiego dziedzictwa kultury na radzieckiej Ukrainie (1922–1991) Część II: 1945–1991...*, s. 110–111

Do 1956 r. Sowieci przekazali Polsce ponad 27 tys. obiektów oraz 20 tys. książek i archiwaliów. Taka ilość świadczy o skali grabieży dokonanej w polskich kolekcjach przez Armię Czerwoną. Przedmioty te wówczas nazywano, „darami” ZSRR na rzecz Polski. Wznowienie polsko-sowieckich negocjacji rewindykacyjnych nastąpiło dopiero po październiku 1956 r. gdy rozluźniono wasalną zależność PRL od ZSRR. Polska ponownie postawiła problem restytucji polskich dóbr kultury znajdujących się na terytorium ZSRR. Ukraińcy wydali wówczas stronie polskiej archiwum Polskiego Towarzystwa Historycznego we Lwowie. Kolejna akcja rewindykacyjna miała miejsce w latach sześćdziesiątych. W dniach 1–5 października 1961 r. przebywała w Moskwie delegacja polska do przeprowadzenia rozmów o dalszej rewindykacji polskich dóbr kultury²⁸.

Zagadnienia rewindykacji polskich dóbr kultury z ZSRR podjęto bezpośrednio po utworzeniu 12 września 1989 r. rządu Tadeusza Mazowieckiego. Władze ZSRR mimo głoszonej propagandowo polityce głośności i pieriestrojki w życiu państwowym nadal nie zmieniały swojego stanowiska w sprawie udostępniania dokumentów przechowywanych w archiwach sowieckich, nie tylko badaczom polskim, ale także i własnym. Pierwszy niekomunistyczny premier PRL Tadeusz Mazowiecki udał się do Moskwy z wizytą oficjalną pod koniec listopada 1989 r. Podczas

²⁸ *Tamże*, s. 113, 114.

rozmowy z prezydentem ZSRR Michaiłem Gorbaczowem i premierem Nikołajem I. Ryżkowem strona sowiecka zgodziła się na zwrot Polsce zbiorów Ossolineum we Lwowie, ale obietnicy tej nie zrealizowała. Sytuacja polityczna w latach 1990–1991, w którym się ku upadkowi ZSRR, spowodowała, iż strona polska nie była zainteresowana podjęciem szerszego współdziałania. Czekano na lepszy dla Polski rozwój wydarzeń. Rozpad Związku Radzieckiego w 1991 r. oraz odzyskanie niepodległości przez dawne republiki związkowe spowodowały konieczność prowadzenia negocjacji w sprawie polskich dóbr kultury z każdym z nowo powstałych krajów z osobna²⁹.

Po upadku ZSRR do polskich zbiorów publicznych powróciło tylko jedno dzieło: obraz Pompeo Battoniego *„Apollo i dwie muzy”* z przedwojennej kolekcji wilanowskiej³⁰. Polska nigdy nie dowiedziała się ile dóbr kultury znajduje się w magazynach rosyjskich. Po raz pierwszy Polacy zostali wpuszczeni do rosyjskich magazynów dopiero w latach 90-tych. Obecnie prowadzona polityka w Rosji głosi, że wszystkie dobra kultury, które znajdują się na terytorium Rosji, stanowią własność państwa. Doszło więc do pewnego rodzaju znacjonalizowania zagrabionych dóbr³¹. Na drodze negocjacji rewindykacyjnych z Federacją Rosyjską stanę-

²⁹ Tamże, s. 117, 119.

³⁰ <https://www.gov.pl/web/kultura/siedem-wnioskow-restytucyjnych-do-federacji-rosyjskiej-polskie-muzea-wywieszaja-puste-ramy>, Dostęp z dnia 10 września 2024 r.

³¹ A. Mazur, *dz. cyt.*, s. 24.

ła ustawa *O prawie własności dóbr kultury, przemieszczonych do Związku Sowieckiego w wyniku drugiej wojny światowej i znajdujących się na terytorium Federacji Rosyjskiej*, uchwalona 5 lutego 1997 r. przez Dumę. Według tej ustawy dzieła sztuki i archiwa zagarnięte przez Armię Czerwoną w II wojnie światowej są własnością Rosji jako kontrybucja za poniesione w latach 1941 - 1944 straty w dziedzinie dóbr kultury. Ustawodawca dopuszczał możliwość zwrotu niektórych zawłaszczonych dóbr kultury za pieniężną rekompensatą. Ostatecznie rosyjski Sąd Konstytucyjny 20 lipca 1999 r. nakazał Dumie zmianę przepisów. Znaczenie tej ustawy jest jednak ogromne, albowiem po raz pierwszy zagadnienia to reguluje w Rosji prawo, a nie wola urzędnika. Od tego czasu wystawione publicznie dobra kultury zagarnięte przez Armię Czerwoną zawierają adnotację, iż zostały upublicznione na podstawie ustawy z 5 lutego 1997 r., która potwierdza ich przywłaszczenie przez Rosję (wcześniej przez ZSRR). Może to odegrać ogromną rolę w przebudowie świadomości Rosjan, iż zagrabione dobra kultury trzeba będzie kiedyś zwrócić prawowitym właścicielom, a więc że nie są we władaniu Rosji na zawsze. Prezydent Rosji Borys Jelcyn uzasadnił swoją decyzję tym, iż ustawa była niezgodna z prawem międzynarodowym w artykułach dotyczących dóbr kultury będących własnością państw koalicji antyhitlerowskiej. Rozróżniono więc wrogów (w tym przypadku uznano prawo zdobyczy wojennej lub zwrot za odszkodowaniem) od mienia sojuszników. Pozostawiono jednak

zapis, dotyczący zwrotu kosztów konserwacji i przechowywania dla obu tych kategorii państw. Wówczas powstały warunki do pełnej realizacji porozumienia polsko-rosyjskiego z 27 kwietnia 1992 r. Można było podjąć rozmowy w sprawie archiwaliów wyłączonych z rewindykacji przeprowadzonych w czasach PRL. Od 2002 r. prawdopodobnie z polecenia prezydenta Władimira W. Putina w archiwach rosyjskich (głównie z Moskwy i Petersburgu) przeprowadzana została akcja tzw. rozproszenia poloników (odnoszących się do okresu międzywojennego) po różnych archiwach na terytorium Federacji Rosyjskiej, aby uniemożliwić polskim badaczom prowadzenie kwerend zmierzających do opracowania ukazującego polsko-sowieckie negocjacje rewindykacyjne po traktacie ryskim z 1921 roku³².

Po 2000 r. strona polska złożyła drogą dyplomatyczną 20 wniosków restytucyjnych obejmujących kilkanaście tysięcy pojedynczych obiektów. Zostały one przekazane w trzech partiach – w 2004, 2012 i 2014 r. Są to wnioski dotyczące zwrotu Polsce dzieł np. Pietera Bruegela Starszego, Łukasza Cranacha Starszego, archiwaliów z Auschwitz, rękopisu Juliusza Słowackiego – „Dziennik podróży na wschód” czy kolekcji numizmatów z Malborka liczącej ponad 14 tys. obiektów. Rząd Federacji Rosyjskiej do 2022 r. nie rozpatrzył żadnego z wysuwanych polskich roszczeń.

³² D. Matelski, *Zabiegi Trzeciej Rzeczypospolitej o restytucję polskiego dziedzictwa kultury z Federacji Rosyjskiej (1992–2012)*. Część II: *Lata sukcesów i porażek (1996–2012)*, Nowa Polityka Wschodnia 2/2013, s. 145, 146, 153.

Wśród siedmiu obiektów, które podlegają roszczeniom i o restytucję których Polska złożyła wnioski do Federacji Rosyjskiej, jeden pochodzi z przedwojennej kolekcji wilanowskiej, jeden z kolekcji poznańskiej, trzy z przedwojennej kolekcji Ordynacji Czartoryskich w Gołuchowie, jeden obraz pochodzi z Łodzi i jeden z Wrocławia. Obiekty zostały zidentyfikowane w zbiorach Muzeum Sztuk Pięknych im. A. Puszkina w Moskwie. Z uwagi na brak dostępu do rosyjskich zasobów muzealnych i źródeł archiwalnych, w tym do list wywozowych obiektów, trudno określić, ile jeszcze polskich dzieł sztuki i zabytków znajduje się na terenie Federacji Rosyjskiej oraz byłych republik sowieckich. Zgodnie z prawem międzynarodowym Rosja jest zobowiązana do zwrotu polskich dóbr kultury zrabowanych podczas wojny³³.

W 2004 r. strona polska złożyła Federacji Rosyjskiej drogą dyplomatyczną 10 wniosków restytucyjnych dotyczących obiektów odnalezionych na rosyjskiej stronie internetowej prezentującej dzieła sztuki o nieznanym pochodzeniu. W listopadzie 2012 r. zostało przygotowanych i złożonych kolejnych siedem wniosków restytucyjnych. W listopadzie 2014 r. MKiDN, zgodnie z zaleceniami Międzynarodowej Rady Oświecimskiej opracowało i przekazało do MSZ trzy wnioski restytucyjne dotyczące przedmiotów, w tym dokumentów archiwalnych wywiezionych do Rosji

³³ <https://www.gov.pl/web/kultura/siedem-wnioskow-restytucyjnych-do-federacji-rosyjskiej-polskie-muzea-wywieszaja-puste-ramy>. Dostęp z dnia 10 września 2024 r.

z obozu koncentracyjnego Auschwitz - Birkenau przechowywanych w Muzeum Wojskowo-Medycznym Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Sankt Petersburgu, Rosyjskim Państwowym Wojskowym Archiwum w Moskwie, Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie oraz Muzeum Wojskowo-Medycznym Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Sankt Petersburgu³⁴.

Polska w procesie odzyskiwania zrabowanych dóbr kultury stosowała i robi to nadal rewindykację, rewindykację wymienną (gdy występowała ciągłość prawno-administracyjna urzędów), windykację, reewakuację, repartycję (kopiowanie) i repatriację. Władze PRL już w 1945 r. podjęły starania o rewindykację i reewakuację polskich dóbr kultury ze stref okupacyjnych Niemiec i Austrii. Przyniosło to ograniczony efekt w zachodnich strefach okupacyjnych. Artefakty z sowieckiej strefy okupacyjnej wywieziono w większości do ZSRR. Wystąpiły także pojedyncze przypadki wymiany akt z ziem zachodnich między Polską a sowiecką strefą okupacyjną). Wówczas alianci zachodni uznali prawo Niemców do posiadania wywiezionych ze wschodu dóbr kultury. W okresie PRL po 1956 r. prowadzono działania będące elementem rewindykacji, ale w przypadku ZSRR był to raczej „akt łaski” lub „dar” (choć wystąpiła także ograniczona wymiana). Po 1989 r. Polska w oparciu o układ o dobrym sąsiedz-

³⁴ NIK S. 22 przypis 35.

twie i przyjaznej współpracy z Rosją podjęła starania o restytucję wywiezionych w okresie zaborów oraz w czasie I i II wojny światowej polskich dóbr kultury, znajdujących się obecnie na terytorium tego państwa. Jednak efekty tych zabiegów są niemal żadne. Obecnie respektowana jest zasada ograniczonej pertynencji (przynależności terytorialnej), która dobra kultury przypisuje do obszaru ich powstania, a wraz ze zmianą granic, ulega zmianie także ich właściciel³⁵.

Zakończenie

Strat w dziedzictwie kultury Polski nie można zaliczyć jedynie do szkód wojennych, czyli związanych bezpośrednio lub pośrednio z prowadzonymi działaniami zbrojnymi. Zniszczenia polskich dóbr kultury będące wynikiem bezpośrednich działań zbrojnych są jedynie ich niewielkim wycinkiem. Większa część strat wiąże się z działalnością przestępczą władz okupacyjnych. Zarówno okupanci niemieccy jak i sowieccy z premedytacją łamali prawo wojenne dokonując grabieży przedmiotów wyłączonych z rekwizycji i nie stanowiących zdobyczy wojennej.

Kwestia odzyskania znajdujących się w Rosji dóbr kultury w tym archiwów stanowi istotny problem w stosunkach Polski z Federacją Rosyjską. Sowieci nie chcieli zwracać wywiezionych z Polski zasobów, a niewielką ich część przekazali Polakom w „da-

³⁵ D. Matelski, *Zabiegi Trzeciej Rzeczypospolitej o restytucję polskiego dziedzictwa kultury z Federacji Rosyjskiej (1992–2012). Część II...*, s. 166, 167, 168.

rze” od narodu sowieckiego. Był to taki symboliczny i upokarzający gest suwerena wobec wasala. Daruję to, co wcześniej zagrabiłem. Polskie roszczenia restytucyjne wobec Rosji traktowane są w Moskwie jako przejawy antyrosyjskości, a nie naturalne prawo do odzyskania utraconej własności państwowej i prywatnej. Po upadku ZSRR Rosjanie przyznali, że część znajdujących się w ich posiadaniu obiektów o wartości kulturalnej została przez nich „pozyskana” czyli w dużej części najprawdopodobniej zrabowana. Źródłem tego pozyskania były państwa, które Rosja uznała zarówno za sojuszników jak i wrogów. Takim wrogiem była III Rzesza, zaś podporządkowana Sowietom Polska państwem sojusznicznym. Obecnie w polityce rosyjskiej Polska uznawana jest za jednego z głównych wrogów. Zwrot wywiezionych z terenu Polski przez Sowietów w czasie II wojny światowej dóbr kultury, w tym archiwów jest obecnie raczej niemożliwy.

Straty kultury to nie tylko grabież i zniszczenie mienia. Agresja i okupacja sowiecka, a następnie „wyzwolenie” oraz izolacja Polski za „żelazną kurtyną” doprowadziły do ogromnych strat społecznych od anihilacji elit po przesiedlenia i zniszczenie kapitału społecznego, tak charakterystycznego dla państw byłego bloku sowieckiego. Fizyczne straty kultury są tylko wierzchnią warstwą tego, co stało się ze społeczeństwami - wasalami ZSRR.

Część zagrabionych przez Sowietów w Polsce dóbr kultury jest niemożliwa do odzyskania, ponieważ pochodziła ze zbio-

rów prywatnych, często nie opisanych ani nie skatalogowanych. Padła łupem sowieckich żołnierzy i dziś może znajdować się w kolekcjach jako przedmioty nieznanego pochodzenia. Obiekty o wartości artystycznej były rabowane również przez cywilów po wkroczeniu wojsk sowieckich w 1939 r. i 1944 r. Wiele z polskich przedmiotów o wartości kulturowej znajduje się dziś w Rosji w zbiorach prywatnych i w obiegu antykwarecznym.

Bardzo poważnym problemem w kwestii reparacji jest upływ czasu i zatarcie w świadomości władz i społeczeństw sprawców nie tylko wysokości szkód, ale samego ich faktu i odpowiedzialności za ich wyrządzenie³⁶.

Bibliografia:

Akty prawne:

Dz.U. 1997 nr 78 poz. 483 *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.*

Dz.U. 1921 nr 49, poz. 300 *Traktat pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą podpisany w Rydze dnia 18 marca 1921 roku.*

Dz.U. 2017 poz. 1086, *Ustawa z dnia 25 maja 2017 r. o restytucji narodowych dóbr kultury.*

³⁶ J. Pruszyński, *Prawo do dziedzictwa kultury, a własność dzieł sztuki i zabytków*, Przegląd Zachodni 2006/2, s. 11.

Literatura przedmiotu:

Gross Radosław, *Olsztyńskie „Dzikie Pola”. Rabunek i dewastacja wsi na Warmii i Mazurach przez wojska sowieckie w latach 1945–1948*, *Dzieje Najnowsze* 3/2022.

Hübner Mateusz, *Traktat ryski a kwestia rewindykacji polskich dóbr kultury i nauki z Rosji sowieckiej w: Zwycięski pokój czy rozejm na pokolenie? Traktat ryski z perspektywy 100 lat*, red. Z. Girzyński, J. Kłaczek, Warszawa 2022.

Kumaniecki Jerzy, *Pokój polsko-radziecki 1921. Geneza-rokowania-traktat-komisje mieszane*, Warszawa 1984.

Matelski Dariusz, *Anatomia grabieży. Polityka Rosji wobec polskiego dziedzictwa kultury od XVII do XXI w.*, Kraków 2021.

Matelski Dariusz, *Losy polskiego dziedzictwa kultury na radzieckiej Ukrainie (1922–1991) Część I: 1922–1945*, *Nowa Polityka Wschodnia* 1/2015.

Matelski Dariusz, *Losy polskiego dziedzictwa kultury na radzieckiej Ukrainie (1922–1991) Część II: 1945–1991*, *Nowa Polityka Wschodnia* 2/2015.

Matelski Dariusz, *Zabiegi Trzeciej Rzeczypospolitej o restytucję polskiego dziedzictwa kultury z Federacji Rosyjskiej (1992–2012). Część II: Lata sukcesów i porażek (1996–2012)*, *Nowa Polityka Wschodnia* 2/2013.

Mazur Anna, *Refleksje nad rozwojem restytucji dóbr kultury w Polsce w latach 1918–2018 w: Polska niepodległa 1918*

- 2018. *Księga rocznicowa z okazji 100 rocznicy odzyskania niepodległości*, red. Warszawa 2018.

Pruszyński Jan, *Prawo do dziedzictwa kultury, a własność dzieł sztuki i zabytków*, Przegląd Zachodni 2/2006.

Sprutta Justyna, *Ideologia niszcząca sacrum, czyli o sowieckiej grabieży i dewastacji ikon w: Wielkie powroty. O dziełach sztuki, zbiorach bibliotecznych, archiwalnych i świętościach polskiego prawosławia utraconych i wywiezionych w czasie I i II wojen światowych. Tom rozpraw międzynarodowej konferencji naukowej 15-17 października 2021 r. Monaster Św. Onufrego w Jabłecznej*, red. Archimandryta Piotr i inni. Jabłeczna 2021.

Zeidler Kamil, *Restytucja dóbr kultury ze stanowiska filozofii prawa. O trudnych przypadkach na granicy kultury i prawa*, Warszawa 2011.

Netografia:

<http://dzialautracone.gov.pl/wydzial-strat-wojennych>. Dostęp z dnia 10 września 2024 r.

<https://www.gov.pl/web/kultura/siedem-wnioskow-restytucyjnych-do-federacji-rosyjskiej-polskie-muzea-wywieszaja-puste-ramy>. Dostęp z dnia 10 września 2024 r.

<https://www.pap.pl/aktualnosci/ministra-kultury-restytucja-dobro-kultury-jest-i-bedzie-prowadzona>. Dostęp z dnia 10 września 2024 r.

Raport Najwyższej Izby Kontroli Informacja o wynikach kontroli.

Odzyskiwanie utraconych dzieł sztuki, KNO.410.006.00.2016

Nr ewid. 203/2016/P/16/024/KNOS.

Dr Hubert Kuberski

Kwestia reparacji niemieckich dla Polski

Niewiele osób w Polsce uważa, że reparacje Polsce nie należą się, albo że „niewymuszona” decyzja komunistycznej władzy PRL zamknęła tę kwestię. O dziwo Niemcy całkowicie odrzucili spuściznę NRD (określanej w RFN często jako Sowiecka strefa okupacyjna w Niemczech – Sowjetische Besatzungszone – SBZ) w kwestiach legislacyjnych, politycznych, naukowych oraz cywilizacyjnych. Jednak podpis sekretarza generalnego PZPR i prezesa Rady Ministrów, Bolesława Bieruta uznają o dziwo za wiążący dla zrzeczenia się reparacji przez Polskę. Większość Niemców i niemiecki rząd są przeciwni i zdziwieni faktem podnoszenia kwestii reparacji, których Polska nigdy się zrzekła.

Często zapomina się o obawach Niemiec przed płaceniem reparacji, wynikających z ich doświadczeń, odnoszących się do tego co spotkało ich po zakończeniu I wojny światowej. Wówczas Republika Weimarska została obciążona obowiązkiem wypłacenia reparacji wojennych, które ustaliła w 1921 roku Międzysojusznicza Komisja Reparacyjna. Ogólna suma reparacji państwom Ententy oraz krajom z nimi sprzymierzonym została określona na wysokości 132 mld marek w złocie. Niemcy wpłaciły w sierpniu 1921 r. pierwszą ratę w wysokości 1 mld. Dwukrotnie zostały zmienione w latach 20. XX w. zasady wypłaty repara-

cji, co zmniejszyło ich sumę do 112 mld marek w złocie, z czego Republika Weimarska do 1932 r. zapłaciła ok. 25-30 proc. kwoty odszkodowań. Po dojściu do władzy NSDAP wstrzymała wypłaty. Po II wojnie światowej odpowiedzialność za wypłatę pozostałej kwoty reparacji za I wojnę światową przejęła Republika Federalna Niemiec, Konferencja w Londynie ustaliła w 1953 r., że wypłaty miały zostać zakończone po 30 latach. Do tego doszły naliczone odsetki Niemcy miały zacząć spłacać dopiero po przyszłym zjednoczeniu i pierwszą ich ratę uiszczono w 1996 roku, a ich spłata została zakończona 92 lata po zakończeniu I wojny światowej. Bundesbank przełał 3 października 2010 r. na konta rządów Wielkiej Brytanii i Francji ostatnią transzę odszkodowań pierwszowojennych w wysokości 70 mln euro. I ten fakt może przerażać Niemcy, biorąc pod uwagę skalę ludobójstwa, zniszczeń i grabieży dokonanych przez pokolenie dziadków obecnych obywateli Niemiec¹.

Wielu historyków uznało, że obarczanie Niemiec olbrzymim długiem reparacyjnym nie jest najlepszym rozwiązaniem. Po zakończeniu II wojny światowej zwycięskie państwa alianckie zmieniły podejście. Niemcy zostały zmuszone do finansowej rekompensaty części okupowanych narodów, choć większy nacisk

¹ *Versailles: A Reassessment after 75 Years*. eds. Manfred F. Boemeke, Gerald D. Feldman, Elisabeth Glaser, (Cambridge: German Historical Institute. Cambridge University Press, 1998), s. 409-425 oraz Claire Suddath, *Why Did World War I Just End?* [w:] „Time”, 4.10.2010, s.

położyły na odbudowę Europy. „Po II wojnie światowej postanowiono powiesić przywódców, ale nie karać narodu. Po I wojnie światowej było odwrotnie” – skomentował dla portalu BBC ekonomista prof. Mark Harrison².

Powróćmy do kwestii odszkodowań dla Polski. Czy jako kraj, który znalazł się w obozie zwycięzców, choć faktycznie przegrał wojnę, Polska ma prawo (również moralne) aby domagać się reparacji wojennych od „moralnego supermocarstwa” („moralische Supermacht”), za jakie chcą być uznawane Niemcy.

Podstawowym argumentem niemieckim jest fakt zrzeczenia się 23 sierpnia 1953 r. prawa do reparacji wojennych od Niemiec pod naciskiem Związku Sowieckiego. ZSRS „w zgodzie z rządem Polskiej Republiki Ludowej (w odniesieniu do przypadających jej części reparacji) od 1 stycznia 1954 r. zakańcza pobór reparacji z NRD w formie zarówno dostaw broni jak i w każdej innej postaci”. Dodatkowo przedstawiciel rządu PRL w oświadczeniu wygłoszonym 23 września 1953 r. na posiedzeniu plenarnym VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ potwierdził jednoznacznie fakt zrzeczenia się przez Polskę reparacji od NRD.

W świetle prawa międzynarodowego, mimo zmiany nazwy państwa w 1989 roku, PRL i RP to ten sam byt. Prawa oraz zobowiązania nabyte oraz zaciągnięte w okresie PRL wiążą RP.

² Olivia Lang, *Why has Germany taken so long to pay off its WWI debt?* [w:] „BBC News”, 2 October 2010, <https://www.bbc.com/news/world-europe-11442892> [dostęp 30.09.2024].

Jednak konstytucja (art. 241) wskazuje, że umowy międzynarodowe zawarte zgodnie z poprzednio obowiązującym porządkiem konstytucyjnym (w tym także w ramach Konstytucji PRL z 1952 rok) są traktowane jako ratyfikowane umowy międzynarodowe za uprzednią zgodą wyrażoną w ustawie. Wspomina się o niesuwerenności PRL, która *de facto* była państwem satelickim, a za czasów Bieruta właściwie protektorem, choć nie *de iure*. PRL korzystała z pełnej podmiotowości międzynarodowej, będąc członkiem organizacji międzynarodowej i posiadając placówki dyplomatyczne. Oświadczenie z 1953 r. zostało złożone z naruszeniem przepisów wewnętrznych i nie zostało opublikowane w Monitorze Polskim³. Jednocześnie oświadczenie Bieruta nie zostało zarejestrowane w ONZ, pozostając aktem jednostronnym państwa. Na podstawie art. 102 Karty Narodów Zjednoczonych rejestruje się w Sekretariacie ONZ umowy międzynarodowe. Jednak brak zarejestrowania nie wpływa na moc prawną porozumienia. Oświadczenie zostało złożone przez Bieruta pod faktycznym przymusem ze strony

³ Od czasów rozstrzygnięcia sporu Stany Zjednoczone przeciwko Wielkiej Brytanii w sprawie okrętu CSS „Alabama” z 1872 r., państwo nie może powoływać się na swoje prawo wewnętrzne, by usprawiedliwić tym niewykonanie zobowiązania międzynarodowego. Gdy dochodzi do złożenia oświadczenia woli w imieniu państwa z pogwałceniem prawa wewnętrznego, to odpowiedzialna organ (osoba) ponosi odpowiedzialność wewnętrzną (przed Trybunałem Stanu). Takie oświadczenie jest skuteczne zewnętrznie, gdyż państwa nie są zobowiązane znać porządków konstytucyjnych innych państw.

ZSSR, ale nie jest to traktowane jako wada oświadczenia prawnomiędzynarodowego⁴.

Z kolei NRD musiała zaakceptować granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, co było równoznaczne z przekazaniem około 1/4 terytorium Niemiec w granicach z 1937 r. Polsce i ZSRS. Podczas negocjacji układu o normalizacji stosunków w 1970 r. pomiędzy PRL, a RFN została powtórzona ważność zrzeczenia się reparacji przy potwierdzeniu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej⁵. Kolejnym krokiem „reparacyjnym” była umowa Gierek-Schmidt podpisana w 1975 r. w Warszawie, która przewidywała wypłacenie 1,3 mld DM Polakom (robotnikom przymusowym w czasie wojny), którzy dokonywali wpłat do niemieckiego systemu ubezpieczeń społecznych bez pobierania emerytury⁶. W trakcie nego-

⁴ Przymusem w stosunkach międzynarodowych jest przede wszystkim groźba bądź użycie siły zbrojnej. Nawet traktaty nierównoważne zawartych przez Chiny w XIX w., były respektowane przez ChRL, vide: Kay Hailbronner, *Legal Aspects of the Unification of the Two German States*, [w:] „European Journal of International Law”, 2 (1), 1991, s. 18–41; Elena Conde Pérez, Zhaklin Yaneva, *Unequal Treaties in International Law*, (Oxford: Oxford University Press, 2020) oraz Krzysztof Ruchniewicz, *Die verspätete Rechnung. Zur polnischen Diskussion über Reparationszahlungen aus Deutschland* [w:], zeitgeschichte-online.de, 26 października 2017 [dostęp; 30.09.2024].

⁵ Wkrótce niemiecki Bundestag i Trybunał Konstytucyjny RFN usiłowały zmarginalizować charakter układu, twierdząc, że traktat nie będzie wiązał zjednoczonych Niemiec.

⁶ Układ był powiązany za zgodą na emigrację 120.000 osób uznających się za Niemców, vide: Clay Clemens, *Reluctant Realists. The Christian Democrats and West German Ostpolitik*, (Durham-London: Duke University Press Books, 1989), s. 160.

cjacji 2+4 dotyczących zjednoczenia Niemiec, Polska ponownie zażądała w 1990 r. reparacji, co było związane z roszczeniami zgłoszonymi przez niemieckie ziomkostwa wypędzonych, żądającymi odszkodowań za mienie i grunty przejęte przez państwo polskie. Odpowiedzią na to było powołanie w 1992 r. przez rządy Polski i Niemiec, Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie”, która wypłaciła ok. 4,7 mld zł polskim obywatelom. Wśród polskich ekspertów prawa międzynarodowego trwa debata, czy Polska ma prawo żądać odszkodowań wojennych, a niektórzy twierdzą, że deklaracja z 1953 r. nie była legalna. Ponownie zagadnienie reparacyjne pojawiło się w 2004 r, gdy grupy niemieckich obywateli ze Związku Wypędzonych próbowały podważyć decyzję wywłaszczeniową PRL na Ziemiach Odzyskanych. Zbulwersowanie opinii publicznej w Polsce było na tyle powszechne, że kanclerz RFN Gerhard Schröder zadeklarował w Warszawie, że rząd Niemiec nie będzie popierał żadnych roszczeń niemieckich obywateli. Stwierdził, że wszelkie sprawy majątkowe związane z II wojną światową mają charakter zamknięty dla Niemiec. Wówczas doszło do „targu” o charakterze politycznym. Rada Ministrów RP przyjęła 19 października 2004 r. stanowisko potwierdzające ważność zrzeczenia się przez PRL reparacji w 1953 r. To pozwoliło kanclerzowi Niemiec Olafowi Scholzowi na stwierdzenie w 2024 r., że w sensie formalnym i prawnym reparacje z punktu widzenia Niemiec są zamknięte⁷.

⁷ *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944–2004, Tom I Studia*, red. Witold M. Góralski oraz *tom II, Dokumenty*.

Z perspektywy Urzędu Kanclerskiego, samego kanclerza, całej elity politycznej RFN, jak i większości społeczeństwa wydaje się zamknięta. Wizja wypłaty wielomiliardowych czy wielobilionowych reparacji może wydawać się horrorem nawet dla budżetu takiej potęgi gospodarczej. Częstość jest podnoszona automatycznie kwestia „ziem odzyskanych”, które Polska otrzymała w administrowanie na konferencji Poczdamie. Uznanie tego faktu przez zjednoczone Niemcy nastąpiło dopiero 1990 r., a przez powojenne dekady politycy RFN każdej opcji politycznej włącznie z SPD podważali prawa PRL do tych ziem i bynajmniej nie zmieniła tego wizyta Willy’ego Brandta w Polsce z PR-owskim majstersztykiem w postaci ukłęknięcia przed Pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie (Kniefall von Warschau). Warto dodać, że żaden polityk niemiecki nie dokonał podobnego gestu przed Pomnikiem Powstania Warszawskiego. Niemcy uważają, że całkowicie wystarczają słowa przyznające się do odpowiedzialności za ludobójcze barbarzyństwo. Jednocześnie od czasu Umowy między Państwem Izrael a Republiką Federalną Niemiec (Abkommen zwischen der Bundesrepublik Deutschland und dem Staate Israel) zwanej również porozumieniem luksemburskim – będącym fak-

menty Sławomir Dębski, W. M. Góralski (Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, 2004); Przemysław Malinowski, *Reparacje z punktu widzenia Niemiec są zamknięte. Mają argumenty na rzecz tej tezy*, „Rzeczpospolita”, 2.07.2024 [w:] <https://www.rp.pl/polityka/art40752611-donald-tusk-reparacje-z-punktu-widzenia-niemiec-sa-zamkniete-maja-argumenty-na-rzecz-tej-tezy> [dostęp: 30.09. 2024].

tycznym, choć nie w sensie technicznym, wypłacaniem reparacji za Szoa – jest konsekwentnie budowana przez Niemcy pozycja „moralische Supermacht”. Suma 3,45 mld DM była do zaakceptowania dla RFN przeżywającego Wirtschaftswunder.

Za tym poszły wkrótce rozliczenia zbrodni niemieckich w specjalnie powołanej Centralnej Placówce Administracyjnej Sądownictwa Krajowego [Landowego] do Wyjaśniania Zbrodni Narodowosocjalistycznych (Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen zur Aufklärung nationalsozialistischer Verbrechen – ZStL). Było to efektem pierwszego procesu oświęcimskiego. Już na początku instytucja została ograniczona do „ścigania masowych mordów i zbrodni popełnionych w obozach koncentracyjnych na okupowanych obszarach Europy Wschodniej” w sprawach wykraczających poza kompetencje sądownictwa, ustalonych przez kodeks postępowania karnego i popełnionych poza obszarem jurysdykcji Republiki Federalnej Niemiec. W gestii ZStL było rozpoczynanie śledztw bez przedstawienia zarzutów. ZStL to PR-owy sukces Bonn, które poprzez powołanie wiecznie niedoinwestowanej instytucji o szumnej nazwie stawiało się w lepszym świetle niż odrzucające winę Austria i NRD. Centrala w Ludwigsburgu była przy tym odpowiedzią na wschodnioniemiecką propagandę o „adenauerowskich katach w sędziowskich togach”⁸.

⁸ Andrzej Gąsiorowski, Ryszard Kaczmarek, Sebastian Piątkowski, Klaus Ziemer, *Okupacja niemiecka ziem polskich (1939–1945) w historiogra-*

Łącznie ZStL wszczęła ponad 40.000 postępowań przygotowawczych, z których 7343 zostało skierowanych do odpowiednich prokuratur w celu wszczęcia dochodzenia karnego. Niemieckim prokuratorom (bez Austrii i sowieckiej strefy okupacyjnej/NRD) udało się wszcząć w sumie 106 496 śledztw od 1945 r. W wyniku tego zostało skazanych tylko 6498 oskarżonych, w tym na dożywotnie więzienie 167, zaś na kary pozbawienia wolności 6201 Niemców. Kuriozalnym było skazanie za zbrodnie wojenne na: grzywny 115 osób; ostrzeżenie jednego oskarżonego na podstawie prawa nieletnich oraz wstrzymanie się od kary w jednym przypadku. Liczba postępowań znacznie spadała aż do momentu przekazania przez oenzetowską Komisję Narodów Zjednoczonych [ds.] Zbrodni Wojennych (United Nations War Crimes Commission – UNWCC) listy poszukiwanych zbrodniarzy. To spowodowało kolejną PR-owską sztuczkę

fii polskiej i niemieckiej, [w:] „Pamięć i Sprawiedliwość”, 8/1 (14), 2009, s. 12; Michael Greve, *Von Auschwitz nach Ludwigsburg. Zuden Ermittlungen der „Zentralen Stelle der Landesjustizverwaltungen zur Aufklärung nationalsozialistischer Gewaltverbrechen in Ludwigsburg*, [w:] *Im Labyrinth der Schuld: Täter – Opfer – Ankläger (Jahrbuch zur Geschichte und Wirkung des Holocaust)*, Hrsg. Irmtrud Wojak, Susanne Meinl (Frankfurt/M.: Campus Verlag GmbH & Fritz Bauer Institut, 2003), s. 41–63; Stephan Lehnstaedt, *Okkupation im Osten. Besatzeralltag in Warschau und Minsk 1939–1944*, (München: R. Oldenbourg Verlag, 2010), s. 321; Paweł Machcewicz, Andrzej Paczkowski, *Wina, kara, polityka. Rozliczenia ze zbrodniami II wojny światowej* (Warszawa–Kraków: Instytut Studiów Politycznych PAN, Znak Horyzont, 2021), s. 486 i 490–499; Annette Weinke, *Eine Gesellschaft ermittelt gegen sich selbst Die Geschichte der Zentralen Stelle Ludwigsburg 1958–2008* (Darmstadt: WBG, 2008), s. 10–28.

ZStL w postaci najwyższej liczby wszczętych (577) spraw w historii urzędu centralnego. Przykładowo od 1985 do 2000 r. tylko 19 oskarżonych zostało ostatecznie skazanych. Jeszcze gorzej było na początku nowego tysiąclecia, gdy ZStL ze 126 postępowań przygotowawczych w latach 2000–2007 doprowadziła w maju 2001 r. do (jak dotychczas ostatniego) prawomocnego skazania na dożywocie. Był nim SS-Oberscharführer Anton Malloth (ur. 1912)⁹.

Niska skuteczność niemieckiej Temidy wynika z nowelizacji kodeksu drogowego uchwalonej 10 maja 1968 r. Nowa recepcja § 50 pkt 2 miała zamienić orzecznictwo w amnestie dla „zbrodniarzy zza biurka”. Jednocześnie nowelizacja stała się jednym z najbardziej zawstydzających nieszczęść w historii ustawodawstwa bońskiego, jak napisał „Der Spiegel”¹⁰.

⁹ *Cicha pomoc dla nazistów. Tajna działalność byłych SS-mannów i neonazistów* (Poznań: Wydawnictwo Replika, 2015), s. 254–258; Lenka Šindelářová, *50 Jahre Zentrale Stelle und die Strafverfolgung von NS-Verbrechen in der Bundesrepublik* (Prag: Karlsuniversität in Prag, Sozialwissenschaftliche Fakultät Diplomarbeit, 2008), s. 37–39; A. Wolff-Powęska, *Pamięć...*, op. cit., s. 243–244; Thomas Moser, *Geschichts-Prozesse. Der Fall einer als Stalinismusopfer entschädigten KZ-Aufseherin und weitere Verfahren*, [w:] „Kritische Justiz”, Band 34 (2001), Heft 2, s. 222–227 oraz Jan Strzałka, *Filmowe zwierciadła Holokaustu*, [w:] „Tygodnik Powszechny” nr 13 (2803), 30.03.2003, [na:] <https://www.tygodnikpowszechny.pl/filmowe-zwierciadla-holokaustu-158106> [dostęp: 27.10.2021].

¹⁰ „*Bundesgesetzblatt*” aus Nr. 33 vom 30.05.1968, s. 506; Sebastian Fiskus, *Kodeks drogowy jako instrument amnestii zbrodniarzy hitlerowskich*, [w:] „Dzieje Najnowsze”, 2018/2, s. 123–131 oraz [Red.] *Recht, NS-Verbrechen. Hilfe der Gehilfen*, [w:] „Der Spiegel” 1969, nr 1 (6.01.1969), s. 31.

Akapity poświęcone faktycznej fikcji rozliczania niemieckich zbrodni doby narodowego socjalizmu pozwalają lepiej zrozumieć brak świadomości u Niemców ogromu barbarzyństwa, które w postaci, zbrodni ludobójczych, grabieży i zniszczeń są udziałem ich dziadków – szczególnie, że programy szkolne poszczególnych landów poświęcają niewiele czasu na okupację Polski i terror wymierzony w Polaków. Ta niewiedza dotyczy zwykłych obywateli, jak też elity polityczno-przemysłowe. Stąd niechęć do reparacji, bo niby za co należy płacić Polakom, szczególnie, że zajęli 30 proc. terytorium Rzeszy w granicach z 1937 r. Oczywiście najbardziej świadomi decydenci niemieccy, pamiętają, że zaledwie przed czternastu latu uwolnili od wypłaty wielokrotnie obniżanych reparacji pierwszowojennych.

Osobnym dylematem w dyskursie nad reperacjami jest ich wyegzekwowanie. Jedynym sądem kompetentnym do rozstrzygnięcia sporu pomiędzy RP a RFN dotyczącym reparacji i wypowiadającym się ostatecznie w tej kwestii w świetle prawa międzynarodowego jest Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości (MTS) z siedzibą w Hadze. Przy braku obowiązującego sądownictwa międzynarodowego, każde z państw będące stroną sporu (Polska i Niemcy), musi zaakceptować jurysdykcję MTS. Jednak jest mało prawdopodobne, aby Niemcy zgodziły się na takie rozwiązanie. Rządy w Bonn, a obecnie w Berlinie przyjmują od dekad za kanon swojej polityki zagranicznej, że kwestie majątkowe (reparacyjne) związane z okresem II wojny światowej zostały

zamknięte. Wyjątkiem było w 2021 r wypłacenie Namibii przez rząd RFN „pomocy rozwojowej” przy starannym unikaniu określenia „reparacje”. Faktycznie było to odszkodowanie za pierwsze ludobójstwo XX wieku dokonane na ludach Herero i Namaqua, Ewentualna erozja niemieckiego stanowiska oraz obawy elit RFN w tej mierze dotyczy nie tylko i wyłącznie Polski. Podobne roszczenia mogą podnieść Grecja, Włochy oraz państwa bałkańskie. To spowodowałoby problem o wymiarze globalnym, dotycząc również Austrii oraz Japonii (za zbrodnie popełnione podczas okupacji Chin, Filipin, Indonezji i Korei Południowej).

Kolejnym problemem związanym z jurysdykcją MTS było złożenie przez Polskę i Niemcy deklaracji uznającą odgórnie jurysdykcję Trybunału. Polska składając deklarację w 1996 r sama wyłączyła sprawy dotyczące zdarzeń przed 1990 r, zaś Niemcy swoją deklaracją z 2004 r. wyłączyły z kolei sprawy dotyczące skutków działalności niemieckich sił zbrojnych poza terytorium państwa. Treść polskiej deklaracji jest przeszkodą dla jurysdykcji MTS. Gdyby doszłoby do rozpoczęcia procedowania sporu przed MTS, to Trybunał może sformułować zarzut: dlaczego tak późno? Polsce może zostać zarzucona wieloformatowa i długotrwała niekonsekwencja. Po 1953 r. nie tylko nie zostało zakwestionowane zrzeczenie się reparacji, ale dodatkowo wielokrotnie była potwierdzana jego ważność, a szczególnie w 2004 roku przez w pełni suwerenny rząd RP w zmienionej rzeczywistości polityczno-społecznej. Dopiero po 33 latach od upadku PRL zostało

to wyraźnie sformułowane 3 października 2022 r. w nocie dyplomatycznej ministra spraw zagranicznych Zbigniewa Rau'a została poruszona kwestia rekompensaty (ale nie reparacji) za szkody wyrządzone w trakcie II wojny światowej. Po tak długim czasie biernej akceptacji stanu rzeczy przez Polskę, ewentualne żądania reparacji i próba jego wyegzekwowania, może być uznana za przejaw niekonsekwencji. To wymusza na polskiej dyplomacji podnoszeniu tej kwestii przy każdej możliwej okazji (co od roku nie jest realizowane przez MSZ kierowany przez Radosława Sikorskiego).

Polskie roszczenia reparacyjne są przykładem tzw. zobowiązania naturalnego, istniejącego, ale nie mogącego być egzekwowanego przymusowo, m. in. z powodu jego przedawnienia. Obecnie kwestia reparacji może być polem działania dyplomacji RP oraz oddziaływania polskiej „soft power” zamiast drogi sądowej przed MTS. Aktywne działania MSZ powinny przynajmniej częściowo zaspokoić roszczenia za niemieckie grabieże, ludobójczy terror i zniszczenia materialne. „Reparacjami” mogą stać się niemieckie inwestycje w infrastrukturę cywilną czy zabytkową (odbudowa Pałacu Saskiego i Brühla) oraz pomoc wojskowa w postaci okrętów podwodnych i nawodnych czy systemów rakietowych. Godnym rozważania będzie upamiętnienie polskich ofiar zbrodni niemieckich w Niemczech (w postaci monumentu, ale też zadbania o zapomniane mogiły polskie na cmentarzach niemieckich) oraz działania kulturalne.

Większość Polaków jest głęboko przekonana o moralnym zobowiązaniu Niemiec do wypłaty odszkodowania oraz zadośćuczynieniu za zbrodnie, grabieże i zniszczenia w Polsce podczas niesprowokowanej niemieckiej agresji i okupacji w latach 1939-1945. Drugowojenne straty ludzkie, materialne i kulturalne są ogromne, nieodwracalne i najprawdopodobniej zostały oszacowane jedynie częściowo – Raport o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej 1939-1945 dotyczy jedynie ziem polskich do linii Curzona, nie obejmując tego co działo się w latach 1941-1944 w województwach wschodnich RP (*de iure* należących do Polski aż do lipca 1945 r.), gdy wchodziły one w skład Reichskommissariat Ostland, Reichskommissariat Ukraine i Distrikt Galizien. Przedstawiciele „moralische Supermacht” (ale też Austrii) zapominają o osobistych tragediach i traumach, które dotknęły praktycznie każdą rodzinę w Polsce. Roszczenia mogą uzyskać podstawę prawną, choć są kwestią dalece sporną w chwili obecnej. Ten obowiązek moralny i fizyczny, spoczywający na Niemczech oraz Austrii, jest nadal aktualny, mimo obiektywnych trudności w ich wyegzekwowaniu na forum sądu międzynarodowego.